



GERHART HAUPTMANN

Biedny Henryk


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

GERHARD HAUPTMANN
Biedny Henryk

BAŚŃ NIEMIECKA

TEŁUM. JAN KASPROWICZ

OSOBY DRAMATU:

- Henryk von Aue
- Hartmann von der Aue
- Brygita
- Ottegeba
- Ojciec Benedykt, mnich
- Ottaker
- Rycerze, służba zamkowa

AKT PIERWSZY

Ogródek dzierzawcy Gotfryda. Dom zwrócony szczytem do sceny z drzwiami i schodami po lewej. Opodal stary cis, pod nim stół kamienny z ławką darniową. Spod cisu widać rozległe pola zielone. Na przedzie lany żółte, na horyzoncie wzgórze leśne. Tu i ówdzie pojedyncze grupy sosen.

SCENA PIERWSZA

GOTFRYD

Zmiata liście z kamiennego stołu.

OTTAKER

Pachołek w zbroi, lat około czterdziestu, gotów do wsiadania na koń, wchodzi po cichu do ogrodu, starając się jak najmniej czynić hałasu ostrogami i szyszakiem; zobaczywszy Gotfryda, staje zmieszany; blada jego twarz, czarną okolona brodą, mieni się¹ wskutek zaambarasowania².

GOTFRYD

Pochwalon Jezus Chrystus.

OTTAKER

Na wiek wieków.

GOTFRYD

A dokądże wy tak wczesną godziną?

OTTAKER

Ot! Przejechać się, abo³ i na łowy —

GOTFRYD

A pan się bez was obędzie... co?...

OTTAKER

Drapie się w głowę zaambarasowany.

Z biedą —

A zresztą — może... Wiecie — mam zlecenie...

Pomyślcie tylko o... to niby znaczy,

jeśli Bóg zechce i jakoś się uda,

ba — a i wówczas, choćby i najgorzej

miało się wszystko stać, to juścić wrócę —

jednak...

GOTFRYD

Ja waści wcale nie rozumiem —

Czyżby się komu z waszych miało zdarzyć

jakie nieszczęście?

OTTAKER

Sza, sza! Nie inaczej —

muszę pojechać... matka — a i siostra —

tak — trudna rada... Pojmiecie. A zresztą

zmierzę się z diabłem! Gdybyć⁴ jeszcze żyli

ci, com ich ubił⁵ w krainie pogańskiej,

łatwo by mogli to poświadczyć...

¹mienić się (daw.) — zmieniać się; tu: zmienić wyraz twarzy. [przypis edytorski]

²zaambarasowanie — zakłopotanie. [przypis edytorski]

³abo (starop.; gw.) — albo. [przypis edytorski]

⁴gdybyć — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci (skrótową do -ć). [przypis edytorski]

⁵com ich ubił — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: co ich ubilem (popr.: których ubilem). [przypis edytorski]

GOTFRYD

Cóż to
z wami się dzieje? Czyście chorzy? — Mówcie!

OTTAKER

Nie! Chroń nas Boże od wszelkiej zarazy,
od złych upławów i grzesznych zakażeń.
Jeszcze⁶ zdrowy i w krwi⁷ swojej czysty,
i mam nadzieję, że taki zostanę.
Świat ten zepsuty i pełen szatanów,
ale mą tarczą i opieką Chrystus.
Krwia⁷ niejednego Turczyzna kupilem
odpust dla siebie — niejedną szmacinę
rzuciłem klechom, a zasię⁸ me piersi
chroni kawałek krzyżowego drzewa
ze Ziemi Świętej: ale jakaś groza
przychodzi na mnie — tak! Muszę odjechać —
jakiś złe znaki widziałem dziś we śnie —
a człek śmiertelny strzeże swego skórska.

Odchodzi.

GOTFRYD

Patrząc za odchodzącym.

Przebóg! Srokosza wyprowadza z stajni —
już go i dosiadł i już — w cwał pogonił.

SCENA DRUGA

*Z domu wychodzi Brygita, a za nią Ottegeba. Brygita, poważna, nie bardzo po chłopsku
glądająca matrona, Ottegeba zaś — to blade, bezkrwiste dziecko, prawie dziewica o wielkich,
ciemnych oczach, popielatych włosach z czerwono- i żółto-złotymi połyskami. Matka i córka
niosą bieliznę stołową i naczynia.*

BRYGITA

Gdzież ja mam nakryć dla jego miłości?
Gotfrydzie!... Słuchaj!...

GOTFRYD

Budząc się z zadumy.

Co? Czyś mnie wołała?

BRYGITA

Juści⁹, wołałam: piwo już zagrzane,
ryba gotowa, śmietana ubita...
Gdzieżby to nakryć dla jego miłości?...

GOTFRYD

Wskazując na stół kamienny.

O — tu jest miejsce od pradawnych czasów...
Prawda, dziecino? — Tu rad on siadywał?...

⁶*jeszczemcié zdrowy* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*, podwojoną w skróconej do *-ć* formie i dodaną do partykuły „jeszcze”, do której również dodano końcówkę *1 os. 1p* czasownika „być”; znaczenie (ze szczególnym naciskiem): *jeszcze jestem zdrowy*. [przypis edytorski]

⁷*krwie* (daw. forma D.) — dziś: *krwi*. [przypis edytorski]

⁸*zasię* (daw.; starop.) — *zaś*, natomiast; na odwrót, przeciwnie. [przypis edytorski]

⁹*juści* (gw.) — *owszem*. [przypis edytorski]

OTTEGEBBA

Tak, ojciec... warto może trochę miodu...
Miałeś natopić...

GOTFRYD

Zdziwiony.

Któż ci to we włosy
wplótł tę wstążeczkę?...

OTTEGEBBA

Wstążeczkę?

GOTFRYD

tę — ot! — Czerwoną wstążeczkę...

Tak, dziecko —

OTTEGEBBA

Zarumieniona, zmieszana.

Gdzie, ojciec!?

GOTFRYD

Niecierpliwie.

W włosach...!...?

OTTEGEBBA

Milczy.

BRYGITA

A widzisz! Czym ci nie mówiła,
że się na ciebie zgniewa, gdy to ujrzy!?

OTTEGEBBA

Blednie, walczy z płaczem, zrywa wstążeczkę z włosów, rzuca ją na ziemię i ucieka.

SCENA TRZECIA

BRYGITA

Chciała tym uczcić jego miłość... Teraz
wstydzi się tego.

GOTFRYD

Uważaj na dziecko,
takie natręctwo może mu się sprzykrzyć.
To już nie chłopiec, jak wówczas — przed laty,
kiedy się lubił bawić z nią — z dziewczynką...

BRYGITA

Niewesołego, zda mi się, umysłu
nasz miłościwy...

GOTFRYD

Nie wiem. Kto go wczoraj
widział o świcie, jak jeźdźcom, zebranych
na łów, wskazywał ręką szablą,
z uśmiechem w oczach, na naszą sadybę
i jak ich potem żegnał przewesoło,
mógł był pomyśleć¹⁰ sobie, że wspaniały,

¹⁰*mógł był pomyśleć* — daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: mógł (wtedy, wcześniej, uprzednio) pomyśleć. [przypis edytorski]

szlachetny młodzian wzdyc¹¹ nie wie, co znaczy
choćby cień troski. Za tom dziś zobaczył¹²
męża, którego nie znał¹³...

BRYGITA

Mniec¹⁴ to dziwno,
że o tym czasie przybył w ten zapadły
kąt nasz — mówiono przecie, że się żeni...

GOTFRYD

Wielcy tej ziemi mają swe humory.
Co nam do tego.

BRYGITA

Juści¹⁵... Tylko, widzisz,
wczorajszej nocy przebrał nieco miarę
jego pacholek i między czeladzią
tajemnym słowem dziwne stroił żarty
i o Mojżesza rozprawiał zakonie¹⁶,
według którego myją chore domy,
by je uzdrowić od jadu i trądu.

GOTFRYD

Któż to ci mówił?

BRYGITA

Nasza Ottegeba.

GOTFRYD

Słuchaj, Brygito, zamknij uszy swoje
dla wstrętnych plotek. Pan nasz miłościwy
w wielkich dotychczas łaskach i honorach,
sługa cesarza¹⁷, a zatem nie bardzo

¹¹ *wzdyc* właśc. *wźdyć* (daw.) — wszakże, jednakże; konstrukcja złożona ze starop. spójnika *wzdy*, znaczącego tyle co: „zawsze, jednak, przecie”, oraz partykuły wzmacniającej *ci* (skróconej do *-ć*). [przypis edytorski]

¹² *za tom (...) zobaczył* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: za to zobaczyłem. [przypis edytorski]

¹³ *któregom nie znał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: którego nie znalazłem. [przypis edytorski]

¹⁴ *mniec* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci* (skróconą do *-ć*) dodaną do zaimka *mnie*. [przypis edytorski]

¹⁵ *juści* (gw.) — owszem. [przypis edytorski]

¹⁶ *Mojżesza (...)* zakon (daw.) — prawo Mojżesza. [przypis edytorski]

¹⁷ *cesarz Fryderyk* — tu: Fryderyk I Barbarossa (tj. Rudobrody; ok. 1122–1190) z dynastii Hohenstaufów, syn księcia Szwabii, Fryderyka II i księżniczki Judyty z rodu Welfów, konkurencyjnego wobec Hohenstaufów w rywalizacji o koronę cesarską (Świętego Cesarza Rzymskiego), którą Barbarossa przywdział w 1155 r., kiedy wsparł papieża Eugeniusza III w jego sporze z mieszczaństwem rzymskim i doprowadził do ujęcia oraz egzekucji przywódcy buntu, Arnolda z Brescii. Istniał jednakże trwały brak porozumienia między cesarzem a papieżem w kwestii inwestytury, tj. nadawania godności biskupich (nastąpiło odnowienie sporu między cesarzem Henrykiem IV a papieżem Grzegorzem VII i ich następcami, formalnie zakończonego w 1122 r. konkordatem w Wormacji). Napięte relacje utrzymywały się między cesarzem a kolejnymi papieżami: Hadrianem IV i Aleksandrem III, który stał wprost na stanowisku, że również sama godność cesarska stanowi beneficjum, a więc lenno papieżstwa. Fryderyk I doprowadził do wyboru antypapieża Wiktora IV, w związku z czym papież Aleksander III w 1160 r. obłożył cesarza ekskomuniką. Cesarz kilkakrotnie zajmował zbrojnie Rzym, zmusił papieża do emigracji na Sycylię, a po śmierci Wiktora IV nowym antypapieżem ustanowił swego kanclerza Reinalda von Dassel jako Paschalis III. Konflikt między cesarzem a papieżem trwał aż do roku 1177 i zakończył się polubownie strategicznym porozumieniem w Wenecji. Fryderyk Barbarossa zginął (dość przypadkowo zresztą, utopivszy się w rzece) podczas krucjaty, którą podjął w odpowiedzi na wyzwanie, jakim było dla niego, jako przywódcy chrześcijańskiego cesarstwa, zdobycie Jerozolimy przez Saladyna w 1187 r. Fryderyk Barbarossa już za życia cieszył się legendarną sławą i uznawany był za wcielenie cnót rycerskich. [przypis edytorski]

przez Piotrowego lubian¹⁸ namiestnika¹⁹ —:
klechy zakonne roznoszą po ludziach
przeróżne kłamstwa, a nie ma tak płaskich,
by u motłochu nie znalazły wiary.

BRYGITA
Zda mi się, idzie aleją olchową.

GOTFRYD
On...

BRYGITA
Pochylony idzie, nie jak zwykle.

GOTFRYD
Nie wpatruj się tak — możeć to wziąć²⁰ za złe.

BRYGITA
O! Spójrz! — Jak wryty, w zorzę wlepił oczy.

GOTFRYD
On... Ja się teraz oddalę; a ty go
poproś do stołu, wielce obyczajnie,
lecz krótko, potem zwolnij się i odejź.

BRYGITA
Nie troszcz się, stary.

SCENA CZWARTA

Henryk von Aue wchodzi powoli i zamyślony; postać to wspaniała, rycerska; włosy spadające w swobodnych kędziorach, broda rudawa, ścieka wskos; wielkie, błękitne, niespokojne oczy w bladym nieco obliczu.

BRYGITA
Bóg z waszą miłością.

HENRYK
Podnosi ku niej oczy, zdaje się, jakby ją dopiero teraz zauważył, mówi prędko i od niechcenia.
Bóg z wami, matko.

BRYGITA
Stół waszej miłości...
Małoć²¹ jest na nim — tyle, co dać może
nasz kąć zapadły.

HENRYK
Zda się, wczoraj wieczór
słyszałem dzwonki mułów na folwarku.

BRYGITA
Nie, wasza miłość...

¹⁸lubian (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; lubiany. [przypis edytorski]

¹⁹Piotrowy namiestnik — papież; tradycyjne, metaforyczne określenie głowy kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

²⁰możeć to wziąć — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -ci (skröconą do -ć). [przypis edytorski]

²¹małoć — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -ci (skröconą do -ć). [przypis edytorski]

HENRYK

Nie? Tak o północy?

BRYGITA

Potrząsając głowę.

HENRYK

Szkoda, otukno²² mi do moich książek.

BRYGITA

Czy wasza miłość ma jakie życzenie?

HENRYK

O tak... niejedno!

BRYGITA

Takie, które zdołam
spełnić?

HENRYK

Brygito, które spełnić zdołasz?

Nie!... Może później — zobaczmy — tak! — Może...
dobrze... dziękuję...

BRYGITA

Obyć smakowało²³!...

SCENA PIĄTA

HENRYK

Sam, kładzie dłoń na pień wiązu, spogląda ku jego koronie i mówi do siebie z tłumionym wzruszeniem.

W koronie jeszcze stoi wiąz i, jakby
ulany z spiżu, strzela nieruchomie²⁴
w chłodne powietrze jasnego poranku;
bliskiego mrozu ostre, srebrne tchnienia
już może jutro obedną go z liści —
on się nie ruszy: — wszystko, na czym tylko
spocznie twe oko, zdaje się w pokorze
na wolę Stwórcy — wyjąwszy człowieka,
tak, tak— wyjąwszy mnie!... O wróć, spokoju,
wszak niedaleko²⁵... Na cichych, zielonych
leżysz murawach, tchy twe zawierają
ku moim skroniom od ciemnego runa
jodeł — od czarnych, snac²⁶ odwiecznych jodeł
mego dzieciństwa... tak, w dziedzinie mojej,
śród gór tych moich i ty przemieszkujesz —
przeto mi bratem bądź i przyjacielem!

SCENA SZÓSTA

GOTFRYD

Zjawia się we drzwiach swego domu.

Witamy u nas waszą miłość, panie —

²²otukno (gw.) — smutno, tęskno. [przypis edytorski]

²³obyć smakowało — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci (skrótową do -ć). [przypis edytorski]

²⁴nieruchomie (daw. forma) — dziś raczej: nieruchomo. [przypis edytorski]

²⁵niedalekoś — konstrukcja ze skróconym do końcówki czasownikiem; znaczenie: niedaleko jesteście. [przypis edytorski]

²⁶snac a. snadz (daw., starop.) — może, podobno, przecież, widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

HENRYK
Dzień dobry, stary.

GOTFRYD
Lepszegom nie zaznał²⁷
w całym mym życiu, niżli²⁸ ten, o panie!
Wszakże na pierwszym spotyka się kroku
z najmiłszym gościem i mym godnym panem.
Lecz wasza miłość wielce nas zawstydza,
a przedsię²⁹, panie, mnie — bo juścić³⁰ przy was
tom ci ja³¹ śpiochem i złym gospodarzem.

HENRYK
*Zaczyna śniadać*³².
Nie troszcz się o mnie, przyjacielu! — Usiądź,
umiałem sypiać wśród najdzikszej wrzawy —
w obozie, w polu, na dworach książęcych,
gdzie dzień i nocą skrzypiały w zawiasach
wrótnie³³ zamkowe... przy tętencie kopyt,
przy knechtów³⁴ krzykach jak pień takem leżał³⁵
i spał... Tu cisza, a przecież w tej ciszy
głośno obzywa³⁶ się me wnętrze... Widzisz —
gdy tam, na łąki i na trzęsawiska
księżyc rozlewa swe umarłe światło
i gdy z nim razem chyba jaki świerszczyk
czuwa pod miedzą, tutaj w mojej głowie
wciąż wre i huczy od harców rycerskich,
od zbrojnych płasów, od hasel wojennych,
obcych języków i szeptów, i gruchań,
których nie zdołam przemóc. —

GOTFRYD
Wasza miłość
niedobrze spali tej nocy?

Sen

HENRYK
Przytułkiem
jest sen, a gorze³⁷ tym, co bez przytułku!
Żaliż³⁸ nie prawda? ...

GOTFRYD
Prawda mocna, panie.

²⁷*lepszegom nie zaznał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: lepszego nie zaznałem. [przypis edytorski]

²⁸*niżli* (daw.) — niż. [przypis edytorski]

²⁹*przedsię* (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

³⁰*juścić* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*, podwojoną w skróconej do *-ć* i dodaną do gwarowego „juści”: owszem. [przypis edytorski]

³¹*tom ci ja* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

³²*śniadać* (daw.) — jeść śniadanie. [przypis edytorski]

³³*wrótnie* (daw., gw.) — wrota; obszerne drzwi a. brama. [przypis edytorski]

³⁴*knecht* (z niem.) — giermek, pomocnik rycerza, pachołek; żołnierz pieszy. [przypis edytorski]

³⁵*takem leżał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tak leżałem. [przypis edytorski]

³⁶*obzywać się* — dziś popr.: odzywać się. [przypis edytorski]

³⁷*gorze* (daw., starop.) — tu: biada. [przypis edytorski]

³⁸*żaliż* (daw., starop.) — konstrukcja złożona z zaimka pytajnego *zali*: czy, czyż oraz partykuły *-że* (skróconej do *-ż*) w funkcji wzmacniającej. [przypis edytorski]

HENRYK

Nie, nie! Bez żartów: od dawnych już czasów
przyzwyczajenie wypędza mnie z łóża
zwykle przed świtem, często o północy...
A jeśli tutaj doświadczycie tego,
proszę, niech was to nie dziwi, przebaczenie!

GOTFRYD

Waszej miłości dom ten, gdzie mieszkamy,
i waszym grunt ten, na którym on stoi —
czyż przeto godzi się mówić: «przebaczenie» —
raczej nas zbudźcie, gdy czuwać racycie.

HENRYK

Śpijcie w spokoju — wy, co na ten spokój
zasłużyliście dnia przeciętnym znojem.
Na co wam moje czuwanie? Dziękuję!
Z wdzięcznością dzisiaj poznaję znów w tobie,
com jako chłopiec dobrze znał — twe serce!
Alem nie przyszedł, aby kraść to serce
ani rabować jego ustronń złotą —
proszę cię tylko, zechciej mi pozwolić,
bym przy ognisku twoim mógł zostawać
samli³⁹ ze sobą.

GOTFRYD

Po chwili milczenia.

Może wasza miłość
chce, abym odszedł?

HENRYK

Siadaj!

Źle tłumaczysz,

com ci powiedział. Chodź tu! Jest mi błogo
na twoje siwe znów poglądać włosy
i znów, po tylu, tylu długich latach —
słyszeć ten miły, luby głos ojcowski.
Nie troszcz się o to, jeśli ci się wydam
człowiekiem obcym — na lichym zagonie,
który uprawiasz: tak, jam się powłoszczył⁴⁰,
przecież za uścisk — jeśli mi go twoja
dłoń nie poskąpi — niemiecka uściskiem
zapłaci ręka.

GOTFRYD

*Chce na klęczkach obiema rękami chwycić prawicę Henryka, którą ten gwałtownym cofa
ruchem.*

Co? Tyś się powłoszczył,
panie mój miły? Brońże⁴¹ słodki Chryste!
Jeśli nie wyście⁴² wzorem niemieckiego
dziś obyczaju, zwierciadłem niemieckiej
cnoty rycerskiej, to gdzież nam się godzi
w krajach niemieckich szukać dziś dworskości,

³⁹samli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *li*; znaczenie: sam jedynie, sam tylko. [przypis edytorski]

⁴⁰powłoszczyć się — zwłoszczyć się; nabyć cech właściwych mieszkańcom Włoch. [przypis edytorski]

⁴¹brońże — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-że*. [przypis edytorski]

⁴²wyście — przykład konstrukcji z czasownikiem „być” skróconym do końcówki fleksyjnej dodanej do zaimka osobowego; inaczej: wy jesteście. [przypis edytorski]

męstwa i dumy, i tej niewzruszonej
naszej wierności⁴³?

Was mi zwać niemieckim,
was zwać mi czystym, jak czystą zostanie
ta wzrosła z czystej krwi niemieckiej jodła.
Żreniczne gwiazdy namiestnika Rzymu
nie płoną jaśniej od waszych i Frydryk
z nie mniejszą dumą stałby ponad lnianą
przędzą tej waszej głowy niż nad jego.

HENRYK

*Pochmurniawszy*⁴⁴.

Ha... to być może! Brylant, jak powiadasz,
będzie brylantem, choćby nawet Łazarz
nosił tę obręcz, śród której on płonie.
prędko odbiega od tego
Dać cesarzowi, co jest cesarskiego!
Lecz dosyć na tym... Usiądź, opowiadaj
o innych sprawach. O tym, co tam gdcze
kogut z kurami pomiędzy stodołą
i stajnią — dla mnie słodsza to biesiada,
niżeli pienia królewskie Waltera.
Ile masz koni? Krów? Czy się odpłaca
ten łan za ciężki twój mozół? Odpowiedz!
Jakieś miał żniwa? Jakieś zebrał ziarna,
owoce, wino? To, widzisz, są wieście⁴⁵,
których dziś łaknę, stary: — o Turczynie,
o chrześcijaństwie, Gwelfach, Ghibelinach⁴⁶
i namiestniku rzymskim ty mi nie mów...

Polityka, Wieś

GOTFRYD

Nieobyczajną wzdyć⁴⁷ jest moja mowa —
sam ci⁴⁸ to widzę. Lecz gdy was niegodna,
proszę też bardzo — niechże wasza łaska
raczy rozważyć, czy chodząc w tym kole
powszednich zajęć, mogłem się zaprawić
w dworski obyczaj?

HENRYK

Tam, ten kraj najwyższy,
gdzie się uprawny zagon styka z lasem —
czyż to nie pola wyki⁴⁹?

⁴³*wiernota* (neol.) — dziś popr.: wierność. [przypis edytorski]

⁴⁴*pochmurniawszy* — popr. forma imiesłowu współczesnego: *pochmurniejąc* a. uprzedniego od czas. dokonanego: *spochmurniawszy*. [przypis edytorski]

⁴⁵*wieście* — forma zarchaizowana; dziś popr.: wieści. [przypis edytorski]

⁴⁶*gwelfowie*, *ghibellini* — nazwy przeciwnych stronnictw w sporze między cesarstwem a papieżem o suwerenność władzy świeckiej, ale też o przyłączenie miast włoskich do Cesarstwa; *gwelfowie* zyskali nazwę od nazwiska popieranego przez nich księcia bawarskich Welfów, wspierającego aspiracje papieża; *ghibellini* byli stronnikami władzy cesarskiej we Włoszech, a ich nazwa pochodzi od wirtemberskiego miasta Waiblingen, a zarazem zawołania bojowego Hohenstaufów; *gwelfowie* byli związani gł. z mieszczaństwem, zaś *ghibellini* reprezentowali interesy feudalnego rycerstwa i popierali niezależność Cesarstwa Rzymskiego od papieża. Niektóre włoskie miasta do dziś mają w herbie znak przynależności do jednego ze stronnictw: trzy złote lilie *gwelfów* w błękitnym polu (niekiedy pod czerwonym kołnierzem turniejowym) albo czarnego cesarskiego orła *ghibelinów* w złotym polu. [przypis edytorski]

⁴⁷*wzdyć* właśc. *wzdyć* (daw.) — wskazać, jednakże; konstrukcja złożona ze starop. spójnika *wzdy*, znaczącego tyle co: „zawsze, jednak, przecież”, oraz partykuły wzmacniającej *ci* (skróconej do *-ć*). [przypis edytorski]

⁴⁸*ci* — tu: w funkcji partykuły wzmacniającej. [przypis edytorski]

⁴⁹*wyka* — rodzaj roślin zielnych z rodziny bobowatych; gatunki siewne cenione są jako rośliny pastewne, a także ze względu na walory smakowe i wysoką zawartość białka. [przypis edytorski]

GOTFRYD

Tak jest, panie!

HENRYK

Gdyśmy się wczoraj — ja wraz z mym konikiem —
spuszczali na dół tuż przy owym skraju,
słyszałem ciche *Zdrowaś bądź Maryja*,
nucone chórem przez głosy dziecięce,
a równocześnie ujrział nieopodal,
śród zwału głazów, maleńki pożarek.
Pozostawiwszy konia, zbliżyłem się
ostrożnie k' miejscu⁵⁰ — i oto com spostrzegł⁵¹:
gromadkę chłopców spostrzegłem i dziewcząt,
jak się sprawiali naokoło ognia —
wydało mi się to wszystko czarownym
jakimś widziadłem. I mówię: a cóż to,
moje panięta małe, tak prażycie,
co gotujecie tak po ciemku? Naraz,
ledwie⁵² to wyrzekł — zgrajka się rozpierzchnęła —
przy ogniu tylko została dziewczeczka,
wyprostowana, niepewna, milcząca,
spoglądająca mi w oczy. «Ty — pytam —
takeś nuciła?» Lecz ona milczała.

GOTFRYD

Wybaczcie dziecku, miłościwy panie —
To była córka moja, Ottegeba,
dziwne stworzonko, które mnie i matce
bezsenną noc już sprawiło niejedną.

HENRYK

Dziwne stworzonko... masz słusność!...

GOTFRYD

I, panie,
wyście ją znali, na koń ją braliście
nie po raz jeden — o, za dawnych czasów —
bo choć już wtedy lubiła się ploszyć,
jak ta przepiórka, gnieżdząca się w życie,
wy ją umieli wywabić i przy was
swojsko jej było od razu.

HENRYK

Tak!.. Wówczas. —
Wówczas — pamiętam dobrze, gdym wieczorem
z wesołych wracał łowów, przemęczony,
jednak rozbawion⁵³, zawsze ta dziewica
pierwsza mi w oko wpadała — radośniem⁵⁴
witał ją wówczas jako moją żonkę.

⁵⁰k' miejscu (daw.) — ku miejscu, do miejsca. [przypis edytorski]

⁵¹com spostrzegł — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: co spostrzegłem. [przypis edytorski]

⁵²ledwie (...) wyrzekł — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: ledwie wyrzekłem. [przypis edytorski]

⁵³rozbawion (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁵⁴radośniem witał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: radośnie witałem. [przypis edytorski]

Tak! Wówczas, wówczas! Jak mi biło serce,
jakie mi muszki latały po głowie. —
Wiem, wiem! A teraz takem się oddalił⁵⁵
od owej chwili promiennej młodości,
że Ottegeba, moja żonka drobna,
kiedym ją ujrzał, tak mi była obcą,
jakby jej nigdy nie lizała twarzy
i miłych rączek Dyjana, ma suczka,
jakbym ja nigdy nie gładził jej włosów,
jakbym jej nigdy dla milej rozrywki
nie grał na rogu piosenek myśliwskich,
jakem to przecież czynił⁵⁶ nie raz jeden!...

SCENA SIÓDMA

OTTEGEBBA

Przynosi plaster miodu.

GOTFRYD

Otóż i ona, panie.

HENRYK

Cóż to niesiesz?

OTTEGEBBA

Trochę świeżego miodu.

HENRYK

Patrzcie tylko —

Umie przemawiać — umie, nie jest niema!
Miło mi bardzo, a gdy wiem już o tym,
więc, moje dziecko drogie, musisz usiąść
tam na tej ławie — musisz się tłumaczyć.
Znów zamyślona? Czybyś mnie się bała?
O nie bójże⁵⁷ się, jestem tak łagodny —
śnać⁵⁸ nie uwierzysz, jakim ja łagodny⁵⁹!
Jak ci się wiedzie?

OTTEGEBBA

Nie wie, co z sobą począć.

Dobrze.

HENRYK

Zawsze dobrze?

OTTEGEBBA

Prawie ginie z zakłopotania.

Tak, panie.

HENRYK

Tobie wciąż się dobrze wiedzie,
a cesarz Frydryk w złocistej koronie
nad trud i walkę nie zna nic innego.

⁵⁵*takem się oddalił* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tak się oddaliłem. [przypis edytorski]

⁵⁶*jakem (...) czynił* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: jak czyniłem. [przypis edytorski]

⁵⁷*bójże* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

⁵⁸*śnać* a. *śnadź* (daw., starop.) — może, podobno, przecież, widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

⁵⁹*jakim ja łagodny* — skrócona forma; inaczej: jaki jestem łagodny. [przypis edytorski]

Bogatszą jesteś niżli on, me dziecię,
nie mówiąc o mnie. Nigdy ci się tutaj,
na tym pustkowiu nie dłuży?

OTTEGEBÄ

Zaprzecza potrząśnięciem⁶⁰ głowy.

HENRYK

Co robisz,
aby odegnać nudy? Powiedźże⁶¹ mi!

OTTEGEBÄ

Nie odpowiada — odwraca się w wielkim zakłopotaniu, a w końcu mówi.
Modlę się, panie...

HENRYK

Modlisz?... Bardzo pięknie —
Do której z świętych modlisz się najchętniej?

OTTEGEBÄ

ju.

Przyprowadziła już mię raz do zdrowia
nasza Najświętsza Panienska...

HENRYK

Do zdrowia
przyproceedziła cię już raz? Mnie rani—
zadawa⁶² rany! Wierzej mi, że umie
zadawać rany.

OTTEGEBÄ

Nie, panie.

HENRYK

Nie?... Pragnieszli⁶³ mnie pouczyć, więc poucz...

Nie — mówisz?

OTTEGEBÄ

Czyni głową gwałtowny ruch zaprzeczający.

GOTFRYD

Niech wasza miłość wybaczy. Niedawno
powstała z ciężkiej choroby...

HENRYK

Dlaczego
chowa swą prawą rękę?

GOTFRYD

Jak to, panie?...

HENRYK

Czemu ją chowasz?

GOTFRYD

Pokaż!

⁶⁰*potrząśnięcie* — dziś popr.: potrząśnięcie. [przypis edytorski]

⁶¹*powiedźże* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

⁶²*zadawa* (daw.) — dziś popr. forma 3 os. lp: zadaje. [przypis edytorski]

⁶³*pragnieszli* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy pragniesz, czyż pragniesz. [przypis edytorski]

OTTEGEBBA

Nie, mój ojczu!

GOTFRYD

Ej, uporczywa panienko! Pan każe,
więc — proszę — pokaż prawą dłoń...

BRYGITA

Poza nim.

Gotfrydzie!

OTTEGEBBA

Matka was woła!

Chce się oddalić.

BRYGITA

Poza nim.

Gotfrydzie!

GOTFRYD

Wybaczcie!

HENRYK

I owszem, zwalniam.

GOTFRYD

Odchodzi.

HENRYK

Powiedzże⁶⁴ mi jeszcze:

znasz mnie?

OTTEGEBBA

Kiwa przesadnie głową.

HENRYK

Kim jestem?

OTTEGEBBA

Naszym panem.

HENRYK

ma swoją dziurę, ptak ma gniazdo swoje,
i lisy mają swe jamy, a człowiek,
którego pragniesz uważać za pana,
jest bez przytułku — ziem⁶⁵ się pod nim pali,
gdziekolwiek tylko postawi swe stopy,
niby piekielny ogień. — Przecz⁶⁶ się śmiejesz?

Żmija

Ucieczka, Błądzenie,
Bezdomność

OTTEGEBBA

Która wybuchnęła krótkim, chorobliwym śmiechem, opanowuje się i znowu blada i za-
lękniona pyta się z bojaźliwymi oczu⁶⁷.

Ja?...

⁶⁴*powiedzże* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-że*. [przypis edytorski]

⁶⁵*ziem* (daw.) — forma dawna, skrócona; dziś: ziemia. [przypis edytorski]

⁶⁶*przech* (daw., starop.) — czemu, dlaczego, za co. [przypis edytorski]

⁶⁷*bojaźliwymi oczu* (daw.) — dziś popr. forma N. lm: oczami. [przypis edytorski]

HENRYK

Powiedź mi, jak ja się nazywam?

OTTEGEBBA

Drżąco.

Henryk.

HENRYK

Tak — dobrze — Henryk — a jak jeszcze?

OTTEGEBBA

Zowiesz się Henryk grabia z Aue, panie.

HENRYK

Bóg wie to jeden — tak — tak się nazywam,
tak! — A od kiedy znasz mnie — co?

OTTEGEBBA

Drżąc.

Od kiedy?

Od... od dwóch lat już...

HENRYK

Od dwóch lat?... Zda mi się
iż⁶⁸ się mylisz, bo ostatnim razem —
— na moje słowo twierdę to rycerskie —
byłem w tym domu przed laty dziesięciu,
zasię⁶⁹ od tego czasu ani chwili...

OTTEGEBBA

W największym zakłopotaniu.

Ja byłem jeszcze mała...

HENRYK

A tak — byłaś
mała! Więc z czasem nie bardzo się liczysz.
Przed dwoma laty, moje dziecko drogie,
ten gość ubogi, którego tu widzisz
przy kromce chleba, leżał⁷⁰ w marmurowych,
pięknych przybytkach, przy szemrzących studniach,
gdzie złote rybki spływały w baseny,
a jeśli kiedy chciał oszołomioną
wodzić żrenicą, to ją zwracał w stronę,
skąd się przewonne kłębiły kadzidła —
o tam! W Azzahry⁷¹ czarowne ogrody.
O takich rajach nigdyś, lube dziecie,
chybaś nie śniło⁷²! O rajach, gdzie ginąć
z upajającej rozkoszy, gdzie bambus

⁶⁸iż (daw.) — że, iż. [przypis edytorski]

⁶⁹zasię (daw.; starop.) — zaś, natomiast; na odwrót, przeciwnie. [przypis edytorski]

⁷⁰leżał (daw.) — forma dla czynności wielokrotnej; znaczenie: zwykł leżeć, leżał wielokrotnie. [przypis edytorski]

⁷¹Azzabra — także: Medina Azahara a. Madinat al-Zahra; arab. kompleks pałacowy w hiszp. Andaluzji, założony w I. poł. X w. przez kalifę Kordoby Abd ar-Rahmana III i nazwana na cześć jego faworyty jej imieniem (nazwa oznacza dosł. „miasto az-Zahry”); Azahara została splądrowana i zniszczona na początku XI w.; jej ruiny odkryto ponownie po tysiącu lat, w 1911 r. [przypis edytorski]

⁷²nigdyś (...) chybaś nie śniło — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: nigdy chyba nie śniłaś/śniłeś (dziecko). [przypis edytorski]

chwieje się w schroni⁷³ samotnej pod ciemnym
sklepiskiem⁷⁴ cedrów, gdzie krzaki azalii
niby kwieciste ścielą się poduszki.
Kwiecia błękitną krwią zda ci się morze,
ach, całujące marmurowe stopnie,
na nim się lekkie kołyszą gondole,
lśniące od złota, klejnotów, purpury. —
Śpiew jakiś słyszysz — śpiewa niewolnica —
i w tym jest tęskne, smętne rozkwiecenie —
nad cyprysową schyla się cysterną
i z zdroja⁷⁵ czerpie srebrzystymi wiadry⁷⁶...
I opływają cię obce wyrazy,
stopione w duszy spłomienionej fali.
Chłoniesz je w siebie z wszystkimi woniami,
które zachodni wiatr przywiewa k'tobie⁷⁷,
z coraz to słodsza pieszcząc cię miłością.
Lecz dosyć o tym! Teraz jestem tutaj
a nie w Palermie⁷⁸ ani też w Granadzie —
i proszę cię, opowiadaj dalej,
co li wiesz⁷⁹ o mnie po tak długim czasie,
który tak krótką zdaje ci się chwila.

OTTEGEBÄ

Przerażona.

Nic więcej, panie, nic!

HENRYK

Nie wierzę temu —
Nic nadto więcej, tylko nic?... Jak mało!
niemal za mało na twe piękne oczy —
a teraz pytam cię na sumienie,
ty Ottegebo mała, ty ma święta
z świętych jasnością ze lnu i jedwabiu:
jakże ja cię znałem w owych czasach?
Jakże ja cię znałem — powiedz mi —
wówczas, gdyś do mnie lgnęła stokroć bardziej
niżli do matki — jakżeż ja cię znałem?

OTTEGEBÄ

Stoi odwrócona od niego w największym zakłopotaniu, wije się, gryzie fartuch lub chustkę, wybuchając śmiechem, który jednak w tej chwili tłumi przerażona. Przy tym kurczy się i dopiero po ponownych zachętach wydobywa z siebie z trudem i po cichu następujące słowa.
Ty — moja — mała — żono!

HENRYK

Owszem! Owszem!
Ty moja mała żono!... Nuż naprawdę
zwać cię tak będzie jakiś dzielny wieśniak,
jak ja cię wówczas nazywałem żartem.

⁷³*schronia* a. *schroni* — forma zarchaizowana przez zmianę rodzaju (na wzór rzeczowników typu: ustróń); dziś: schron a. schronienie. [przypis edytorski]

⁷⁴*sklepisko* — dziś: sklepienie. [przypis edytorski]

⁷⁵*z zdroja* (daw., gw.) — dziś: ze zdroju. [przypis edytorski]

⁷⁶*srebrzystymi wiadry* — dziś popr. forma N. lm rzeczownika: wiadrami. [przypis edytorski]

⁷⁷*k'tobie* — (daw.) — ku tobie, do ciebie. [przypis edytorski]

⁷⁸*w Palermie* — dziś popr. forma nieodmienna nazwy miasta: w Palermo. [przypis edytorski]

⁷⁹*co li wiesz* — konstrukcja z partykułą *li*; znaczenie: co tylko wiesz. [przypis edytorski]

OTTEGEBEBA

Przerażona, śmiertelnie pobladła, ucieka.

HENRYK

Dokąd?

OTTEGEBEBA

Staje drżąca.

Zdawało mi się, że mnie ojciec

wola.

HENRYK

Pozostań, siadaj. Albo może...

straciłem przez co twą łaskę? Co? Powiedz! —

Żal by mi było.

SCENA ÓSMA

Ottegeba odchodzi. Gotfryd wraca.

GOTFRYD

Wzdycha.

Trudno przyjść do ładu

z taką dziewczyną! Pomyśl wasza miłość:

matka ją zaszła przy krajaniu plastrów —

ot, zabawiła się sama w bartnika —

skłute ma ręce, piersi i ramiona.

Szalony wybryk ten spełniła przez to,

żem ja zapomniał stawić dzban na stole,

o co błagała mnie już dzisiaj w nocy.

HENRYK

Równocześnie zdumiony i rozweselon⁸⁰.

Jak to? Więc gwoli⁸¹ drobinki słodczy

dla mnie pozwala na to, aby pszczoły

skłuły jej ciało? —

śmieje się w głos

Zatem idź, Gotfrydzie,

sprowadź mi tutaj mojego pacholka,

niechże mi z sakwy przyniesie łańcuszek

z złotym księżycem — dam go mojej żonie.

Mówię bez żartów! — Czemu jeszcze stoisz?

GOTFRYD

Wahająco.

Panie, pacholek wasz pojechał.

HENRYK

Jak to?

Pojechał — mówisz? Kto?...

GOTFRYD

Ottaker, panie.

HENRYK

Cóż to ma znaczyć — pojechał? Kto śmiał go

wysłać?

⁸⁰*rozweselon* (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁸¹*gwoli* (daw., starop.) — dla, z uwagi na, w celu. [przypis edytorski]

GOTFRYD

Myślałem, panie, że wy o tym
wiecie.

HENRYK

Opanowałszy się z głębi wnętrza.
Winienem wiedzieć, ale nie wiem.
ustaje, przechadza się powoli, pobladły, tłumiący w sobie wielkie wzruszenie
Tak... cierpliwości! Miej i ty cierpliwość
ze mną! Posłuchaj! Dlaczego powrócił⁸²
do tej tu waszej, zielonej, balsamem
jodeł pachnącej mogiły — ty kiedyś
musisz dowiedzieć się o tym, lecz jeszcze
nie dziś!... Na Boga! Przyjmij mnie tymczasem,
jakbym Henrykiem nie był von der Aue —
raczej pielgrzymem, który o przytułek
błaga was dzisiaj, o schron — i o spokój.

GOTFRYD

Wasza miłości!...

HENRYK

Gdybym miał tu przybyć
panem, nie byłbym przychodził... Czyż wierny
zawsze pacholek może odbiec pana?
Ni go uduszę za to, ni go zelżę! —
Nie! Łaski tylko pożądam od ciebie!
Nie po dzierżawnem⁸³ zjechał⁸⁴ w twą zagrodę
ni dziesięciny: błagam o jałmużnę,
o datek z łaski, o twe miłosierdzie!

GOTFRYD

Żali⁸⁵ mię⁸⁶ uszy zawodzą, o panie?!
Bogaty Henryk grabia von der Aue
prosi lichego wieśniaka i sługę
o datek z łaski i o miłosierdzie? —

HENRYK

Bogaty Henryk von der Aue stał się
biednym Henrykiem von der Aue — oto,
co ci na teraz wystarczyć powinno.
Ale nadejdą dzionki i godziny!
Ach! Długie dzionki i długie godziny!
Wówczas na harfy jednostajnych strunach
pieśń ci wyśpiewam — bez końca: do syta
i do przesytu znajdziesz w niej odpowiedź,
gorzką⁸⁷ odpowiedź na to wszystko, o co
pytać mnie będą oczy twe i słowa.
Zostanę z wami — tygodnie! Miesiące!

⁸²*dla czego powrócił* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: dlaczego powróciłem.
[przypis edytorski]

⁸³*dzierżawne* — opłata za dzierżawę; czynsz, podatek płacony z tytułu dzierżawy ziemi. [przypis edytorski]

⁸⁴*nie po dzierżawnem zjechał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: nie po dzierżawne zjechałem (przyjechałem). [przypis edytorski]

⁸⁵*żali*, właśc. *zali* (daw., starop.) — czy; czyż. [przypis edytorski]

⁸⁶*mię* — krótka forma zaimka *mnie*, stosowana w pozycji nieakcentowanej (analogicznie do form *ciebie* i *cię*).
[przypis edytorski]

⁸⁷*gorzki* (daw. forma) — dziś: gorzki. [przypis edytorski]

Lata!... A jeśli opuszczę was kiedy —
lecz o tym cicho... Nie ma takich ciemni,
aby się kiedyś nie porozpraszały...
Niech ci to starczy... Cierpliwości!... Serce,
zbawione ciszy, musi szukać ciszy!
Dajże mi, zacny człowieku, co leży
na twojej skroni! Obsyp mnie bogactwem
z skarbcza twojego spokoju: bo tego
łaknie ma dusza więcej niżli skarbów
Saladynowych⁸⁸.

Odchodzi wolnym krokiem.

GOTFRYD

Głębokim wzrokiem sledzi kroki odchodzącego. — Wchodzi Brygita.

BRYGITA

Pan odszedł w tej chwili?

GOTFRYD

Pojmujeszli⁸⁹ to?

BRYGITA

Ni jego, ni dziecka!

Leży i płacze, jęczy i przysięga:
jako⁹⁰ wyzwolić go musi.

GOTFRYD

Od czego?

BRYGITA

Pytajcie — mówi — ojca Benedykta.

⁸⁸skarby Saladynowe — skarby Saladyna; *Saladyn, Jusuf* (ok. 1138–1193), muzułmański wódz i polityk, sultan Egiptu i Syrii z kurdyjskiej dynastii Ajjubidów, w 1187 r. prowadził walki z krzyżowcami, odbijając z ich rąk jedno po drugim kolejne miasta regionu; zdobywaniu miast towarzyszyło przejmowanie ich skarbców, a także składów handlowych (najcenniejszym łupem miała być podczas tej kampanii Akra); ponadto wszyscy mieszkańcy, którzy nie mogli zapłacić wyznaczonego okupu, zostawali niewolnikami: po zdobyciu Jerozolimy (2 X 1187) do niewoli trafiło 16 tys. Franków; zgromadzone legendarne skarby sultan rozdzielił pomiędzy emirów, żołnierzy, a także znawców prawa i innych wspierających jego panowanie urzędników; po pewnym czasie pozwolił też na powrót Żydów do Jerozolimy, ustanowiwszy jednak odpowiedni podatek; podobnie zamkniętą początkowo po zwycięstwie chrześcijańską Bazylikę Grobu Pańskiego udostępnił wkrótce pielgrzymom, oczywiście za stosowną opłatą. [przypis edytorski]

⁸⁹pojmujeszli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy pojmujesz. [przypis edytorski]

⁹⁰jako (daw.) — że. [przypis edytorski]

AKT DRUGI

Kuchnia w domu dzierżawcy Gotfryda. Wielki, sadzą okryty kominek. Na ścianach czyste naczynia metalowe i gliniane, prócz tego kilka sztuk zbroi i miecze. W kącie krucyfiks i obrazy świętych. Długi stół z ławkami. Na prawo od kominka fotel skórzany z podłożem skóry jeleniej. Nad kominkiem i na lewej ścianie skóry jelenie, turze, łuki. Pora zimowa.

SCENA PIERWSZA

BRYGITA

Z zakasanyimi rękawami napętnia podaną jej przez ojca Benedykta sakwę chlebem, serem itd. Ojciec Benedykt nie ma jeszcze lat pięćdziesiąt⁹¹; energiczną, ogorzałą twarz okalają siwe włosy; habit na nim wytarty.

BENEDYKT

Nie wiem o niczym. I dajcie pytaniom spokój. Ja jedno wiem, że ojciec jego człek był rycerny. Gdy ojciec mój konał, wieśniak, lecz wielce czczony i zamożny, rzekł mi przy końcu: «A bądź wierny panu», nie tylko temu, który jest na niebie — to chciał powiedzieć — lecz i kochanemu, ziemskiemu panu, który mu przez lata spory pomagał zebrać mająteczek, pił razem wino i z odkrytą głową za jego trumną szedł jak pielgrzym jaki.

Pan, Sługa, Wierność

BRYGITA

Powiedzcie jedno: czy on jest pod klątwą?

BENEDYKT

Nic wam nie powiem, nic a nic, boć przecie i wy powody macie — tak, powody, by mu być wdzięcznym. Widzicie, my tutaj prawie nie żyjem⁹² na świecie — nikt o nas tu się nie troszczy, bądźmy więc głuchymi w naszej wierności.

BRYGITA

Kiedyż znów mam dziecku kazać przyjść do was?

BENEDYKT

Kiedy tylko chcecie. Ilekroć ona zawita w me progi, jasność napętnia mą celę ponurą i rozszerzają się ściany mej leśnej, ciasnej kapliczki, Zbawiciel oddycha i uśmiech zjawia się na uśmiech⁹³ Maryi, a ja, przytłoczony⁹⁴ ciężarem mych grzechów, znów się podnoszę i, jakby rozszerzon⁹⁵, mogę znów patrzeć w dobrotliwe oczy naszego Stwórcy.

⁹¹pięćdziesiąt (daw.) — dziś: pięćdziesięciu. [przypis edytorski]

⁹²nie żyjem (daw.) — forma krótsza czasownika użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: nie żyjemy. [przypis edytorski]

⁹³na uśmiech (daw.) — dziś popr. forma: na ustach. [przypis edytorski]

⁹⁴przytłoczony (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁹⁵rozszerzon (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

BRYGITA

Potrząsając głowę.

Ojcze, rada słucham,
ale ja nie wiem — tak, nie umiem pojąć,
co wy mówicie. Dziecko się zmieniło;
jakiś ją dziwny trzyma duch w uwięzi —
nawet i tutaj, w tych ostatnich czasach,
tylko to nie jest owy⁹⁶ duch pobożny,
o którym prawisz.

BENEDYKT

Być może. Nas biednych,
kiedy archanioł z snu grzesznego budzi,
i pan ciemności również nie próżnuje —
on i na waszą naciera dziecinę.
Lecz ona czuwa, ona jest zbudzoną!
Dlatego, proszę — drogi do świątyni,
drogi do łaski i opieki bożej
wy dziecku temu dziś nie zagradzajcie!
Tak to wygląda, jak gdyby aniołów
nieprzeliczone, niewidzialne ręce
ciągnęły⁹⁷ ją z sobą do ołtarza; wówczas
gdy tak spoczywa w rajskim zachwyceniu,
w jedno się z Bogiem stapiając w najgłębszych
tajniach swej duszy — wówczas — ja to czuję —
spełnia się tutaj jeden z owych cudów
które nas, ludzi, wiodą do innego,
do prawdziwego życia.

Dziecko, Święty

BRYGITA

Niech się dzieje —
niechże się dzieje wola Boga. Amen.
Ach! Gdyby tylko była więcej święta
pomiędzy nami. Lecz tu jest ponura
i zamroczona w duchu, tak że nieraz
myślę ze strachem, czy też Bóg w tym dziecku
nie chciał mnie skarać? Ja nie mogę, ojcze,
na żadną dobrać się skrucę, niczego
nie mogę dziś już żałować, tak kocham
to moje dziecko; wiem to — zatwardziałość
grzechu jest wielką. Niech Bóg mnie ukarze —
mnie niech ukarze, nie dziecko.

BENEDYKT

Nieco zakłopotany.

Tak, prawda!
Myśmy grzesznicy. Grzesznymi jesteśmy
już z łona matki. Ale Bóg, gdy zechce,
może ku chwale swojej wszystko zmienić,
wszystko obrócić na dobre, chociażby
w największej było poczęte słabości
i grzechu: dziecka tego czysta dusza
i nieskalane usta niechaj będą
przed jego tronem nie oskarżycielem,

⁹⁶owy — skrócona forma: ów (tj. tamten). [przypis edytorski]

⁹⁷ciągnęły — dziś popr.: ciągnęły (tu: forma krótsza, daw. i gw. użyta w celu utrzymania rytmu jedenastożłowski). [przypis edytorski]

lecz pośrednikiem.

Oboje odchodzą.

SCENA DRUGA

Wchodzi Ottegeba, blada, cicha. Kładzie na stos gałązki jedliny, które przyniosła ze sobą. Kilka z nich odrywa, podchodzi do krucyfiks, całuje go i wieńczy. Wchodzi ponownie Brygita, spostrzegłszy Ottegebę, bada ją wzrokiem, nadśluchuje szmeru za sceną i mówi.

BRYGITA

Cóż te nasze dziewczki
tak hałasują na klepisku? —

OTTEGEBEBA

Zamyślona, po cichu, z wewnętrznym wyrażeniem.
Biedak,
trądem dotknięty, żebrze na podwórzu.

BRYGITA

Kto znowu żebrze? Mów wyraźniej... Słyszysz?

OTTEGEBEBA

Tak, moja matko, jeden z ludzi bożych.

BRYGITA

Jego to słyhać kołatkę? — Niech idzie,
by go nie spotkał pan Henryk...

OTTEGEBEBA

Dlaczego?

BRYGITA

Co? Cóż ty myślisz?...

OTTEGEBEBA

Nic... Dlaczego, matko,
ma się nie spotkać z nim nasz pan?

BRYGITA

Dla tego
i dla owego... Milcz, nie pytaj więcej.

OTTEGEBEBA

Pan Henryk, matko, pisze w swej komorze.
cisza

Ojciec Benedykt mówi: gdyby ludzie
nie buntowali się przeciwko Bogu,
nie odpychali jego łaski świętej
i jego świętej miłości, i gdyby
nieposłuszeństwem i mową bluźnierczą
nie wyszydali jego miłosierdzia
i bezgranicznej dobroci, przynigdy
nie nawiedziłaby ziemi ta klęska.

BRYGITA

Krzęta się koło talerzy i garnków, przy tym badawcze rzuca spojrzenie na Ottegebę.
Złe dzisiaj czasy. Wiara oraz wierność
znikły ze świata. I w tym ma on słuszność.

OTTEGEBBA

Powiada, matko, iż jad szatana
całe dziś toczy chrześcijaństwo. Pan Bóg
chciał to pokazać w obrazie i stąd też
ciało każdego dotkniętego trądem
jest tego — mówi — zwierciadłem.

BRYGITA

Być może...

OTTEGEBBA

Nieraz też płacze nasz ojciec Benedykt,
smaga swe plecy i mówi, że znać już
Bóg się w swym gniewie na zawsze odwrócił
od tego świata...

BRYGITA

Żegna się.

Niechże pochwalony
będzie nam Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel.

OTTEGEBBA

Z większym niepokojem.

Ojciec Benedykt mówi, że już bliskim
Sąd Ostateczny i że koniec świata
czyha już na nas. Nie lękasz się, matko?

BRYGITA

Lęku i trwogi doznajemy wszyscy
na tym podole⁹⁸...

OTTEGEBBA

Żar i dym, i duszne —
mówi — wapory⁹⁹, wojny i zarazy
ziewą ze studzien przepaści... Anioły
moru¹⁰⁰ po wszystkich kroczą miastach... Grzesznik
nie ujdzie żaden miecza ich mściwości.

BRYGITA

Przyjdzie zapłata, przyjdzie w samą porę —
po co już teraz trwożyć się i lękać?...

OTTEGEBBA

Czarna zaraza¹⁰¹ — mówi — nie oszczędza
nawet i książąt.

BRYGITA

Nie.

OTTEGEBBA

Żaden zamkowy
mur, żadna baszta nie chroni od trądu.

⁹⁸na podole — częstsza forma: na padole (o ziemi, ziemskim życiu w opozycji do bytu w niebie, w zaświatach).
[przypis edytorski]

⁹⁹wapory (daw., przestarz.) — wyziewy, opary. [przypis edytorski]

¹⁰⁰mór — nazwa śmiertelnych chorób epidemicznych, przede wszystkim dżumy. [przypis edytorski]

¹⁰¹czarna zaraza — dżuma. [przypis edytorski]

BRYGITA
Nie.

OTTEGEBEBA
Był raz jeden hrabia — słyszysz, matko,
tenże z cesarza córką tańczył w sali —
onać¹⁰² już była jego potajemną
oblubienicą! Wtem lekarz cesarski
cicho na niego zawoła i kazał
iść mu za sobą. Weszli do komnaty
i rzekł mu lekarz — rzekł: «pokaż mi rękę!»
A gdy mu rękę dał ten pan i książę,
naówczas lekarz pokazał mu bliznę
na jego białej ręce i powiedział —
to mu powiedział: «panie, twa najcięższa
przyszła godzina — bądźże teraz mężny —
jesteś nieczysty!»

Pozycja społeczna, Choroba

BRYGITA
Cóż to są za bajki.
Śniesz?

OTTEGEBEBA
Nie! I fletni nie słyszał już więcej
ani fujarek...

BRYGITA
Nie pleć, nie pleć, dziecko!

Niechący rzuca ze stołu, przy którym jest zajęta, długi nóż kuchenny. Ottegeba drży z przerażenia i stłumiony wydaje okrzyk.

BRYGITA
Co ci się stało? Cóż to?

OTTEGEBEBA
Nic! Nic, matko.

BRYGITA
Daj... podnieś nóż ten...

OTTEGEBEBA
Nachyla się, cała się trzęsąc i dzwoniąc zębami, podnosi nóż z ziemi i kładzie go na stole.

BRYGITA
Czyś może niezdrowa?

OTTEGEBEBA
Potrząsa głową, jakby nieobecna.
Matko, ty wierzysz... by Izaak wiedział,
kiedy go ojciec chciał dać na ofiarę,
co z nim Abraham zamierzał uczynić?

BRYGITA
Nie, on nie wiedział... Ale na cóż ci to?
Przecz¹⁰³ się w tak strasznych zatapiasz powieściach?
Dziękować Bogu, że dzisiaj już od nas
krwawych nie żąda ofiar jak naówczas.

¹⁰²onać — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci (skróconą do -ć). [przypis edytorski]

¹⁰³przecz (daw., starop.) — czemu, dlaczego, za co. [przypis edytorski]

OTTEGEBEBA

Chryste!... Czyż Pan Bóg sam na śmierć krzyżową
nie wydał syna swego, by odkupił
nasze przewiny — czyż nie patrzył na to,
jak nasz Zbawiciel kroczył na Golgotę?
Komu Bóg daje siły, by za bliskich
choćby najcięższe ponosił cierpienia,
ten — jak powiada nasz ojciec Benedykt —
spośród tysiąca wybran¹⁰⁴ jest i szczęśliw¹⁰⁵.
A zaś potęga ludzkiej krwi¹⁰⁶, niewinnej
i dobrowolnie wylanej, jest — mówi —
czystą krynica ludzkiego zbawienia
i ma już tutaj taką moc cudowną,
że, widzisz, nawet skóra trędowatych,
krwią tą skropiona, staje się w tej chwili
niepokalaną i czystą...

Krew, Poświęcenie, Ofiara,
Choroba

BRYGITA

Być może...

OTTEGEBEBA

A czy wiesz, matko, co opowiadają
nasi parobcy?

BRYGITA

Nie.

OTTEGEBEBA

wszystko się działo po sprawiedliwości,
wówczas on dawno już powinien żebrać
z kołatką i o kiju...

Gdyby na świecie

BRYGITA

O kim
mówisz?...

OTTEGEBEBA

Na polu mieszkać, opuszczony
i odepchnięty przez wszystkich...

BRYGITA

Idź, dziecko,
idź przygotować podwieczerek¹⁰⁷... Pan chory,
ale na duszy... A gdyby na sobie
miał ten okropny śnieg trądu, to któż go
mógłby ocalić?... Ani ksiądz, ni lekarz,
ani ofiarna krew...

OTTEGEBEBA

Plącząc z wzruszenia.

¹⁰⁴wybran (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: wybrany. [przypis edytorski]

¹⁰⁵szczęśliw (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: szczęśliwy. [przypis edytorski]

¹⁰⁶krwie (daw. forma D.) — dziś: krwi. [przypis edytorski]

¹⁰⁷podwieczerek (daw.) — posiłek wieczorny, kolacja, wieczerza. [przypis edytorski]

A jednak, matko,
w krainie włoskiej, daleko, w Salernie¹⁰⁸,
żyje mnich taki, który krwią uzdrowia.

BRYGITA
Któż to powiada?

OTTEGEBBA
Ottaker. Poprzysiął,
a brat Benedykt to potwierdził.

BRYGITA
Dobrze,
wszystko być może... Ale dość już tego.
Nie chcę już o tym słyszeć — ani słowa.
A ty spokojnie idź do swej roboty...
Nikt tu nie chory — nie trzeba ofiary.
Cokolwiek mógł ci, łatwowierne dziecko,
ten rozpuszczony nagadać parobek,
pan stąd niebawem wyjedzie uzdrowion¹⁰⁹.

OTTEGEBBA
Rozpaczliwym wybucha płaczem.
Ach! Matko, matko! Gdy on nas opuści!

BRYGITA
Kto? Hrabia Henryk?... Daj Boże... I czego
placzesz? Czy sądzisz, że nasza chatyna,
nasz kaczy stawek i ogród warzywny
to w sam raz miejsce dla takiego pana?

OTTEGEBBA
Ekając.
Ja, matko, pójdę... pójdę do klasztoru...
Myślisz, że mogę zostać żoną chłopca...

BRYGITA
Na wszystko, córko, będzie czas i rada.
Wszystko się stanie według woli Boga,
który z latami pychę tę przytłumi...
Lecz ja ci mówię: gdy się kiedyś zjawi
dzielny młodzieniec ze krwią chłopską w żyłach
i o twą rękę poprosi rodzica,
winnaś pokornie podziękować Bogu...

SCENA TRZECIA
Dzierżawca Gotfryd wprowadza Hartmanna von der Aue. Prosty to rycerz, o kilka lat starszy od Henryka, z posiwiałą już brodą. Ubrany w lekki pancerz, miecz, ostrogi, z zawieszonym przez ramię długim płaszczem futrzanym.

GOTFRYD
Wejdźcie, rycerzu! Rozgrzejcie się, panie!
Wesoły tutaj płonie ogieniaszek —
a wam potrzeba ciepła...
do Brygity

Gdzie już pan nasz?

¹⁰⁸w Salernie — dziś popr. forma nieodmienna nazwy miasta: w Salerno. [przypis edytorski]

¹⁰⁹uzdrowion (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: uzdrowiony. [przypis edytorski]

Matko, to, widzisz, jest pan Hartmann z Aue,
pana Henryka sługa i powiernik...
Spora to jazda dotąd z zamku z Aue
o takiej porze... Siadajcie.

HARTMANN

Dziękuję.

Powietrze ostre i wiatr od północy
miałem wprost siebie, tylko że mój gniadosz
dzielnie się trzymał w górach; w mgłach staliśmy
niejednokrotnie, wśród tumanów śniegu
nie widać było ani śladu drogi,
myśmy się jednak przedzierali naprzód —
ot, krok za krokiem. Rozkosz to jedyna
tak się na wiernym przedzierać koniku
i zamyślony pchać się naprzód w góry
wśród białych świerków, obsypanych śniegiem,
kiedy żadnego nie usłyszysz głosu
prócz zimnych, ostrych poświstów i skrzypień
zlodowaciałych gałęzi.

do Ottegeby, przyjaźnie

A chociaż

umilkły małe, wesołe ptaszęta,
śnieg pod kopytem dźwięczy trzaskający,
tak że człek słucha i дума, i słucha,
i prawie do cna gubi się w zamysłach
jak Piotr Badawiec, kiedy mu nuciła
rajska ptaszyna, a zasię lat tysięcy
tak ci¹¹⁰ mu przemknął niby jedna chwilka.

BRYGITA

Siądźcie, rycerzu!

HARTMANN

To młodziutkie dziewczę
to wasza córka?...

BRYGITA

Jedna i jedyna.

HARTMANN

I (wszak mam słuszność?) pana Henrykowa
mała małżonka?...

BRYGITA

Tak, za dawnych czasów,
gdy większym była dzieckiem, niż jest dzisiaj,
a jego miłość, pan nasz, był chłopięciem,
do krotochwili i żartów jedynym,
nieraz tym mianem raczył ją nazywać.

GOTFRYD

I dzisiaj robi to samo... Toć wczoraj,
tu, przy kominku, gdy mu Ottegeba,
dała stołeczek pod nogi, powiedział —
wszak słyszeliście: — «dzięki, Ottegebo,

¹¹⁰*tak ci* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

moja ty mała małżonko!»... Nieprawda?

BRYGITA

Prawda.

HARTMANN

Tak, prawda! A ty, moje dziecko,
nie pozwól sobie zabierać tej nazwy —
onać przystoi¹¹¹. Nie z urągawiska,
nie z żadnej pychy, jak wy znać mniemacie¹¹²,
dobra kobieto, zwie ją pan nasz swoją
małą małżonką; lecz ważko i szczerze,
w tych oto listach, wielbiących to dziewczę
i jej troskliwość, i opiekę nad nim.

OTTEGEBBA

Chwyta rękę matki i tak ją ściska z zakłopotania i zdumienia, że Brygita omal nie krzyczy.

BRYGITA

Co ci się stało, dziecko? Tak ścisakaś
rękę, że aż mi ścierpła.

OTTEGEBBA

Śmieje się, zastania sobie oczy łokciem i ucieka.

GOTFRYD

Tak, przyznaję,
że warta skromnej pochwały — ot dawniej
były już w głowie same krotchwile...

BRYGITA

Dolejże wody do wina, Gotfrydzie —
wiesz, jak ten trunek idzie jej do głowy.

Brygita odchodzi.

SCENA CZWARTA

HARTMANN

A teraz powiedz: jakże mu się wiedzie?

GOTFRYD

Patrzy na Hartmanna, wzdycha i mówi.

Jak mu się wiedzie? Zbyt duże pytanie,
a i odpowiedź, panie wzdyc¹¹³ trudniejsza,
niżli¹¹⁴ sądzicie... Zresztą nie wiadomo:
nieraz wygląda rześko i ochoczo,
jak w owych czasach, gdy jeszcze był zdrowy,
a potem znowu wydaje się chory,
o, bardziej chory, niżby kto przypuścił.
Niejednokrotnie myślę, że go skryty
ból jakiś szarpie, o którym wy może
macie wiadomość; innym znowu razem,
kiedy przypadkiem wzrok mnie jego spotka,
rozplomieniony chorobliwym żarem,
tak mi się serce ściska i głos jakiś

¹¹¹onać przystoi — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci (skrótową do -ć). [przypis edytorski]

¹¹²jak wy znać mniemacie — jak wy widocznie sądzicie. [przypis edytorski]

¹¹³wzdyc właściwie wzdyc (daw.) — wszakże, jednakże; konstrukcja złożona ze starop. spójnika wzdyc, znaczącego tyle co: „zawsze, jednak, przecież”, oraz partykuły wzmacniającej ci (skrótowej do -ć). [przypis edytorski]

¹¹⁴niżli (daw.) — niż. [przypis edytorski]

mówi mi w wnętrzu, że Pan Bóg pokarał
tego człowieka najstraszliwszą karą.

HARTMANN

Wiedzie, że pan mnie tu przyzywał?

GOTFRYD

Nie, panie.

HARTMANN

Więc przyzywał mnie tu — a wam, mój Gotfrydzie,
nic nie wyjawiał zresztą¹¹⁵?...

GOTFRYD

Nic, nic, panie.

Wiedzie, że pan nasz żyje jak pustelnik —
a i samotny, pod wielką klauzurą:
gdy Ottegeba przyniesie mu obiad,
to czasem powie do niej dwa słóweczka —
i to jest wszystko przez dzień cały... zresztą
szpera po księgach, mało sypia w nocy,
a tylko za dnia; a jeśli go kiedy
spotkam na miedzy albo gdzie wśród jego
niemych przechadzek i zdejmę kapelusz,
za pozdrowienie dziękuje mi z dala
i baczy na to, bym się nie przybliżył.
Tak schodzą całe tygodnie — i nikt z nas,
ani Brygita, ani ja, nie mamy
sposobu mówić z nim, prócz Ottegeby.
Lecz i ja nieraz usłyszę od niego
jakoweś szorstkie słowo.

HARTMANN

Mnie się widzi —

a mówię o tym do was w zaufaniu...
tak ja przynajmniej sądzę z jego listów:
że policzone są już dni, Gotfrydzie,
które pod waszym ma przepędzić dachem.

GOTFRYD

Spostrzegłem ja to, że tu coś się święci —
myśmy to czuli... toć wczoraj dopiero
tu na tym krześle siedział pan nasz miły
i tak ponuro mówił i tak dziwnie,
a potem znowu naraz tak przyjaźnie,
iże byliśmy bliżsi łez — prawdziwie,
niby w godzinie pożegnania... tak więc
ma się to spełnić, cośmy przeczuwali.
W którym z swych zamków myśli pan zamieszkać?

HARTMANN

Dokąd się udać zamierza, ja nie wiem —
ale powinien pokazać się ludziom,
do swego zamku w Aue wrócić winien,
bo snąc¹¹⁶ uchodzi już za straconego.

¹¹⁵zresztą (daw.) — poza tym. [przypis edytorski]

¹¹⁶snąc a. snadź (daw., starop.) — może, podobno, przecież, widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

Ludzie naokół głużą¹¹⁷, przebąkują,
a krewniak jego, Konrad, nazbyt głośno,
rozprawia o tym, kark do góry pręży,
pod bramą Aue dzwoni ostrogami
i tak się sprawia¹¹⁸, jakby już od dawna
imię Henryka stało obok grobu
Wilhelma Grave w zamkowym krużganku.

GOTFRYD

My, panie, wielce stracim¹¹⁹, gdy on pójdzie —
a wierzyć trzeba, że pójdzie... Patrzajcie:
był nasz to wieczna jednostajność w ciasnym,
ograniczonym kole; precz¹²⁰ od świata,
w tę gorzką¹²¹, leśną wtłoczeni dolinę,
której nam dzięki dobroci Henryka
nikt nie zaprzecza, żyjemy jednak
dzisiaj i jutro, te same słyszymy
dźwięki i głosy, a jeśli w zieleni
zamknięta dusza zawoła na człeka,
echo li¹²² z ciemnych odpowiada borów.
Dziwnym, co mówisz, a przecież to prawda:
ten chory człowiek i gość, tak ponury
niejednokrotnie, uroczystym blaskiem
napęłnia dom mój, pokąd u nas bawi.
A teraz znowu czeka na nas z dala
ziewające widmo powszedniości w szarej,
powłócznej¹²³ szacie. Przy troskach i trudach,
przy wszystkich naszych gorzkich udręczeniach
był to jednakże szczytny czas i górny,
który się teraz kończy.

HARTMANN

Mnie to mówić?

Rycerz

Mnie, co mu byłem towarzyszem w polu
i przyjacielem? Com przebył z nim morza,
nie odstępował go przez całe lata?
Wyście go w świetnym nie widzieli blasku —
tego słodkiego, wspaniałego męża,
jaśniejącego cesarza Frydryka
laską promienną. Kiedy się cisnęły
wyniosłe damy w śmiejących piorunach
jego błękitnych źrenic, niemal zmysły
tracąc z miłości — księżne i grafinie —
naokół jego poręk: rękawice,
borty¹²⁴ i chustki — tak się rozsierdziły
pomiędzy sobą, że trzy krewne¹²⁵ dwory
nie mogły znowu pojednać zwaśnionych.
Był jako gwiazda, opromieniająca

¹¹⁷*głużyć* — gaworzyć, wydawać nieartykułowane dźwięki. [przypis edytorski]

¹¹⁸*tak się sprawia* — tak się zachowuje. [przypis edytorski]

¹¹⁹*stracim* (daw.) — tu: forma krótsza użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; dziś: stracimy. [przypis edytorski]

¹²⁰*precz* — tu: daleko. [przypis edytorski]

¹²¹*gorzki* (daw. forma) — dziś: gorzki. [przypis edytorski]

¹²²*echo li (...)* *odpowiada* — konstrukcja z partykułą „li”; znaczenie: tylko echo odpowiada. [przypis edytorski]

¹²³*powłóczny* — dziś popr.: powłóczysty; tu: forma krótsza użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

¹²⁴*borta* (daw.) — taśma ozdobna pasmanteryjna naszywana na odzież; lamówka. [przypis edytorski]

¹²⁵*krewny* — tu: pokrewny, spokrewniony. [przypis edytorski]

boską światłością głowę Fryderyka,
a myśmy wszyscy używali darów,
które płynęły na nas z jej obrzasków¹²⁶...
Ba — rzecz by można: w cesarskim obozie
mówiono nieraz więcej o Henryku,
o Henrykowym słowie, jego pieśni,
o Henrykowym strzelcu i lekarzu,
o jego koniu, charcie i sokole,
niż o cesarza świętym majestacie,
który przენigdy nie zasiadł do stołu,
gdy Henryk z Aue nie był mu u boku.

GOTFRYD

Zaniepokojony znowu.

Idzie...

SCENA PIĄTA

HENRYK

Wszedł prędko i zniecka, zanieedbany, opuszczony, blady.

HARTMANN

Który był przedtem usiadł, zrywa się na nogi, przerażony wyglądem Henryka.

Łaskawy, najmilejszy panie!

HENRYK

Czyni mimowolnie ruch powstrzymujący, przy tym ściąga twarz, jak gdyby głośne zachowanie się Hartmanna sprawiło mu ból fizyczny. Potem mówi z wymuszonym chłodem.
Jesteś?

HARTMANN

Tak, panie!

HENRYK

Nie wiedziałem tego...

HARTMANN

Źle ukrywając głębokie wzruszenie.

Jak wam się wiedzie, najmilejszy panie?

HENRYK

Krótko.

Dank¹²⁷ ci!

do Gotfryda

Gotfrydzie! Gdzie jest Ottegeba?

GOTFRYD

Pójdę poszukać.

HENRYK

Owszem, idź poszukać.

Gotfryd wychodzi.

¹²⁶ *obrzask* (daw.) — początek brzasku, blask zorzy porannej, świtanie. [przypis edytorski]

¹²⁷ *dank* (z niem.) — dzięki, podziękowanie. [przypis edytorski]

SCENA SZÓSTA

HENRYK

Siada na krzesle, odwraca twarz przez pół, rzuca przelotne spojrzenie na pasującego się z wzruszeniem Hartmanna i mówi ochryplym, jak gdyby z długiego milczenia zardzewiałym, spokojnym, wymuszonym głosem.

Dlaczego stoisz? Siadaj przyjacielu!

Jak się masz, Hartmann?... Jakie wieści, druhu?

HARTMANN

Mój najmilejszy, mój łaskawy panie...

HENRYK

Głębokim, cichym, drżącym głosem, który czasami przechodzi w powściągnięte przemocą wzburzenie.

Co? — Najmilejszy i łaskawy panie?...

Na cóżże mi to? Mniemasz, że cię po to przyzywał tutaj, abyś, łamiąc ręce, zwał mnie łaskawym, najmilejszym panem.

Jeśli masz dla mnie wolną jedną chwilę, przysuń to krzesło do ognia i siadaj, bych¹²⁸ pomówili z sobą jako męże.

HARTMANN

Przysuwa krzesło, ale zanim usiadł, przyklęka, chcąc ucałować rękę Henryka.

HENRYK

Gwałtownie cofa rękę.

Dajże mi spokój. To błżeństwo, siadaj!

HARTMANN

Wstaje, odwraca się przez pół i niepostrzeżenie ociera sobie oczy.

HENRYK

A więc przybyłeś, zacny przyjacielu,
Kiedy ode mnie dawno stronią inni!...

Więc się nie boisz? Nie lękasz?

przelotnym mierzzy Hartmanna spojrzeniem

I cóżes

pomyślał sobie, dzielny mój Hartmannie,
gdyś list otrzymał? Czy może sądziłeś,
że jakąś nową wręczę ci piosenkę
i że posłańcem będziesz mej tęsknoty
do którejś z czystych białogłów?... Przenigdy,
mój druhu! Wielem przeboleł z miłości
srogo, lecz dzisiaj to wszystko minęło!
Ból ten utonął dzisiaj w innym bólu —
ba! Jakichkolwiek doznałem udęczeń,
wszystko to dzisiaj na dnie tego bólu,
tak że o owej zatoniętej męce
muszę dziś myśleć jak o utraconym,
wielkim bogactwie!... Ale dosyć tego!
Nieżle mi idzie! A cóż tam kochani
mówią krewniacy o tym, że już całe
żyją miesiące w głębi Czarnolasu¹²⁹,
niby ten jamnik, ukryty w swej jamie?

Przyjaźń

¹²⁸bych — daw. forma liczby podwójnej; znaczenie: byśmy pomówili we dwóch (we dwoje). [przypis edytorski]

¹²⁹Czarnolas — tu: spolszczenie niem. nazwy Schwarzwald, pasma górskiego i krainy w pld.-zach. Niemczech. [przypis edytorski]

Cóż oni na to? W jakimże też świetle
widzą to wszystko?

HARTMANN

O panie Henryku!

Jeżeli można ran i mnie, i sobie
oszczędzić prosię wyliczania wszystkich
zajść i wydarzeń, które się spełniły —
które się spełnić musiały od chwili,
gdyście tak nagle zerwali ze światem.

HENRYK

Mówią zapewne, że będąc pod klątwą,
jako przyjaciel cesarza¹³⁰, ponoszę
także przekleństwo boże... Czy nie prawda?

HARTMANN

Nie żądaj tego ode mnie!

HENRYK

Mów śmiało!

Kłamstwo z wszystkimi zatrutymi strzałami¹³¹
nie sięgnie prawdy, dlatego też — wierzaj —
wolno mi kłamstwu urągać... ty jednak
zda mi się, tego nie rozumiesz...
wchodzi Ottegeba

Jeśli

zechce ktoś mówić, że Henryk pan chodził
niby pohaniec Turczyn, że na głowie
łśnił mu jedwabny turban, a zaś czystej
krwi był arabskiej jego mleczny ogier,
kroczący dumnie pod znakiem proroka,
pod rozdźwiczonym, w złociste księżycy
zdobnym buńczukiem — i że chrześcijański
Pan Bóg go za to ubrał w znak z Aleppo¹³²: —
gdyby tak, widzisz, zechciał ktoś powiedzieć,
nie nakłamałby dosyć!...

HARTMANN

Cóż to, panie

ten znak z Aleppo?

HENRYK

Nic! Znajdziesz to w księgach,

czytaj — dość tego...

do Ottegeby

Bliżej, Ottegebo...

Pospieszże¹³³, dziecko, do mojej komory —
na moim stole znajdziesz pergaminy,
moją pisane ręką, opatrzone

¹³⁰*będąc pod klątwą, jako przyjaciel cesarza* — chodzi o klątwę, jaką obłożył papież Aleksander III cesarza Fryderyka I Barbarossę w 1160 r. [przypis edytorski]

¹³¹*wszystkimi zatrutymi strzałami* — dziś popr. forma N. Im rzeczownika: strzałami. [przypis edytorski]

¹³²*znak z Aleppo* — tu: trąd; określenie „owrzodzenie (wrzód) z Aleppo” w istocie odnosi się do innej zakaźnej choroby, mylonej niegdyś z trądem, leiszmaniozy, dającej objawy skórne w postaci owrzodzeń, trudno gojących się ran i zbliznowaceń, ale atakującej również narządy wewnętrzne, krew i szpik kostny, przez co stanowiącej zagrożenie dla życia. [przypis edytorski]

¹³³*pospieszże* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

w moje pieczęci... Przynieś je tu do mnie.

OTTEGEBÄ

Tak, panie, idę. —

Ottegeba wychodzi.

HENRYK

To dziecko jest, widzisz,
nieokupionym dla mnie niewolnikiem —
wszystkie najlichsze moje poddańcuchy,
wszyscy rzezańcy, wszystkie moje ciury
nie mogły większej pełnić dla mnie służby,
niż ona co dzień dobrowolnie sprawia.
I gdybym co dnia miał sto... O nie! ...tysiąc
przeróżnych życzeń, tak byłyby one
pustą igraszką dla jej gorliwości,
która, niesyta, patrzyłaby na mnie
zebraczym wzrokiem psiego przywiązania.
Na czym mi zbywa? Ot, że moja broda
podobna nieco, jak mówią, do wiechcia?
Że nie wonieje ambrą ani piżmem,
jak to bywało na cesarskim dworze?
Tym ci jest lepsza moja woń przed Bogiem,
co snąć¹³⁴ arabskich nie lubi zapachów!...
Żem jest podobien¹³⁵ raczej do zwierzęcia?...
Owszem! Więc może kiedyś zacznę lenieć¹³⁶
i, już to nieraz bywało, z zwierzęcia
naraż wyłoni się święty...

HARTMANN

Mój panie
i przyjacielu, mój ty najmilejszy,
łaskawy panie! Dajcie się nakłonić
i ogłoście się wolnym ode klątwy.
Jeżeli jakieś ukryte katusze
żrą wasze serce, raczcie, miłościwy
i najmilejszy panie, kres położyć
tajemniczościom, abych¹³⁷ razem z wami
mógł się uzbroić przeciwko ukrytym
nieprzyjaciółom... Cóż was nawiedziło?

HENRYK

Z odpierającym, uspakajającym ruchem, z trudem.
Nic, przyjacielu... powiedz, czy Gehazes¹³⁸
nie byli¹³⁹ sługą Elizeuszowym?

HARTMANN

Mój miłościwy panie!

¹³⁴ *snąć* a. *snadź* (daw., starop.) — może, podobno, przecież, widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

¹³⁵ *podobien* — dziś popr.: podobny. [przypis edytorski]

¹³⁶ *lenieć* — tu: pozbywać się starej skóry (*wylinki*). [przypis edytorski]

¹³⁷ *abych* — daw. forma liczby podwójnej; znaczenie: abyśmy (we dwóch a. we dwoje). [przypis edytorski]

¹³⁸ *Gehazes* właśc. *Gehazi* — postać występująca w Biblii, w *Księgach Królewskich* jako sługa proroka Elizeusza. Kiedy Elizeusz uleczył z trądu dowódcę aramejskiego Naamana i odmówił przyjęcia za to darów, Gehazi postanowił wykorzystać sytuację, wrócił do Naamana i twierdząc, że Elizeusz zmienił zdanie, sam zawłaszczył ofiarowane dobra, a następnie je ukrył, zaś przed swoim panem kłamliwie zataił swoją wyprawę i działania. Za fałsz, chciwość i oszustwo prorok ukarał Elizeusza, zsyłając na niego i jego potomstwo trąd (2Krl 5,20–27). [przypis edytorski]

¹³⁹ *nie byli* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą *-li*; znaczenie: czy nie był, czyż nie był. [przypis edytorski]

HENRYK
Wiesz, dlaczego
o to się pytam?

HARTMANN
Nie, za mało, panie,
biegły ja w piśmie...

HENRYK
Owszem, będziesz wiedział
do Matki Boskiej Gromnicznej.
cisza

Miej tylko
cierpliwość ze mną, ty waleczny mężu!
Wszakże spowiednik musi mieć cierpliwość.
Wiedz tylko o tym, że szybkimi kroki¹⁴⁰
spieszę z pielgrzymką, jak pątnik do Mekki —
ale nie pytaj, do jakiego celu.

HARTMANN
Panie Henryku! Nie jako przyjaciel
do przyjaciela, przemawiacie do mnie,
lecz ja chcę wniknąć w was i nie ustąpić
ani na włoskę z mej obranej drogi;
nie myślę spocząć, póki się nie dowiem,
co wam tak skrycie, tak wyżera z duszy.
Co wam się stało? Co was wytrąciło,
panie Henryku, tak nagle z kolei?
W tryumfującym jaśniliście blasku
wielkiej radości! A dziś...? Ledwie ziemi
dotykaliście stopą, a zaś anioł
trzymał nad wami swój puklerz¹⁴¹ we wszystkim,
coście czynili — w gonitwie i boju. —
Wracacie, sławą okryci, z podróży
na chwałę Boga — pył spieszyl przed wami,
częstszy biegł rozgłos!... A wy, zamiast zbierać
żniwo z posiewu tej waszej dzielności,
dopuszciliście, aby w polu gnilo
zboże złociste!... Żali¹⁴² szczodrobliwą
nie kierowała k'wam¹⁴³ się dłoń cesarza?
Nie biło dla was jego wdzięczne serce?
Żali łaskawość jego nie obraca
przenajpiękniejszej¹⁴⁴ dla was wynagrody¹⁴⁵ —
książęcych Staufów latorośli¹⁴⁶? Mówcie:
przec¹⁴⁷ wy, na Boga, chronicie się w pustkę
przed waszym szczęściem? Przec zostawiacie
to, co się nigdy powrócić nie może?

¹⁴⁰*szybkimi kroki* — dziś popr. forma N. Im rzeczownika: krokami. [przypis edytorski]

¹⁴¹*puklerz* — niewielka, osłaniająca przedramię, okrągła tarcza o średnicy 25–40 cm. [przypis edytorski]

¹⁴²*żali*, właśc. *zali* (daw., starop.) — czy; czyż. [przypis edytorski]

¹⁴³*k'wam* (daw.) — ku wam, do was. [przypis edytorski]

¹⁴⁴*przenajpiękniejsza* — forma nieistniejąca, utworzona z dwóch popr.: *przepiękna* oraz *najpiękniejsza*. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*wynagroda* — dziś popr.: nagroda a. wynagrodzenie. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*Staufów latorośl* — przen.: dziecko (tu: córka) z rodu Staufów, a właśc. Hohenstaufów, niem. dynastii, która przyjęła nazwę od zamku Staufen w Szwabii i z której wywodził się m.in. cesarz Fryderyk Barbarossa; z dzieci Barbarossy przeżyli tylko synowie, obie jego córki, Beatrycze i Agnieszka, były zaręczone z następcami tronów, lecz zmarły wcześniej, zanim doszło do małżeństwa. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*przec* (daw., starop.) — czemu, dlaczego, za co. [przypis edytorski]

HENRYK

Odwraca się i patrzy nań długo i z wielką boleścią. Chce mówić, lecz głos mu zamiera — musi kaszleć i zaczyna na nowo.

Życie, mój druhu, jest jako naczynie
wielce łomliwe¹⁴⁸ — tak Koran powiada
i tak naprawdę jest — i tegom doznał¹⁴⁹!
Nie chcę ja dłużej mieszkać w wydmuchanej
skorupie jaja... A może byś zechciał
chełpić się, bracie, swoim człowieczeństwem?
Może byś pragnął powiedzieć o człeku,
że jest obrazem Boga?... Weź krawieckie
do rąk nożyce i draśnij go w skórę,
a krew pocieknie. Szewskie wbij mu szydło
ot — puls — na włos — tu lub tam — gdziekolwiek,
a bezustannie, jak woda ciekąca
sączyć się będzie twa duma, twe szczęście,
szlachetny umysł i złuda boskości,
twoja nienawiść, miłość i bogactwo,
i twoja żądza czynu, i nagroda¹⁵⁰ —
tak, jednym słowem, wszystko, co, obłudnej
sługa pomyłki, zwałęś swym dobytkiem!
Czy będzie w tobie cesarz, sułtan, papież —
nic to: w grobowy zawinięty całun,
nagim li ciałem będziesz¹⁵¹, które musi
dziś, jutro skostnieć...

Kondycja ludzka,
Przemijanie, Śmierć

HARTMANN

Ponury w ten sposób
przemawia umysł.

HENRYK

Ongi¹⁵² był on lekki!
Chodum zapomniał¹⁵³ od płaśów tanecznych —
mowy się niemal zbyłem¹⁵⁴, rozśpiewany
tryumfalnymi hymnami¹⁵⁵ — może życie
ramiona miało wzniesione do góry
w wielkiej ufności i wierze — modlitwą
było i szczęściem, i bogobojnością...
Ale gdym wrócił, czczą przepelnion¹⁵⁶ złudą,
że Bóg mi blisko, kiedym seraficzną¹⁵⁷
rozbrzmiewał pieśnią z wewnętrznej uciechy,
iżem dokonał¹⁵⁸ pobożnego czynu —

¹⁴⁸łomliwy — łamliwy, kruchy. [przypis edytorski]

¹⁴⁹tegom doznał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tego doznałem. [przypis edytorski]

¹⁵⁰nagrada (daw.) — dziś: nagroda. [przypis edytorski]

¹⁵¹nagim li ciałem będziesz — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *li*; znaczenie: tylko nagim ciałem. [przypis edytorski]

¹⁵²ongi (daw., gw.) — kiedyś, dawniej. [przypis edytorski]

¹⁵³chodum zapomniał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: chodu zapomniałem (tj. zapomniałem jak zwyczajnie chodzić). [przypis edytorski]

¹⁵⁴zbyłem — tu: pozbyłem się, zgubiłem a. zapomniałem. [przypis edytorski]

¹⁵⁵tryumfalnymi hymnami — dziś popr. forma N. lm rzeczownika: hymnami. [przypis edytorski]

¹⁵⁶przepelnion (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

¹⁵⁷seraficzny — właściwy serafinom, tj. aniołom. [przypis edytorski]

¹⁵⁸iżem dokonał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: iż dokonałem. [przypis edytorski]

tak więc z niewiernym gdym powrócił¹⁵⁹ mieczem:
na moim tropie kładły się już brudne
psy mego losu i krwi pożądlive,
powietrze w okrąg rozdzierały wyciem...
Gdzieś ty, myśliwy, coś mi to uczynił?
Chodź, zdaj mi sprawę!...

Wstaje i przechadza się.

OTTEGEBÄ

Przynosi pergaminy i czeka w milczeniu.

HENRYK

Bierze pergaminy z rąk Ottegeby.

Słuchaj!...

HARTMANN

Panie, panie!

Anim ja klechę¹⁶⁰, ani sługą klechów,
wszak wy to wiecie... Ale moją duszę
dziwnie i strasznie ranią wasze słowa.
Cokolwiek wam się przydarzyło, panie,
czymkolwiek dotknął was przedwieczny Sędzia: —
z pokorą, panie, znieście ten krzyż ciężki.

HENRYK

Jestem lennikiem cesarza i ongi¹⁶¹,
posłuszny słowu kardynała z Ostii¹⁶²,
wziąłem z nim razem krzyż... I krzyż ten odtąd
został mi wierny. Ongi był wyszyty,
na moim płaszczu, a dzisiaj głęboko
wżarł mi się w krzyże, w krew i szpik — i tylko
śmierć mnie od niego uwolni — cóż więcej,
mój przyjacielu, możesz chcieć? Poniechaj
wszelkich litanij — dla mnie szkoda czasu.

do Ottegeby

Idź, moja mała małżonko! Dziękując¹⁶³,
ale się oddal! Chcesz mi białe
zgotować ręce z wełny¹⁶⁴ — spiesz się, spiesz się,
bo może będzie za późno! Co teraz
wyjawić muszę temu rycerzowi,
dla jego tylko jest ucha.

Ottegeba odchodzi

Patrz, druhu,

w tym pergaminie kryje się mniej więcej
to, co od świata jeszcze żądać może
wasz Henryk z Aue... Cicho... Nie przerywaj
i bacz¹⁶⁵ uważnie na wszystko, co powiem...
Posłańcem będziesz moim i to pismo
w ręce Bernarda złożysz, mego stryjca.

¹⁵⁹*gdym powrócił* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: gdy powróciłem. [przypis edytorski]

¹⁶⁰*anim ja klechę* — inaczej: ani jestem klechą (tj. księdzem). [przypis edytorski]

¹⁶¹*ongi* (daw., gw.) — kiedyś, dawniej. [przypis edytorski]

¹⁶²*kardynał z Ostii* — biskupi piastujący ten urząd byli szczególnie wyróżnieni w hierarchii i to oni udzielali sakry biskupiej nowemu papieżowi; cesarz Fryderyk Barbarossa dwukrotnie przez swój wpływ na dostojników kościelnych doprowadził do wyświęcenia antypapieża (Wiktora IV i Paschalisa III). [przypis edytorski]

¹⁶³*dziękując* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci* (skróconą do *-ć*). [przypis edytorski]

¹⁶⁴*ręce z wełny* — rękawice. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*baczyc* (daw.) — zwracać uwagę. [przypis edytorski]

To moja wola ostatnia... Bądź cicho,
mój przyjacielu. Człek jest zbyt kwapliwy¹⁶⁶ —
tak mówi Koran. Co mnie nawiedziło,
czego doznałem — nie badajcie tego!
Myślcie, że wiedny byłem i widzący,
lecz nie badajcie, com widział i jakem¹⁶⁷
stał się widzący... Nie dociekaj tego...
Bo nie poniesie tak cię duch twój zbożny
w głębi tej głuszy, byś mógł ją przeniknąć.
To, co dla waszej potrzebne jest wiedzy,
tom wam napisał¹⁶⁸ — zresztą pozostawcie
mnie co mojego¹⁶⁹... Ja znów dobrowolnie
i bez wahania pójdę swoją drogą,
bo iżbym miał się wzorem innych kalek
targać, jak Łazarz, w ulicznej kałuży,
chępić się hańbą swoją, swymi wrzody,
chrapliwym jękiem wabić psy, ażeby
lizaly rany moje — tego nie ma
w księdze mych losów, a zaś gdyby nawet
było — na Boga — ja bym to wymazał!...
Żegnaj, mój druhu! Zanim rok przeminie,
cierpienie moje zemrze! Ach! I ileż
spadnie już wonnych, balsamicznych deszczów
na grób mej nędzy!... Żegnaj! Żegnaj! Żegnaj!
po krótkiej, straszliwej przerwie, gwałtownie
A teraz, druhu, podnieś płaszcz swój czysty
i — precz! — Uciekaj!... Mówię ci: uciekaj!...
Z trzewików strząśnij prochy i uciekaj!
A jeśli kto cię pochwyci za suknię,
by cię zatrzymać, zostaw mu ją w ręku
i — precz!... Uciekaj!...

HARTMANN

Przerażony.

Panie! Co mówicie?

HENRYK

Mówię ci: nie patrz poza siebie,
tylko uciekaj!... Nie dotykaj mnie się!
Bo tak niebiosu mnie uszczęśliwiły,
że ciecżą zionę naokół zatrutą!
Takim bohater, że bohaterowie
precz uciekają przed moją niezbrojną
ręką: dotknięcie tej ręki gotuje
coś straszniejszego niżli śmierć... Ta dziewczka,
moim przelotnym dotkniętą spojrzeniem,
umiera z wstrętu, gdy mnie zauważy.

OTTEGEBÄ

Weszła na scenę blada jak wosk, wargi jej drżą, wzrokiem ostupiałym śledzi szalejącego Henryka.

¹⁶⁶*kwapliwy* (daw.) — pospieszny, pochopny, niecierpliwy; por. daw. *kwapić się*: spieszyć się. [przypis edytorski]

¹⁶⁷*jakem stał się* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: jak stałem się. [przypis edytorski]

¹⁶⁸*tom wam napisał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: to wam napisałem. [przypis edytorski]

¹⁶⁹*pozostawcie mnie co mojego* — pozostawcie mnie to, co do mnie należy. [przypis edytorski]

HENRYK

Weź jaką kłodę, chwyć, co masz pod ręką,
miecz podnieś głownią do góry i ubij,
ubij mnie, mówię, ubij!... Uwolnijcie
mnie i was razem ode mnie... A cóż wy
czynicie wówczas, kiedy w wasz podwórzec
wściekły pies wpadnie?... Czemu się wahacie?
Miejcie odwagę!... Bijcie!... Bez namysłu!...
wpada Gotfryd i Brygita

Wy — wszyscy! Wszyscy chodźcie tu i patrzcie!
Pan Henryk z Aue, co po trzykroć na dzień
mył sobie ciało, co z rękawa każdy
zdmuchiwał proszek, możny diuk i grabia,
zdobowca podwik¹⁷⁰ i strojniś, ma dzisiaj
szczęście posiadać wrzody hiobowe,
okrywające go od stóp do głowy.
Stał się, żyjący, odrobiną ścierwa,
porzuconego na wstrętnym śmieciisku¹⁷¹,
gdzie może sobie poszukać skorupy
i zeskrobywać trąd...

Na twarzy Ottegeby objawia się wewnątrz jakieś dziwne, radosne, prawie niebiańskie zachwycenie. Gdy Henryk upadł, z duszy wyrywa się tryumfalny okrzyk wewnętrznego wyzwobodzenia; rzuca się do stóp Henryka i ręce jego okrywa pocałunkami.

OTTEGEBE

Najdroższy panie!
Pomnijcie, panie, o baranku bożym¹⁷²!
Ja wiem... ja pragnę... mogę dźwigać grzechy...
Jam ślubowała... Musisz być okupion.

Zastona.

¹⁷⁰podwika (daw., starop.) — dziewczyna, kobieta, panna. [przypis edytorski]

¹⁷¹śmieciisko — dziś popr. forma: śmietnisko a. śmietnik. [przypis edytorski]

¹⁷²baranek boży — przen. Jezus Chrystus. [przypis edytorski]

AKT TRZECI

Dzika puszcza. Olbrzymie drzewa iglicowe i drzewa liściaste o zabarwieniu jesiennym. — W głębi jaskinia, do której prowadzi polana. Wejście obramione ociosanymi z gruba słupami. Pod słupami suche liście, narzędzia kuchenne, siekiera, łuk etc. — Wieczór jesienny.

SCENA PIERWSZA

Henryk von der Aue, opuszczony, zdziczały, z nieobciętym włosom, z zaniedbaną brodą, kopie rydlem głęboki dół na polanie. Lewą rękę ma zawiązaną.

Ottaker (knecht Henryka), w rynsztunku, tak jak zeskoczył z konia, zjawia się na krańdzi skały, trzymając się bacznie w pewnym od Henryka oddaleniu.

OTTAKER

Wola.

Hej-że! Hej! Hola!... Słuchaj no ty!... Hejże!

HENRYK

Słucha. Pod nosem.

Hejże! Hej! Hola! Daj mi święty spokój!

OTTAKER

Co ty tam robisz, kosmaty niedźwiedziu?

HENRYK

ju.

Dół sobie kopię na wieczne zbawienie.

OTTAKER

Czy może szukasz wody?... Może skarbów?

HENRYK

Do siebie.

Nigdy nie kopał za bogatszym skarbem.

głośno

Chodź, przypatrz się¹⁷³, jeśli masz odwagę!

OTTAKER

Waha się.

A może jesteś jednym z ludzi bożych?

Hej żołędniku! Kwap się¹⁷⁴! Bardzo proszę!

HENRYK

Chwyta łuk i mierzy w Ottakera.

Tak się pokwapię, że mnie popamiętasz!

OTTAKER

Milcz, ty ropucho!

HENRYK

Kuternoga!

OTTAKER

wesz!... Jadowity ukąsił cię pająk!

Strzelaj, jeżeli chcesz skwitować z życia.

HENRYK

Z życia i śmierci. Będę strzelał, drabie!

Szara

¹⁷³przypatrz się — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

¹⁷⁴kwapić się (daw., starop.) — spieszyć się. [przypis edytorski]

OTTAKER

Jedno słóweczko: czart niech się rozprawia
z tobą, gdy zdechniesz! Powiedz: czy tu mieszka,
w tej dzikiej puszczy, biedny Henryk?

HENRYK

Jaki
zwierz?

OTTAKER

Ano taki — zwierz z parszywą skórą —
poza tym lwom on krewny i sokołom.

HENRYK

Ktoś ty?

OTTAKER

Ktom¹⁷⁵, brachu, nie ma nic do rzeczy,
Rycerz, iż burzęm już przebył¹⁷⁶ niejedną.

HENRYK

A tchórz największy pod słońcem.

OTTAKER

Co mówisz?

HENRYK

To.

OTTAKER

Co powiadasz? Zmówże no *Ojcie Nasz*.

Udaje, jakby chciał się rzucić na Henryka.

HENRYK

Dwa *Ojcie Nasze*! Czemu nie przychodzisz? —

OTTAKER

Gdzież bym mordował taką nędzę?!... Słuchaj,
idź swoją drogą, a ino¹⁷⁷ mi powiedz,
czy tu nie ugrzązł trędowaty grabia
z Aue, co uszedł z swojego folwarku?

HENRYK

Co, grabia z Aue — zbiegł — z swego folwarku?
Czy tarantula ukąsiła ciebie?

OTTAKER

Z dzikim śmiechem, wskazującym, że jest podchmielony.
Nie oszalałem! Gdyż bym go inaczej
przecie nie szukał!

HENRYK

Zbliż się!

¹⁷⁵ktom — skrócone: kto jestem. [przypis edytorski]

¹⁷⁶burzęm już przebył — przykład ruchomej końcówki czasownika; inaczej: burzę już przebyłem. [przypis edytorski]

¹⁷⁷ino (gw.) — tylko, jedynie. [przypis edytorski]

OTTAKER

E, nie!

HENRYK

Zbliż się! —

Chodź! Dam ci spokój! Bez podstępów, szczerze!
Hm! Trędowaty grabia?... Opowiadaj!

OTTAKER

Siada na cyplu skąty.

A zatem spokój i zgoda... A ino wara ode mnie... uważaj... O jakie siedem mil drogi stąd, na trzęsawiskach, leży folwarczek — w ręku czynszownika trędowatego mego pana — wiecie, któremu godnie dochowuję wiary. Tak!... Nie wylupiaj tak ślepiów!... Z nim razem w kraj cim ja ongi pojechał¹⁷⁸ murzyński, ogniam się mnogo nakrzesał¹⁷⁹ z pohańczech¹⁸⁰, wiecie, szyszaków¹⁸¹ i turban niejedną zwaliłem z konia, niejedną też stalka przysła na stronę dzięki mnie, powietrze krając, miast szyi mojego panicza. Tak jest! Na koniec dotknęło go wstrętne, wiecie, choróbsko. A czemu? Ot, z mego kpił amuletu, drwił z wszelkich zamawiań i zażegnywań! Ale o tym cicho! Ja mu zostałem wierny! Tak! Z nim razem ugrzązłem w chłopskiej sadybie, aż oto on się ulotnił, zbiegł mi, uciekł w góry.

Sługa

HENRYK

Teraz go szukasz?... Czego chcesz od niego?

OTTAKER

Jezus-Maryja-Józef! Głupi jesteś — Nie chcę niczego!... Chroń mnie Panie Boże od jego jadów... Niech sobie zatrzyma to, co posiada... Jadę z nowinami.
rzuca mu pieniądze
Masz tu miedziaka! A jeśli go spotkasz, to coś mu powiesz, bo juścić¹⁸² hołota z hołotą zawsze się zetknie.

HENRYK

Zatrzymaj

swoją sakiewkę... Marny tchórz cię oblazł — drżysz, abys czasem, broń Boże, nie spotkał, którego szukasz. Ja mam za trzy grosze być twym posłańcem?!

¹⁷⁸*w krajcím ja ongi pojechał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika oraz konstrukcja z partykulą wzmacniającą „ci”; inaczej: w kraj ci ja ongi pojechałem. [przypis edytorski]

¹⁷⁹*ogniam się mnogo nakrzesał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: ognia mnogo (wiele) nakrzesalem. [przypis edytorski]

¹⁸⁰*pohańczy* — należący do *pohańca*, tj. Tatar, Turka, niewiernego, poganina (daw. określenie o negatywnym zabarwieniu znaczeniowym). [przypis edytorski]

¹⁸¹*szyszak* (daw. *szłom*; z węg. *sisak*, z niem. *Zischhägge*) — typ hełmu otwartego. [przypis edytorski]

¹⁸²*juścić* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą *-ci*, podwojoną w skróconej do *-ć* i dodaną do gwarowego „juścić”: owszem. [przypis edytorski]

OTTAKER

Pociągnąwszy głęboko z skórzanego worka.

Co?... He?... Ja — Ottaker —

niby się boję?... Patrzcie go!... Toć przecie właśnie onegdaj¹⁸³ mówił nam pan Hartmann — rycerz bez trwogi, rycerz nienaganny — który na Aue dzierży dzisiaj władztwo w imię naszego pana — oto mówił: «kto też pomiędzy wami ma najwięcej niby kurażu¹⁸⁴, aby iść wytropić niedźwiedzia w jamie?». Tak ci¹⁸⁵ ja, wyszedłszy, roześmiałem się: «ja — powiadam — ja mam dosyć kurażu i ja go wytropię».

HENRYK

Cicho, z ponurą ironią.

Wierny pacholku, chodź w moje objęcia.

OTTAKER

Gdy Henryk poszedł ku niemu na kilka kroków, skoczył na równe nogi, cofając się.
Piekła! Kim jesteś?...

HENRYK

Nie bój się niczego!

Ja ci¹⁸⁶ to jestem, twój oparszywiący pan z Aue.

OTTAKER

Panie! Łaski! Nie potępiaj!

Po wszystkie czasy wszak ci wierny byłem waszej miłości, oprócz tej godziny, kiedym odjechał od was. My chronimy władzy wasz zamek w Aue! Noc niejedną leżałem ongi przed waszym namiotem z ręką do miecza przymarznąętą, panie, aby spokojnie mogła i bezpiecznie spać wasza miłość. Nigdy od waszego nie uciek¹⁸⁷ boku! Błagam: skruszonemu przebaczcie winę grzesznikowi! Wyście, panie, pod klątwą, ale rycerz Hartmann mówi, iż żaden klecha nie ma władzy, by wam zagrozić drogę łaski. Chora jest wasza miłość, więc rycerz powiada, że gdy Bóg zechce, to będziecie zdrowy. Zginąłś, panie, bez wieści... Umarłym świat was ogłosił i wasz krewniak Konrad, ale nas tysiąc i dwustu przysięgło sobie i naszej Przenajświętszej Pannie, że staniam murem za was, bo żyjecie...

HENRYK

Z udaną serdecznością.

¹⁸³ *onegdaj* (daw.) — przedwczoraj; również ogólnie: dawniej. [przypis edytorski]

¹⁸⁴ *kuraż* (z fr.) — odwaga. [przypis edytorski]

¹⁸⁵ *tak ci* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

¹⁸⁶ *ja ci* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

¹⁸⁷ *nigdy* (...) *nie uciek* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: nigdy nie uciekłem. [przypis edytorski]

Jużem zapomniał¹⁸⁸ wszystko i przebaczył —
ni słowa więcej — jużem ci darował!...
Wierny mi byłeś i wierny zostałeś...
Chodź, ty mój dzielny! Znam twoją odwagę!
Niby wilk jaki szarpałeś na kęsy
ciało twych wrogów — bez drżenia. Chodź, druho,
w te moje progi; stałą i krzemieniem
rozniecę chrust ten, będę ci nie panem,
lecz twoim sługą...

OTTAKER

W gwałtownej z śmiesznością graniczącej walce.
Do czarta! Nie mogę.

HENRYK

Jak gdyby nic nie zauważył.
Co?

OTTAKER

Muszę odejść, panie.

HENRYK

ju.

A to czemu?

OTTAKER

Rycerz, pan Hartmann...

HENRYK

Jest mym sługą! Zostań
taki mój rozkaz.

OTTAKER

Po ponownej ciężkiej walce.

Na Boga! Nie mogę!
Weź, panie, łuk ten i wpakuj mi strzałę
w ciemię.

HENRYK

Co? Strzałę? Tobie, pielucharzu,
ścierki na ciebie, paska albo końskiej
derki, nie strzały!
podnosi obie ręce do góry
Raz! Dwa! Trzy i cztery!
Umykaj!

OTTAKER

Panie! Róbcie co ze sobą,
leczcie się, panie, umaczajcie ręce
we krwi dziecięcej, jak to czynią inni —
miejcie odwagę!...

HENRYK

— Pięc i sześć!... Dość tego!
Bohater! Pyskacz! Popatrz się, jak umiesz
zmykać!

¹⁸⁸jużem zapomniał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: już zapomniałem. [przypis edytorski]

Biegnie z podniesionymi rękami w stronę Ottakera, który w panicznym ucieka strachu.

SCENA DRUGA

HENRYK

Sam, dzikim wybucha śmiechem, śmiech ten o mało że nie przybiera bolesnego, prawie łkającego piętna; atoli Henryk mityguje się, milczy, a potem mówi.

Tak! Cisza! Dobrze!... To me państwo...

dzielny mnie chroni pancerz — świat mój znowu dla mnie się tylko otwiera... Tak, dla mnie... jam nie samotny... Nie, samotność serca mego nie zmiażdży! Nie zdusi mnie! Nigdy!... Być pogrzebionym w lodowym kryształ pustej przestrzeni!... Nie jestem samotny!... Milczenie... cisza... w okrag ani głosu... Nie zberczą dzwonki, nie chrupią czerepy... Morze wszechświata... swoboda!... Wyzyny i wszystkie głębie — przeczyste, rozległe, milczące — w chłodnej jasności... I cóż mi jeszcze potrzeba?...

Do dzieła!

kopie dalej grób

Z zgniliznys

powstał i znów się obróciś w zgniliznę —
O śnie żywota! O głębszy śnie śmierci...
O ty żebraku i królu!... O śmierci,
wiecznie milcząca, wiecznie zadumana,
ty w tej brunatnej szacie sypkich grudek,
cóżże¹⁸⁹ ty możesz wiedzieć? Czyż na oślep
nie pcha nas w życie straszna ręka kata,
nas, bezlitośnie splodzonych w lubieżnym,
jurnym szaleństwie? Czyż zdradliwy poszept
grzechu nie wabi co noc w sieć rozkoszy
tysiące głupców?... Życie czyż jest kaźnią?
Czy my chodzimy w jarzmie? Czy ty, śmierci,
jesteśli¹⁹⁰ groźnym dozorcą tej kaźni
i furtyjanem, który li zagradza¹⁹¹
wyjście!... A!... Szczebiot! Myśmy wszyscy niemi,
od urodzenia my niemi, na szlaku
niemi wojennym — niemi wobec człeka
i — alboż głązy mówią?... Głązy krzyczą!...
Bracia!... Jam nic jest... nic — nawet w cierpieniu!...
droga krzyżowa i... szczęście!

SCENA TRZECIA

OJCIEC BENEDYKT

Pustelnik, zjawia się na krawędzi polanki.

Bóg wspieraj,

biedny Henryku!

HENRYK

Nad słuchuje, do siebie.

Zberkający dzwonku!

Czerepie! Głosie ludzki!

BENEDYKT

Wchodzi z wolna polaną i Henrykowi, spokojnie kapiącemu dalej, kładzie z tyłu rękę na ramieniu.

Przyjacielu!

¹⁸⁹cóżże — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

¹⁹⁰jesteśli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy jesteś. [przypis edytorski]

¹⁹¹który li zagradza — konstrukcja z partykułą wzmacniającą „li”; znaczenie: który tylko zagradza. [przypis edytorski]

HENRYK
Któż tam?

BENEDYKT
Co robisz?

HENRYK
pragniesz? Kopię grób!... Ty czego

BENEDYKT
Uczynek spełnić dobry... Masz tu
wino, owoce, mąkę, świeży bochen
pszennego chleba.

HENRYK
Wynoś się! Uciekaj,
bo cię, mój klecho, przygwoźdź, jak sowę,
nad mą chałupą. Syp się — w mysią dziurę,
jak szczur brunatny!

BENEDYKT
Miłościwy panie —
trafiłeś w sedno.

HENRYK
Rozwiej się w powietrzu,
bym cię już więcej nie widział, lub spraw to,
bym ja się rozwiął i tyś mnie już więcej
na swoje oczy nie ujrzał... Nie jestem
ni tym ni owym, ni panem ni sługą —
dla ciebie — słyszysz? Nie jestem ni zdrowym
ani też chorym; nie jestem dla ciebie
niepostrzyżonym ani postrzyżonym,
ty postrzyżenice — rozumiesz: ja jestem
niczym! Rozumiesz? Niczym!

BENEDYKT
Cobykolwiek¹⁹²
myślał o sobie człek zbłąkany, zawsze
będzie on dzieckiem Boga.

HENRYK
Nagle podskoczywszy, odkłada rydel na bok.
Co ty mówisz?
Chodź no¹⁹³ tu do mnie, księżuniu, i siadaj,
jeżeli lubisz paskud, plug i wrzody...
Uwierzę w tego, kto mnie dziś rozśmieszy!...
Witam.... hm... dziecko Boga... co ty mówisz?!
Ktoś to powiedział¹⁹⁴?... Wyłóż to dokładnie!
Ja jestem dzieckiem, a to ma kołyśka...
na pergaminie wszystko to zapiszę¹⁹⁵.

¹⁹²*cobykolwiek* — dziś: cokolwiek by. [przypis edytorski]

¹⁹³*chodź no* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *no*. [przypis edytorski]

¹⁹⁴*Ktoś to powiedział* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*, skróconą do *-ć* i dodaną do zaimka „kto”.
[przypis edytorski]

¹⁹⁵*na pergaminie wszystko to zapiszę* — na pergaminie zapisywano niegdyś jedynie najważniejsze informacje,
teksty sakralne, kluczowe dokumenty państwowe i religijne, kroniki, zapiski z posiedzeń sądów (tzw. roty

BENEDYKT

W ciężkim strapieniu jesteś, biedny mężu —
wiem — gorzka ciebie nawiedziła dola...

HENRYK

Zowiesz mnie biednym... Któż tu, mój księżuniu,
może być nazwan¹⁹⁶ biednym?... Chodź tu bliżej —
do tego głogu — tutaj w te pokrzywy
i te krwawniki — wybałusz te ślepie
i patrz: gdzie tylko dojrzeć jesteś mocen¹⁹⁷,
to wszystko moje, ty marny żebraku!
Od Hozzenwaldu aż po Raumuenzachthal,
od cesarskiego stolbia¹⁹⁸ aż po morze
szwabskie — te lasy górskie, te dolinne
zboża — to wszystko moje! A choć dzisiaj
wszystko sprzątnięte i puste, owoce
w moich się piętrzą spichlerzach¹⁹⁹. Mym las ten —
mą trawa, ryba w strumyku, iglica
i liść na drzewie; w liściu każda żyła
i każde włókno. Patrz — to babie lato
na twym habicie mój ci²⁰⁰ uprządł pająk.
Żądło komara, kiedy mnie ukąsi,
jest moim żądłem, wziętym z moich komór.

BENEDYKT

Prawda! A jednak...

HENRYK

W tym jest sęk! W tym właśnie!
Znudziło mi się grać pana, w jedwabiach
chodzić i ciasnych butach, wyprostowan²⁰¹,
niewolnik służby, błaznow, przyjacieli²⁰²,
nie widzieć garnka, z którego jadalem...
Znudziło mi się stać na szczycie góry,
uginać krzyży, kiedym chciał przemawiać
i, niby ślepiec, nie widzieć człowieka,
z którym mówiłem. Biedny, w jarzmie skutu
rab²⁰³ do wolności zrywa się — do świata:
lecz gdy pan jakiś chce być uczestnikiem
swobody, świata, musi wejść w głąb jego —
tak jak ja — patrzaj!...

Wskakuje, w grób.

BENEDYKT

Podnieście się, panie,
lub gdy nie chcecie, to uklęknię z wami,
by razem serca wznieść w górę, ku Temu,
co był i jest dziś, i będzie — na wieki.

sądowe) itp.; tu: zdanie ironiczne. [przypis edytorski]

¹⁹⁶*nazwan* (daw.) — forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastogłoskowca; forma podst.: nazwany. [przypis edytorski]

¹⁹⁷*jesteś mocen* — masz moc, jesteś w mocy; jesteś w stanie (coś zrobić). [przypis edytorski]

¹⁹⁸*stolb* (daw., starop.) — tron. [przypis edytorski]

¹⁹⁹*spichlerz* — budynek służący do przechowywania zbóż. [przypis edytorski]

²⁰⁰*mój ci* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

²⁰¹*wyprostowan* (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastogłoskowca; forma podst.: wyprostowany. [przypis edytorski]

²⁰²*przyjacieli* — dziś popr. forma: przyjaciół. [przypis edytorski]

²⁰³*rab* — niewolnik. [przypis edytorski]

HENRYK

Wyskakuje z grobu.

On sam podnosi! Ani ty, mój księżu,
ni ja! — Podnosi, jeżeli sam zechce,
a nie na skutek jęków ani według
twojej mózgowicy! Bo gdyby inaczej
dziać się to miało, gdyby załamane
mogły Go wzruszać ręce, wskazujące
na pogryzione paznokcie, na zżarte,
bezwargie²⁰⁴ twarze — gdyby Go nakłonić
mogły ku temu krwawe, szukające
Jego litości puste oczodoły
i bełkocące języki, daremnie
usiłujące ukształtować wyraz,
który by zamknął Jego imię: mnichu,
raj by naówczas powstał na tej ziemi,
my byśmy byli bogami lub Pan Bóg
nie zmarłby z bólu tylko raz jedyny —
nie! Dziesięć razy marłby i sto razy
i zapomniany leżałby na wieki
w trumnie naszego świata... Czy pojmujesz?

BENEDYKT

Wierzcie mi, panie! Pan Bóg żyw jest — wierzcie!
I jeśli byście chcieli Go naprawdę
szukać...

HENRYK

Przychodzisz do mnie, by mi mówić,
iż Bóg żywie²⁰⁵? Dobrze! Dzięki! Odejdź!
Bo to, co mówisz, tom sam zgłębił w ciszy...
dla mnie samego: wiem ci²⁰⁶, wiem, że żywie
a i zaprawdę! Był on u mnie przedtem,
nim się tu zjawił mnich i Go wypędził.
Tak jest — zaprawdę! Choć potrząsasz głową:
Bóg był i jest tu ze mną. Ale Bóg ten
niszczy to oko, co go dostrzec może,
rozdiera serce, co go kochać pragnie,
łamie dziecięce ramiona, co k'Niemu²⁰⁷
wznoszą się biedne, a kiedy On przeszedł,
to, co ktoś, uszy mający, usłyszał —
to śmiech szyderczy...
z dzikim śmiechem

Tak jest! Bóg się śmieje!

O Bóg się śmieje!

zmieniony, opanowawszy się, szorstko

Kogo szukasz tutaj?

BENEDYKT

Ciebie! Twojego łagodnego serca
z czasów minionych... szukam rady twojej...
miejże²⁰⁸ cierpliwość...

²⁰⁴*bezwargi* (neol.) — niemający warg, pozbawiony warg. [przypis edytorski]

²⁰⁵*żywie* (daw., starop.) — dziś popr. forma 3 os. lp: żyje. [przypis edytorski]

²⁰⁶*wiem ci* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

²⁰⁷*k'Niemu* (daw.) — ku Niemu, do Niego. [przypis edytorski]

²⁰⁸*miejże* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-że*. [przypis edytorski]

HENRYK

A więc spraw się krótko:
Muszę się zająć mym małym puchaczem
i mym pajęczkiem, co tak skrzętnie przędzie —
zaczynaj.

BENEDYKT

Panie, jestem wysłannikiem,
upoważnionym²⁰⁹ przez ten mój habit
i przez dzierżawcę Gotfryda.

HENRYK

Zrywa się i rzuca kamieniem.

Uciekaj!

Po coś tu przylazł w dziedziniec biednego
Henryka? Po co? Strzelcy! Wartownicy!...
Puść psy z obroży!... Nauczę ja ciebie
słuchać!...

SCENA CZWARTA

GOTFRYD

Dzierżawca folwarku Henrykowego, wychodzi z krzaków, za które się był ukrył²¹⁰.

Najdroższy panie, ja jestem —
to ja, dzierżawca Gotfryd.

BENEDYKT

On, naprawdę!

I nie przychodzisz tutaj po próżnicy —
ból nas tu przygnał i gorzka niedola.

HENRYK

Patrzy na niego osłupiałym wzrokiem, potem spokojnie.

Wstań! Co się stało? Wstań! Któż to ci umarł?
Jakaż to gwiazda spaliła nareszcie
swym jadowitym światłem twoje skromne
gniazdo?

GOTFRYD

Prawie z płaczem.

Ma córka, panie...

HENRYK

Dym mi oczy
żre — co? Umarła?

GOTFRYD

Nie!

BENEDYKT

Gotfrydzie, pozwól!

Ja będę twoim tłumaczem i wszystko
powiem pokrótce... Wszak ci²¹¹ ja dotychczas
twojego dziecka byłem spowiednikiem!

²⁰⁹*upoważnionym* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą *li* oraz skróconym do końcówki czasownikiem; znaczenie: jestem upoważniony. [przypis edytorski]

²¹⁰*się był ukrył* — daw. forma czasu zaprzeszczonego; znaczenie: ukrył się wcześniej, uprzednio. [przypis edytorski]

²¹¹*wszak ci* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą *-ci*. [przypis edytorski]

Żyje! — Tak, żyje! Ale od tej pory,
kiedyście, panie, rzucili zagrodę,
prowadzi życie wielce osobliwe —
inne, niż zwykle... strasznie przemienione,
życie, jak gdyby poza krańcem świata,
pośród którego oddychamy — życie
nie do pojęcia, niesyczone niczym,
a tylko jakby wewnętrznym płomieniem,
który wydrąża jej ciało...

GOTFRYD

Nic nie je —
odpycha wszelki pokarm, nieruchoma
leży i leży z utkwionymi w niebo
szklanymi oczu²¹², obstając przy jednym —
przy tym jednym — — —

BENEDYKT

Odpychając Gotfryda.

Cierpliwości, panie!
Tak jest — w tej chwili, gdy myśmy tu przyszli,
spowodowani ciężkim jej uporem,
ona, wżgardziwszy trunkiem i jedzeniem,
od pięćdziesięciu spoczywa już godzin
bezwładna, sztywna jak łoże drewniane,
które, prócz słomy, nie ma ani krztyny
jakiegoś pierza.

HENRYK

Siada i zaczyna skrobać marchew.

Gadajcie wyraźniej!
Jeżeli chora, sprowadzić lekarza...
Będąc lekarzem, sam bym się uzdrowił,
Po cóż więc do mnie, bracie lysa-pało?
Weźcie rumianku albo rozchodniku²¹³:
choroby dzieci, chociażby największe,
w rzeczywistości śmieszne mają źródło.
Jestli²¹⁴ czymś więcej ona niżli dzieckiem?
Ha! Wówczas idźcie i połóżcie przy niej
to, co dziewice przemienia w niewiasty
kipiące zdrowiem.

BENEDYKT

Miłościwy panie!
Znam ci²¹⁵ ją dobrze, byłem przy jej łożu...

HENRYK

Ja znam ją lepiej — wiesz?

BENEDYKT

Przychodzi do mnie
z wszystkim, co tylko jej dolega.

²¹²szklanymi oczu — dziś popr. forma N. Im rzeczownika: oczami. [przypis edytorski]

²¹³weźcie rumianku albo rozchodniku — tj. zastosujcie terapię ziołoleczniczą (zwykłą w owych czasach). [przypis edytorski]

²¹⁴jestli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy jest; czyż jest. [przypis edytorski]

²¹⁵znam ci — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci. [przypis edytorski]

GOTFRYD

Bywał
u mnie codziennie od chwili, gdy ona,
ta córka moja, przyszła na świat...

HENRYK

Zatem
mówcie!

GOTFRYD

Prawdziwie, pan ma słusność: lata,
wszystkiego tutaj lata są przyczyną.
I dawno wszystko byłoby sprawione,
gdyby nie wy tu, ojczy, i Brygita...

BENEDYKT

Pomyślcie tylko, coście uczynili —
jak owa próba spelzła wam na niczym.

GOTFRYD

Wiem i przed Boga zanosić mi skargi!
Gdybym był córkę wychował jak dziewczkę
wiejską, czyż oczy spuściłaby na dół,
kiedym jej przywiódł zalotnika?... Panie,
czemu odeszła od nas wasza miłość?
Złe rozpoczęło szaleć z całą mocą
owego rana, gdy przyszedłszy do was,
jak zwykle, z dzbankiem świeżutkiego mleka,
łóżko zastała próżne... I jeżeli
dziś nie wrócicie z nami, ona umrze.

BENEDYKT

W lesie do zimy czekać nie możecie...
wszakże ja nawet, jakkolwiek przywykły
do wszelkiej doli, schron mający lepszy
w mojej pustelni i w kaplicy, muszę
ogniska szukać u poczciwych ludzi,
posadnych²¹⁶ murów i pewnego dachu.

HENRYK

Łysy rajfurze! Błaźnie! I ty stary,
siwy głuptasie! Czego wy tu chcecie?
Żądacie wina z głogów, figi z ostów?
Kimże ja jestem? Gdzież nadmiar mych bogactw,
że przychodzicie, wy, marni żebracy,
by się nim dzielić ze mną. Mnie tu szukasz,
szalony trutniu?... Pusty śmiech mnie bierze!
Czy cię śmiertelna nie trafiła trwoga,
kiedym przebywał pod twym dachem? Powiedz!
Czyż przerażenia twego nie widziała
czeladź? Czyż z oczu twych i twojej żony
nie były zgroza i przestrasz, i waszych
serc najtajniejsze życzenie? Te serca
czyż nie jęczały z ukrytej kryjówki:
«Idź stąd! Idź sobie, byśmy znowu mogli
zacząć oddychać?»...

²¹⁶posadny — zapewne: o solidnych podstawach. [przypis edytorski]

GOTFRYD

Przebóg! Wasza miłość
myli się, panie, myli!

HENRYK

Nie! Nie myli!
Dosyć słów pustych, kłamliwych zarzekań,
czczej paplaniny dosyć mi w mój kojec
narzucało się wasze miłosierdzie!
Na krótką chwilę pokarm ten wystarczył,
lecz nie na długo... Uciekłem, zabrałem
ostatnie resztki, zgarnąłem to wszystko,
co jeszcze ze mnie zostało, i zbiegłem —
zbiegłem przed sobą... tak, księżę uciekał,
a za nim poszedł, gnan²¹⁷ straszliwą trwogą,
zmiążdżony sługa, który dotąd żyje.
Krzyczał ci²¹⁸ za mną i jęczał, i młode
ofiarowywał mi ciała na sprzedaż —
ciała dziecięce... Wyrażam się jasno...
Czy rozumiecie, co mówię?... Odejdźcie!
Precz mi! Precz z drogi! Wyrażam się jasno!...
Wy — przychodźcie do mnie — przychodźcie —
wy jako czyiś spółnicy? — Powiedzcie!
Po co stoicie! Posłuchajcie! Ona
była tu u mnie — zaraz — dnia trzeciego...
Wywęszyła mnie, bo węch ma charcicy...
Tak! Była tutaj... tak! Ja ją widziałem,
i to wam mówię, wam — na tego Boga,
który mnie nie zna i na me katusze
żadnej nie zwraca uwagi: to była
najgorsza sztuczka szatana... Lecz podstęp
ten się nie udał!... Śmiałem się, gwizdałem,
jak gdyby była drzewem tam, na skraju
tej dzikiej puszczy — takem się zachowałem²¹⁹,
jakby mnie wcale nie podeszła, w oczy
całą jej nędzę rzuciłem, szalałem
i kamieniami trzymałem ją z dala...

BENEDYKT

Chce was ocalić, panie — oto powód,
że was tu przyszła nawiedzić. Dotarła
wieść do tej biednej — sługa wasz, Ottaker
przyniósł ją pierwszy — że lek krwi uzdrowić
może was, panie. Jakiś mistrz w Salernie
chęłpi się, panie, że gotów wytępić
waszą zarazę, jeśli młode dziewczę,
jeśli dziewica dobrowolnie, z wiarą
pójdzie pod ostrze jego noża...

HENRYK

Jak to?
Wy w to wierzycie?

²¹⁷gnan (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

²¹⁸krzyczał ci — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -ci. [przypis edytorski]

²¹⁹takem się zachowałem — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tak się zachowałem. [przypis edytorski]

GOTFRYD

Ja nie wierzę, panie —
ja nie! Lecz dziecko moje uporczywie
trzyma się tego oblędu — na włosok
nie chce odstąpić od niego... Pomóżcie —
pomóżcie, panie, wyrwać ją z obieży²²⁰
złego...

BENEDYKT

Zbyt jesteś pochopny w swym sądzie:
któż tu odgadnąć może, co się dzieje
z wszechmocnej woli Boga, a co zaśię
idzie z podszeptu szatana... W jej łonie
święta się toczy walka, jakaś siła
pcha ją z ciasnego życia ku ofiarnej
śmierci — zaprawdę, na oścież ku wiecznej
pcha ją światłości w tajemniczy sposób,
a któż odgadnie, dla czyjego szczęścia
i wybawienia?

GOTFRYD

Nie, dla niczyjego!
Natomiast, ojczu, dla jej własnej zguby.

BENEDYKT

Bóg nie opuszcza tych, co go szukają!
A choćby była w pazurach szatana
zbawienia żadna grzesznica, to jeszcze
na dnie przepaści dostrzeże ją boże
ojcowskie oko. Nie dajcie się zgnębić
małoduszności! Miejcie wiarę w sercu!
Prawda: jest upór w niej! I to jest prawda,
że walczy z Bogiem, ażeby z rąk Jego
wymóc dla siebie męczeńską koronę —
ale poza tym: *gratia praeveniens*²²¹!
Któż śmiałyby z góry zaprzeczać wszystkiemu,
co widzi w swoich wizjach. *Leviticus*²²²
mówi: «Krwią człowiek okupuje życie»...
To samo wszakże szepce coś w jej wnętrzu.

HENRYK

Hm! Tak sądzicie? Ona śni... ma wizje...
Mniema, że Bogu miłe są opary
krwi, ona wierzy, wierzy, iż zdołamy
krwią utargować cośkolwiek z procentu
od tej lichwiarskiej pożyczki, ciężącej
na naszym wnętrzu. Mylicie się: idźcie!
Ona się myli! Słyszycie? Prócz tego:
z czasów, gdym jeszcze błąkał się po księgach,
gdym nie posiadał tej niemej mądrości
duszy, jak dzisiaj, wiem, że jest błażństwem
takie lekarstwo....

²²⁰obieź (daw.) — pułapka, oblawa. [przypis edytorski]

²²¹*gratia praeveniens* (łac.) — łaska poprzedzająca; termin teologiczny dotyczący łaski Boga poprzedzającej wszelkie działania ludzkie mające prowadzić do zbawienia. [przypis edytorski]

²²²*Leviticus* — *Księga Kapłańska*, Trzecia Księga Mojżeszowa, wchodząca w skład *Tory*, jak również chrześc. *Starego Testamentu* jako części *Biblii*. [przypis edytorski]

Trzeba jej to rzeknąć²²³ —
idźcie! Widzicie: zupełnie spokojny²²⁴;
w tym przepaścistym tchnieniu głupstwa byłem
— rzecz dziwna — chłodny od razu i zimny
i oto patrzcie, to co teraz mówię,
zdrowe i zimne jest, jakby leżało
o tam, w strumieniu, a nie pochodziło
z mojej gorącej piersi: jam bez grzechu!
Powiedzcie to jej, że bez grzechu jestem,
że czysty jestem i niepokalany
i że zaraza w mojej krwi dotychczas
ani na chwilę nie umiała splamić
sukni mej duszy. Powiedzcie jej — proszę —
iż krwią nie można prać czystego płótna
i że ktokolwiek chciałby to uczynić,
jest służebnikiem prastarego węża:
błądu, nie Boga!

BENEDYKT

Z zaprzeczającym ruchem głowy.

Chcieć jej to powiedzieć,
to znaczy, panie, niecić ją do tego,
ku czemu rwie się z bolesną rozkoszą,
bo sądzić będzie, jak i ja to sądzę,
że tymi słowy pomnażacie winę,
gdyż tylko skrucha i wielka pokora
do wybawienia otwiera wam drogę.

HENRYK

Nie wiercie swojej pokorze, albowiem
zbyt jeszcze pyszni jesteście! Na karku
pycha ci siedzi, jak dziewczka bezczelna,
kiedy się chylisz i w prochu się tarzasz
przed Bogiem. Czymże ty jesteś, odpowiedz —
że On ma pomnąć²²⁵ ciebie i twej śmiesznej,
mój przyjacielu, skruchy? Żali²²⁶ mniemasz,
żeś czegokolwiek dokonał bez Niego?
Spójrz! Często-krotnie staję na tym szczycie
skały i bluźnię, i echo bluźnierstwem
wraz odpowiada i szydem²²⁷: my oba —
i ja, i echo — mniemamy przekrzyczeć
głosy płaczące i liści szelesty,
i roz huk²²⁸ wody — a jednak, a jednak:
o ile my się znajdujemy niżej
popod²²⁹ poziomem tego, coby można
nazywać grzechem przeciw Bogu.

GOTFRYD

Panie!

Sam to jej powiedz — — mów z nią sam.... Głos jeden
z waszego łona może ją orzeźwić,

²²³rzeknąć (daw.) — dziś popr. forma: rzec; powiedzieć. [przypis edytorski]

²²⁴zupełnie spokojny — skrócone: zupełnie jestem spokojny. [przypis edytorski]

²²⁵pomnąć — forma zarchaizowana; dziś: pamiętać. [przypis edytorski]

²²⁶żali, właśc. zali (daw., starop.) — czy; czyż. [przypis edytorski]

²²⁷szyd (daw.) — dziś popr.: szyderstwo. [przypis edytorski]

²²⁸roz huk (neol.) — zapewne: donośny huk, którego dźwięk szeroko się rozprzestrzenia. [przypis edytorski]

²²⁹popod (daw., gw.) — pod. [przypis edytorski]

jak chleb, jak woda orzeźwia spragnionych.
Nie wiem, kto dał wam tę czarowną siłę,
kto tak przywiązał ku wam to jej serce...
Dosyć, że ona całuje stóp waszych
samotne ślady na polnej ścieżynie,
którąście kiedy chodzili; we waszej
sypia komorze; waszego nazwiska
dźwięk ma tę siłę, że od kurczów zbawia
drętwe jej członki... Jeśli przeklinacie,
jak ja przeklinam, leki przekłętego
mistrza, tak chodźcie²³⁰: powróćcie jej życie.
Oświadczyć biednej, że lekarz jest kłamcą,
że żadna wiedza na świecie i... — — —

HENRYK

...żadna

potęgą w świecie zdurzyć²³¹ mnie nie może —
że saraceński ten lekarz to chłystek,
podlec, poganin, żądny mego złota —
i że to wszystko jest kłamstwem!... Jam chory,
ale ja jeszcze nie stałem się głupcem,
co leci w sidła byle jakich głupców
i chce korzystać z krwawego obłądu
dziecka... Tak, wiem ja to i jeszcze więcej...
Jam to powiedział — i jeszcze coś więcej.
Cóż tak patrzycie na mnie? Tak jest, mówię —
albowiem była u mnie drugim razem...
Tak, jam ją widział... I ja, niewiedzący,
jak się odgradzić od piekła, wrzeszczałem,
plułem, kamieniem rzucał²³² i wyciągał
oskorupiałe ku niej ręce, z zgrozą,
prerażon²³³ w tajniach duszy, że niedługo
mógłbym wytrzymać, by się jej nie dotknąć,
by jej nie schwycić, by jej nie pokazać
ramion i szyi z tym pulsem bijącym...
Idźcie, powiadam, idźcie! Nie ma rady —
Koniec wszystkiemu!... Wiecie, kiedy na mnie
tak zawołała — głosem, co mi z duszy
wyrwał łkanie: «ja, biedny Henryku
chcę cię ocalić» — tak krzyknąłem: «odejdz —
jam trędowaty!»... Lecz w tej chwili upadł²³⁴
i leżał, nie wiem, jak długo... A kiedy
znów się przebudził²³⁵, ona była przy mnie —
i tak! Bliziotko — stała tu, siedziała,
opowiadając, że jest lekarz... lekarz...
że jest... O Jezu!... I że ta ofiara
będzie niebiosom miła... i tak dalej...
i że na świecie niedługo pobawi,

²³⁰ *tak chodźcie* — tu „tak” w znaczeniu: więc, zatem, wtedy. [przypis edytorski]

²³¹ *zdurzyć* — odurzyć, oszukać. [przypis edytorski]

²³² *kamieniem rzucał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: kamienie rzucałem. [przypis edytorski]

²³³ *prerażon* (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

²³⁴ *w tej chwili upadł* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: w tej chwili upadłem. [przypis edytorski]

²³⁵ *kiedy znów się przebudził* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: kiedy znów się przebudziłem. [przypis edytorski]

że chce umierać, ja zaś nie mam prawa
zamykać przed nią bramicy niebieskiej
i żem powinien podążyć z nią razem
co tchu — w te tropy — do Salerny²³⁶. Potem
kiedy już wszystko wyrzuciła z duszy,
kiedy w prostaczej naplotła mi wierze
o potępieńczym tym leku, tak byłem
całkiem bezradny. Od razum się zerwał²³⁷
i przez wykroty i potok uciekłem —
biegłem i biegłem, aż mi dech zaparło,
aż gdzieś milami od niej — gdzieś daleko
padłem na ziemię. I to było dobrze.
Pomyślcie sobie, panowie, rozważcie,
com ja uczynił, żem uciekł! Nie jestem
ubezpieczony od najgorszej klątwy,
zbawion od wszelkiej słabości? Wypędzon
z waszego świata, wolny od prawideł,
wiążących nawet książąt... Czyż nie jestem
więcej niż książę?... Rozważcie, pomyślcie:
przybyła do mnie samotna i w moim
wnętrzu wygrzane bije serce: — straszny,
przeklęty anioł, który po rycersku
słabiznę Boga ochrania!... Co więcej
chcecie ode mnie? Dobrze! Precz stąd! Ze mną
koniec!... Skończona już moja litania...
Głód mi doskwiera, trza pożywić trupa,
którego włóczy za sobą ma tchórzem
oblażła dusza: sam Bóg wie, dlaczego?!
Sam Bóg wie, dokąd?! Dosyć...

BENEDYKT

Wstrząśnięty i po długim milczeniu.
Żegnaj, panie.

Szukaj przytułku!
po cichu i litośnie

Panie, zima będzie
ciężka... Szukajcie przytułku! ...
do Gotfryda

Tak, chodźmy,
chodźmy, Gotfrydzie.

GOTFRYD

Szukajcie przytułku!

Odchodzą.

SCENA PIĄTA

HENRYK

Sam.

Odeszli... zamęt... wir... wzburzone kręgi...
nic więcej... dziecko... świat... bohaterowie:
wszystko wędnieje, a w zwiędłej pustyni
czaszek samotne dziecko... Daje znaki!
Dokąd mnie wabią na onej dolinie

²³⁶*do Salerny* — dziś popr. forma: do Salerno; *Salerno*: miasto we Włoszech, w regionie Kampania, położone w zatoce Morza Tyrreńskiego. [przypis edytorski]

²³⁷*od razum się zerwał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: od razu się zerwałem. [przypis edytorski]

chrześzczących kości?... Nic!... nic!... Stawię czoło
zasadzie... Rydel!... Mój rydel?... Sen... Mara...
Tam coś leżało... Około południa...
Sam... Ach!... Ja nie wiem... Świat... Co? Dajesz znaki?...
Bóg?... Co...

zaczyna ponownie kopać grób

Ja nie wiem...

Szukajcie przytułku!...

Zasłona.

AKT CZWARTY

Wnętrze kaplicy leśnej Benedykta. Po lewej stronie ołtarz z lampką wieczystą, po prawej brama. Tło: boczna ściana kaplicy z małymi drzwiczkami w pobliżu ołtarza, prowadzącymi do celi pustelnika. Na ścianach obrazy, ręce, nóżki z wosku etc. Ołtarz i krzyż uwieńczone kwiatami jesiennymi.

SCENA PIERWSZA

Brygita i Benedykt stoją w pobliżu głównej bramy, rozmawiając półgłosem. Brygita zbliża się do wejścia, ma chustkę na głowie i krzyż na ramieniu.

BENEDYKT

Nie, oni kłamią, kłamią bardzo dużo,
któż tam odgadnie, ile na tym prawdy!

BRYGITA

Trzeba nam wierzyć, Benedykcie... Stary
sługa, co nigdy nie kłamie... co rzadko
mówi w ogóle, widział go na własne —
powiada — oczy i gotów jest na to
położyć rękę na krucyfiks...

BENEDYKT

Dziwy —
niezwykle dziwy — w rowie — mówisz — pełzał?

BRYGITA

Nie! Stary sługa widział go, jak leżał
w trawie, tuż obok ogrodu, i niby
czyhał na kogoś. Pełznącego w rowie
widział go koźlarz Ignacy.

BENEDYKT

Więc stary
mówi, że z rowu wyskoczył?

BRYGITA

A jakże —
skoro na niego zawołał, wyskoczył
i uciekł w pole.

BENEDYKT

Nie mogę uwierzyć —
nic pojąć tego nie mogę — a zresztą,
czegoż on może od was chcieć? Toć przecie
nigdyście przed nim domu nie zamknęli —
po cóż więc dzisiaj okrąża zagrodę
niby wilk jaki?

BRYGITA

Nie wiem. I zapewne nikt tego nie wie. Zdziżał — powiadają — zeszedł nieomal na zwierzę, a przy tym jest zrozpaczony i całkiem zniweczony²³⁸.

BENEDYKT

Niepodobieństwo!... Mógłby tak podupać człowiek — — mężczyzna, przyjaciel cesarza, jego towarzysz broni, com go jeszcze spotkał niedawno, prawda, że w łachmanach, lecz wspaniałego, jak dawniej? — Ci ludzie wietrzą biedaka wszędzie — tak, we wszystkim radzi by widzieć bliskość dotkniętego klątwą.

BRYGITA

Żywo.

Toć znacie, ojczyce Benedyckie, to nasze wielkie podwórzowe psisko — kiedy się wczoraj udali parobcy z nim na zasadzkę, krztynę²³⁹ po północy, przyszedł ów człowiek i walił do bramy. Wtedy to oni puścili nań dogę²⁴⁰, ta jednak, zamiast żeby go opadła, podbiegła k'niemu, skowycząc z radości, i położyła się u nóg przybysza.

BENEDYKT

Niech i tak będzie... Dziewczyna jest u mnie — jest w mojej celi — pod opieką Boga. I tak na razie jest wolna... Co prawda, dotychczas jeszcze nie wierzę, co mówisz... a choćby z sprawą biednego Henryka źle było w świecie...

BRYGITA

Powiadają nawet, że go już w mieście Konstancji złożono wśród wielkiej pompy w grobach jego przodków.

BENEDYKT

Choćby niedobrze było z jego sprawą, choćby nazwisko jego wykreślono z szeregu żywych... dusza tego człeka ma, niby plecy potężnych demonów, dwie pary skrzydeł albo jeszcze więcej: gdy mu opadną białe, co go niosły w górę, tak²⁴¹ spocznie na ciemnych! Jać mówię²⁴², że go widziałem na krawędzi świata — takiego świata, gdzie z głębin przepastnych

²³⁸zniweczony (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: zniweczony. [przypis edytorski]

²³⁹krztynę (daw.) — odrobinę, trochę. [przypis edytorski]

²⁴⁰dogą — suka (w ogóle) a. samica psów rasy dog. [przypis edytorski]

²⁴¹tak — tu w znaczeniu: więc, zatem, wtedy. [przypis edytorski]

²⁴²jać mówię — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci, skróconą do -ć i dodaną do zaimka osobowego „ja”. [przypis edytorski]

dozna zawrotu każdy, kto tam stanął,
wiedzion odwagą li — męską.

Grób kopał

i raczej gotów lec w tym swoim grobie,
niżby miał skradać się naokół chałup
złodziejskim trybem. Lecz bać się należy
iż dziecko, tymi zarażone wieściami
i o tych dziwnych słysząc odwiedzinach,
niepokojących dom wasz, może łatwo
dostać się w sidła jakiego łotrzyka.

BRYGITA

Pójdę... Niech będzie pochwalony Jezus
Chrystus. Już ciemno, a droga daleka.
Gotfryd mnie czeka — i tak już za długo
bawiłam tutaj... Więc mogę mu rzeknąć²⁴³,
że tutaj u was wzdyć²⁴⁴ się czuje lepiej.

BENEDYKT

Sza, sza! Mów ciszej, by nas nie słyszała...
Widziałaś sama: ogółem jest dobrze — —
a tylko wierzy wciąż, że on powróci,
i, niby jedna z owych mądrych panien,
czeka na niego, z pełną lampką w ręku,
niby na przyszłość Zbawiciela Pana!
Złuda ją trzyma — muszę ją podsycić
i podtrzymywać kłamstwami, jak wówczas,
gdym po raz pierwszy tym pobożnym kłamstwem
zażegnał u niej owy²⁴⁵ kurcz febryczny.
Zaradzim²⁴⁶ jeszcze temu — tylko czasu,
czasu potrzeba — dużo trzeba czasu,
a to wzruszenie ucichnie w jej łonie:
choć może potem, wybranica²⁴⁷ niebios,
przywdzieje welon zakonny.

BRYGITA

Niech wszystko
stanie się według woli Pana Boga.
placze
Cud! Żeby pan nasz już nie żył!
całuje rękę Benedykta
Biedny Henryk.

BENEDYKT

...idź, pociesz
tę twoją duszę... Cóż na pocieszenie
mam ci powiedzieć? Chyba że w mym wnętrzu
kryje się jeszcze coś z pradawnych czasów
owych najgłębszych tajemnic, gdy Pan nasz
zjawiał się w krzaku ognistym... lub może
jakowaś wiedza, albo też przynajmniej

²⁴³rzeknąć (daw.) — dziś popr. forma: rzec. [przypis edytorski]

²⁴⁴wzdyć właśc. *wzdyć* (daw.) — wszakże, jednakże; konstrukcja złożona ze starop. spójnika *wždy*, znaczącego tyle co: „zawsze, jednak, przecież”, oraz partykuły wzmacniającej *ci* (skróconej do *-ć*). [przypis edytorski]

²⁴⁵owy — skrócona forma: *ów* (tj. tamten). [przypis edytorski]

²⁴⁶zaradzim (daw.) — tu: forma krótsza użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: *zaradzimy*. [przypis edytorski]

²⁴⁷wybranica — dziś popr. forma męska: *wybraniec*, natomiast żeńska: *wybranka*. [przypis edytorski]

silna jakowaś wiara — tak... widzenie,
w którym to dziecko równa się krzakowi
na górze Horeb²⁴⁸ — krzakowi, co płonie,
lecz się nie spala...

Poza małymi drzwiami słysząc klaskanie.

BRYGITA

Cóż to?

BENEDYKT

Nic, nic! Odejdź!...

Brygita odchodzi.

SCENA DRUGA

Ojciec Benedykt sam, nadstuchuje, dopóki nie przebrzmieją kroki Brygity... Potem przysłuchuje się owym dziwnym hałasom dobywającym się z celi, potrząsa niechętnie głową; podchodzi ku drzwiczkom i puka.

BENEDYKT

Dziecko! Ottegebo!

OTTEGEBBA

Z wewnątrz.

A idę, ojczel!...

Wchodzi z płonącą lampą w ręku. Tymczasem ściemniło się zupełnie.

BENEDYKT

Odbierając jej lampę.

Cóż to znowu?

A gdzie mój zakaz!?

OTTEGEBBA

Z wyrazem zadziwienia na woskowym, uduchowionym obliczu.

Jezus! Maryja! Józef!

Duszę i serce wam oddaję... Jezus,
Maryja, Józef! Bądźcie mi podporą
w tej mojej walce ostatecznej! Jezus!
Maryja! Józef!

BENEDYKT

Śluchaj, moje dziecko:

bądź mi posłuszną, proszę, boś ty mojej
oddana pieczy, jać²⁴⁹ muszę za ciebie
zdawać rachunek przed Bogiem i twymi
rodzicielami... Czemu się biczujesz
dziś po raz wtóry?

Ciało, Cierpienie

OTTEGEBBA

Całuje drżąca kraj jego rękawa.

Nie wiem, ojczel.

²⁴⁸krzak na górze Horeb — także: krzew gorejący; postać, pod którą wg Księgi Wyjścia (Wj 3-4) Bóg Jahwe objawił się Mojżeszowi na górze Synaj (inna nazwa: Horeb) i przemówił do niego, wyjaśniając znaczenie swego imienia („jestem, który jestem”) oraz oznajmiając swój zamiar wyzwolenia swego wybranego ludu z niewoli egipskiej, by wprowadzić go do Ziemi Obiecanej. [przypis edytorski]

²⁴⁹jać — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci-, skróconą do -ć i dodaną do zaimka osobowego „ja”. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Jak to?

Nie wiesz? I znowu bezmyślnie okrywasz
ciało świeżymi sińcami?

OTTEGEBBA

Bo, ojczy,
tak mi przyjemnie!

BENEDYKT

Co?

OTTEGEBBA

mogę oddychać.

Bo pod razami

BENEDYKT

Jak to? Czyż bez tego,
dziewico, znaleźć oddechu nie możesz?

OTTEGEBBA

Z westchnieniem.
Z trudem!

BENEDYKT

Zapalmy teraz te gromnice,
które w koszyku przyniosła nam matka,
a potem razem zmówiwszy modlitwy,
spożyjem, Bogu dziękując, wieczerzę,
którą nam zesłał w tym samym koszyczku
za pośrednictwem rąk twej matki. Chodźmy.

OTTEGEBBA

Stoi spokojnie, wielkie, wilgotne oczy utkwwszy w krucyfiks.
Ojczy...

BENEDYKT

Co?

OTTEGEBBA

Jestem zupełnie gotowa!

BENEDYKT

K'czemu²⁵⁰ gotowa?

OTTEGEBBA

By cierpieć i umrzeć.

BENEDYKT

Daj teraz spokój... Skieruj teraz duszę
ku innym sprawom, chociażby i ziemskim,
trzeba ci tego... Życie musisz — nieprawda? —
Chcąc służyć Bogu. Tak, musisz zachować
życie, jeżeli chcesz, gdy przyjdzie pora,
oddać je Bogu.

²⁵⁰k'czemu (daw.) — ku czemu, do czego. [przypis edytorski]

OTTEGEBBA

Tak ojcze!

BENEDYKT

bierz — jedz — tu trochę masz wina od ojca.

A zatem

OTTEGEBBA

Usiadła na stopniach ołtarza, patrzy na sufit.
Nie sądzisz, ojcze, że przyjdzie za chwilę?

BENEDYKT

Tak! — Ale nie ma go już w dawnym miejscu.

OTTEGEBBA

Tam, gdzieś go spotkał i gdzie grób swój kopał?

BENEDYKT

Tam go już nie ma... Ludzie powiadają,
że chciał raz jeszcze przed śmiercią zobaczyć
świat i roiska²⁵¹ wszelkich grzechów ludzkich.

OTTEGEBBA

Lecz wam powiedział... przyrzekł, że tu przyjdzie
przyrzekł na pewno?! —

BENEDYKT

Owszem — tak, to znaczy:
tak, jako szlachcic taki przyrzec może.
Ty moje biedne, trwożne i przeczuje²⁵²,
drogie stworzenie! Bądź cierpliwa! Dostyc
umartwiłaś się postem i modlitwą
i tym czuwaniem — wątłe ciało twoje
niemal prześwieca w ciemności. Proś nieba,
by ci zesłały cierpliwość i spokój,
który łagodność umie wlać w czekanie.

OTTEGEBBA

On dzisiaj przyjdzie.

BENEDYKT

Myslisz?

OTTEGEBBA

Tak!

BENEDYKT

sądzisz, że przyjdzie?

A po czym

OTTEGEBBA

Bo czuwając dzisiaj
w nocy i za dnia, po dwakroć słyszałam
jakby kołatkę dotkniętego trądem...
O — słuchaj — znowu!...

²⁵¹roisko — dziś popr.: rojowisko. [przypis edytorski]

²⁵²przeczuje (neol.) — niezwykle czujne; przeczulone. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Co? Ja nic nie słyszę.
Nie, moje dziecko, jeżeli pewniejszych
nie masz dowodów i widomszych²⁵³ znaków
niż uderzanie wichru o tarcice,
tak nie wierz²⁵⁴...

OTTEGEBÄ

Przyjdzie! Przyjdzie dziś na pewno!
Wiem to... wiem... Patrzaj, wczoraj o północy
jakiś mnie głośnie zbudziło wołanie,
które wołało, które mi mówiło:
«Czuwajcie! Pan się wasz zbliża!». I kwiatem
przyozdobiłam swą lampkę, oliwy
nalałam do niej i wyszłam — tak, ojcze! —
Ażeby czekać na progu — przed drzwiami.
A gdy tak siedząc, cała zatopiona
w swej własnej duszy, nie zważałam, ojcze,
na szalejącą wokół nawałnicę —
naraż... tak straszna zerwała się groza,
jakiej dotychczas nigdy nie zaznałam.
Pokusa — myślę. Ale z przerażenia
prawie odbiegły mnie zmysły... Powietrze
napełniło się krzykiem, charkiem²⁵⁵, wyciem;
Oddech wichury był niby gorący,
obmierzły oddech z paszczy wilków... Chciałam
precz stąd uciekać, chciałam się ratować,
przycisnąć głowę do twej piersi, ojcze,
chwycić się tego ołtarza... a potem
oczy przywarłam obiema rękoma.
A jednak wszystko widziałam wyraźnie,
jak widzę postać twoją. — Samą siebie
widziałam, ojcze... patrzyłam, jak w dzikim,
strasznym tryumfie niosły moje ciało —
me nagie ciało — okropne demony
z psimi głowami: długi nóż utopion
był w mojej piersi... Ojcze! Podaj rękę
Zawrót mam w głowie... Mnie — o tak! Mnie samą
poczęło chwycić piekło! Grzech się zaczął
kłębić w mym łonie, jakbym skoczyć miała
w ten wir odmętny, bezwstydną, jak piekło!
Potem... skończyła się groza... W tej walce —
w tej burzy strasznej trzymała się mężnie
ma czysta wola; i Stwórca ją poznał
i wnet ją spędził jednym tchnieniem łaski:
rozproszył z ziemi te majaki nocy.
I cicho w onej jaskini północnej
jęła się cisnąć z wschodu i zachodu —
jak gdyby z studni, jęła tryskać ku mnie
czysta, potężna światłość, a z światłości
wzniosły się w górę dwa milczące, obce
dla siebie słońca, które coraz bliżej
schodząc się k'sobie, stopiły się w jedno,
o tam! Na szczycie niebiosów. I w okrąg

²⁵³widomszy — lepiej widoczny; por. daw. *widomy*: widoczny, oczywisty. [przypis edytorski]

²⁵⁴tak nie wierz — tu „tak” w znaczeniu: więc, zatem, wtedy. [przypis edytorski]

²⁵⁵chark — dziś popr.: charkot a. charczenie. [przypis edytorski]

stała się czystość: we mnie i wokoło
mnie, na niebiesiach i na ziemi — wszędzie!
I z jednej z gwiazd tych dwóch nad moją głową
wraz się narodził jedyny, przesłodka,
święty Zbawiciel! I szum się rozpoczął
spośród tysięcznych chórów usłyszałam
wyraz jak *Sursum corda*²⁵⁶ albo słowo
jak *Gloria in excelsis deo*²⁵⁷, a głos wielki
odrzekł donośnie: «Amen: O co prosisz,
wszystko się spełni! Sędziowskich wyroków
już przelamana surowość».

BENEDYKT

Hm. Prawda!...

Jam nieświadomy i wielce przykuty
do rzeczy ziemskich; z mojego więzienia
żadne nie patrzy okno w wieczne światło. —
Ginę w ciemnościach... Ty mię ucz! — On swoją
wygłasza chwałę przez usta nieletnich.

OTTEGEBÄ

Śmiejąc się, jakby z wielkiego wewnętrznego szczęścia.
Kiedy mnie nieraz nazywał swą świętą,
mniemasz, że myślał o tym?...

BENEDYKT

Wątpię, dziecko!

Lecz bądźmy cicho!... Nie godzi się igrać
z wyniosłą myślą i owej korony,
która nas czeka może tam w niebiesiach,
nie mogę sobie kłaść na głowę — własną,
niegodną ręką... Przypuśćmy, że Stwórca
powołał ciebie, żeś na dobrej drodze,
lecz wówczas, pomna grzesznego sposobu,
który od chwili upadku Adama
stał się własnością człowieka, powinnaś
strzec się tym bardziej i w tym większej jeszcze
chodzić pokorze... Przed dawnymi laty
opowiadałem twej matce o pewnym
nieskromnym jeźdźcu, którego tak strasznie
oszołomiła, widzisz, miłość ludzka...
to znaczy: który swoją biedną duszę,
zamiast do Boga, przywiązał do człeka,
do białogłowy, co żywiła w sobie
pychę mężczyzny — i patrz, co się stało.
Gdy się w swej dumie odwróciła odeń
owa niewiasta, padł zgnębion i złaman
i od tej chwili obmierzły był światu.
Taka przekora jest, dziecko, i w tobie —
i oto boję się wielce, że możesz
tak się odwrócić od Boga, jak ongi
jam się odwrócił od świata, jeżeli
zechce odmówić ci tego, ku czemu
z takim uporem kierujesz swe oczy —
ku czemu zmierza wysiłek twej żądz...

²⁵⁶ *Sursum corda* (łac.) — w górę serca. [przypis edytorski]

²⁵⁷ *Gloria in excelsis deo* (łac.) — chwała na wysokościach Boga. [przypis edytorski]

OTTEGEBBA

O nie, mój ojcz, nie! Wiem to na pewno.

BENEDYKT

Maszli²⁵⁸ odwagę wnikać w plany Boga?
Któż może wiedzieć, że czleka, którego
od swego tronu odtrącił, uważa
godnym swej łaski?... Patrzaj! Niby żubra
albo niedźwiedzia, tak go osaczyli
knechty Konrada Grave, a wszak Pan Bóg
zezwolił na to! Zaś lekarz z Salerny
jest może w ścisłym przymierzu z Szatanem,
łowcą dusz biednych, piekielnego morza
chytrym piratą²⁵⁹, a krwawe lekarstwo
jest może tylko czartowską zasadzką...
A może Pan już odbiegł go daleko...

Lekarz, Szatan

Ottegeba mdleje.

BENEDYKT

Może... być może!... To niepewne... Boże!
Cóż ci się stało? Zimno ci?... To wszystko
ponad twe siły!... Zlana krwią!... O Święta,
gdy będziesz w niebie, racz pamiętać o mnie!

Idzie z Ottegebą do celi, więcej ją niosąc, niż prowadząc.

SCENA TRZECIA

Kaplica pusta; pali się lampka wieczysta i wiele gromnic. Wtem daje się słyszeć kołatka, potem, jak zbrodniarz, w babicie z kapturem na twarz zsuniętym, zjawia się Henryk. Ma kołatkę i długą łaskę z woreczkiem.

HENRYK

Zawlókłszy się do ołtarza, pada na stopniach, błagając pomocy. Z wnętrza wydobywają mu się oderwane, rozpaczliwe wyrazy.

Modlić się — modlić... nie mogę! O Boże,
daj mi wyrazy!... Czemu mi nie dajesz
Twoich wyrazów, abym mógł się modlić?
Łez!... Łez!... O, daj mi łez!... O, daj mi wody,
bym te ogniste zagasił języki
w pogorzeliiska rozsypanych gruzach.
Zabij mnie! Zabij!... Podstępnieś mnie odwiódł,
chytry myśliwce, od wybrzeża cichej,
chłodnej, głębokiej, przeogromnej wody,
kiedym się właśnie, jak bóbr, chciał zanurzyć
na dno to zimne, gdzie już nic nie gore...
Zgaś mnie! Ach, zgaś mnie! Wszelką mękę świata
zgaś w czarnym łonie ciemności!... Przenigdy
Ty mnie już nie budź, albowiem to słońce
dręczy mnie swymi zatrutymi strzały...
Snu! Snu mi nie skąp, albowiem me łożę
nie jest już łożem: w mej głowie szaleją
nocą tysiączne żmije słońca: zbaw mnie —
zbaw mnie tej²⁶⁰ strasznej światłości! Dlaczego
siejesz nienawiść? Czemuś na kształt gradu
rozsyłał ślepców po ziemi, ażeby

Sen, Śmierć

Bóg, Cierpienie, Śmierć,
Kondycja ludzka

²⁵⁸maszli — konstrukcja z partyculą wzmacniającą -li; znaczenie: czy masz; czyż masz. [przypis edytorski]

²⁵⁹pirata (daw.) — forma rzeczownika r.m. z końcówką -a w M lp (podobnie jak sędzia, poeta, cieśla i in.)
dziś ustąpiła formie o końcówce zerowej: pirat. [przypis edytorski]

²⁶⁰zbaw mnie tej — pozbaw mnie tej a. zbaw mnie od tej. [przypis edytorski]

wzajem szarpali się na kęsy? Czemu karmisz nas mlekiem troski? Przecz²⁶¹ musimy znosić katusze w płomieniach słonecznych, nie mając kropli ochłody? O Boże! Zapomnij o mnie, zapomnij! Ach pomyśl, żem już nic nie wart, żem przestał być cegłą Twojej tynkowanej krwią budowli! W krwawym gruncie i krwawym spojona cementem sterczy ta straszna, bolesna budowla, udręczonego pełna życia — grozą przejmując biedną mą duszę!... Zapomnij, zapomnij o mnie, o Ty przeogromny, Ty przeraźliwy budowniczy! Na cóż przyda się Tobie jedno ziarnko piasku? Cóż Ci ubędzie, gdy mnie wyobleciesz spod Swojej męki i Swego zbawienia, jeśli mnie zwolnisz, jeśli mnie odpędzisz od robocizny i płacy zarazem.

SCENA CZWARTA

BENEDYKT

Wchodzi z latarką w rękę, staje obok zakapturzonego przy ołtarzu i przerażony pyta.
Czego ty szukasz? Ktoś ty jest?

HENRYK

Nie pytaj.

BENEDYKT

Czego tu szukasz tą późną godziną?

HENRYK

Tego, com właśnie pomyślał...

BENEDYKT

Cóż to ma znaczyć?

HENRYK

Że człowiek jest sitem,
które nie chwyta tego, wiesz, co chwyta.

BENEDYKT

Ktoś ty?

HENRYK

Szczur!

BENEDYKT

stoisz na miejscu poświęconym Bogu —
i jeśli szukasz tutaj miłosierdzia,
bądź mi pozdrowion²⁶³!... Lecz wyznaj, kto jesteś?

HENRYK

Masz sam to zbadać, mnichu, bo ja nie wiem.

Proszę²⁶², tajemniczy czleku,

²⁶¹przecz (daw., starop.) — czemu, dlaczego, za co. [przypis edytorski]

²⁶²proszę — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci (skrótową do -ć). [przypis edytorski]

²⁶³pozdrowion (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; dziś: pozdrowiony. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Możesz ty²⁶⁴ jeden — wyznaj — z ludzi bożych?

HENRYK

Nie! Z pogrzebionych...

BENEDYKT

Żegnając się.

Wieczny odpoczynek

daj Panie Boże tym bezsennym duchom,

lecz ty, znać, jesteś człekiem z krwi i kości.

HENRYK

Ratuj mnie, ojcze! O, ratuj mnie! Ratuj!

Pomówże²⁶⁵ z Bogiem Ojcem, twoim panem,

by mnie wybawić chciał od złości ludzkiej.

Tyś jego sługą. Powiedz mu, ażeby

zagwizdać raczył na tę sforę ludzką,

która, szalona żądzą krwi i łowów,

nie poprzestaje mnie tropić... Czyż kiedym

zatruiwał studnie? Czyliż²⁶⁶ z nieczystości

krwi mej i ikry ropuszej lepiłem

kulki i czyż je rzucałem do źródeł,

skąd piją ludzie?... Kiedyż jam to zrobił?

Pomóż mi! Ukryj, schowaj, bo inaczej

muszę się spalić!... Zamknij drzwi te — zamknij!

Bom ja niewinien²⁶⁷! — Nie! O, nie otwieraj —

pomóż mi! Ratuj! Ocal! Nienawidzą

wszyscy mnie ludzie! Tak z kołatką ręku

w mniszym habicie wyszedłem ukradkiem

na świat, stąpając po nożach, a ludzie

co kroku w twarz mnie smagali biczyskiem.

Ja chcę wyzdrowieć, mnichu! Chcę wyzdrowieć!

Uzdrow mnie! Usuń z mojej krwi²⁶⁸ tę straszną,

haniebną klątwę! Obsypię cię złotem

po samą szyję, wszak jestem bogaty!

Oczyść mnie, księżu! Zmusz²⁶⁹ do milczenia

głos, dzień i noc mi wyjący: «Nieczysty!»,

a ja ci oddam wszystkie moje skarby,

wszystkie me zamki rzucę ci pod nogi

niby garść piasku! Pomów z Bogiem Ojcem,

pomów z tym panem! Powiedz mu, że dosyć

mam jego razów, poniżeń i męki! —

Że mi aż nadto dał już odczuć tutaj,

kim jest i że już nie zostało we mnie

nic do zniszczenia. Powiedz mu to, mnichu!

Powiedz mu, powiedz, że jestem rozdarty,

że zepsowane²⁷⁰ jądro mego życia,

że psom na strawę już się nie nadaję

i — Bóg jest wielki! Przepotężny! Wielki!

Cierpienie, Choroba, Bóg,
Rozpacz

²⁶⁴możesz ty — przykład konstrukcji z formą czasownika „być” skróconą końcówką fleksyjnej dołączonej do czasownika modalnego; inaczej: może ty jesteś. [przypis edytorski]

²⁶⁵pomówże — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

²⁶⁶czyliż — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -li-; dziś raczej tylko: czyż. [przypis edytorski]

²⁶⁷niewinien (daw.) — dziś raczej forma: niewinny. [przypis edytorski]

²⁶⁸krwie (daw. forma D.) — dziś: krwi. [przypis edytorski]

²⁶⁹zmusz — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

²⁷⁰zepsowany (daw., starop.) — dziś popr. forma: zepsuty. [przypis edytorski]

Chwałę Go, chwałę! Nie ma nic nad Niego
i jam jest niczym... lecz ja żyć, żyć pragnę!!!!...

Pada z szlochem do nóg mnicha.

BENEDYKT

Wyście to może Henryk von der Aue?

HENRYK

Nie — nie! Tamtego dawno pogrzebiono!
Patrzaj! Wyrokuj: czy on jeszcze żyje.

Zrywa kaptur z twarzy, widać blade, wygłodniałe, zniszczone oblicze.

BENEDYKT

Cofa się przerażony.

O panie! Panie! To wyście²⁷¹ naprawdę!

HENRYK

Powiedzże²⁷² mi to! Utkwij oczy we mnie,
badaj i powiedz, czy to ja... Bo chociaż
jestem ja niczym, tylko czymś, co wieczną
gnane wichurą, straszne znosi męki,
to na dnie mego szaleństwa jest przecie
coś, co z chępliwym szepce mi uporem:
jam kiedyś księciem był i jednym z możliwych
tej ziemi... Mnichu, powiedz mi, kim jestem!
Wszak to niedawno, jak mnie pogrzebiono²⁷³
w grodzie Konstanckim, w grobach moich przodków,
a przecież żyję lub śnię może w grobie?
jakże ty sądzisz: śnię czy żyję? Sen to,
że pogrzebiono mnie przy biciu dzwonów,
że sam ci byłem²⁷⁴ przy tym, gdy mą trumnę
nieśli z znakami książęcej potęgi?
Senli to²⁷⁵, powiedz, był, że iskra ognia
z żarnej pochodni jednego z trabantów²⁷⁶
spiekła mi nogę? Żem słyżał, jak kuzyn
Konrad, wychodząc z kościoła, z szyderstwem
krzyczał: «zobaczmy, żali²⁷⁷ taka świnią
będzie umiała rozburzyć grobowiec?».
Powiedz mi, księżę, czy to jest ten Konrad,
który mi sprawił trumnę i grobowiec —
ten sam, któregom ciężką bryłą złota
wykupił ongi tam w Maroch? Czy jestem
tym samym, powiedz, który to uczynił?
Lub czy też jestem marnym psem żebraczym,
który, gdy w polu pokaże się jakaś
głowa kapusty, dziwnie małpująca
mądrość człowieka, zaraz się przeważa

²⁷¹wyście — przykład konstrukcji z czasownikiem „być” skróconym do końcówki fleksyjnej dodanej do zaimka osobowego; inaczej: wy jesteście. [przypis edytorski]

²⁷²powiedzże — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

²⁷³pogrzebiono — dziś raczej forma: pogrzebano. [przypis edytorski]

²⁷⁴sam ci byłem — konstrukcja z partykulą wzmacniającą ci. [przypis edytorski]

²⁷⁵senli to — konstrukcja z partykulą wzmacniającą li; znaczenie pytajne: czy to sen, czyż to sen; czy to tylko sen. [przypis edytorski]

²⁷⁶trabant (daw.) — żołnierz należący do straży przyboocznej monarchy lub wysokiego dostojnika. [przypis edytorski]

²⁷⁷zobaczmy, żali — zobaczymy, czy; konstrukcja złożona ze skróconej formy 1 os. lm czasownika zobaczyć oraz zaimka pytajnego żali (właśc. zali): czy, czy też. [przypis edytorski]

i drzeć zaczyna, i na siedem stają²⁷⁸
skrada się z strachu przez rowy i bagna,
by tylko w oczy nie spojrzeć Gorgonie²⁷⁹!?

BENEDYKT

Powiedzieliście mi ongi²⁸⁰, w godzinie,
gdy was przenikał jeszcze duch pokoju — —
powiedzieliście mi, że mędrzy świata
mają ze sobą wspólną myśl głęboką,
żeśmy się winni zbroić w równowagę;
że ta w nich wspólna nauka, iż człowiek
winien się cały poddać woli bożej...

HENRYK

Nagle zmieniony.

Nie! Nie chcę! Gdzież to dziecko?

BENEDYKT

Przerażony.

Jakie dziecko?

HENRYK

Ta dziewczka! Dziecko! — Owa obłąkana —
córka dzierżawcy Gotfryda! Gdzie?...

BENEDYKT

Po co?

Na co wam ona? Czego chcecie od niej?

HENRYK

Co? Czego chcę ja? Na co to pytanie?

BENEDYKT

Chciałbym wybadać, jakie ma zamysły
człek chrześcijański.

HENRYK

Dziko.

Czy Bóg jest litośny²⁸¹?

Zbawienie, Dziecko,
Dziewictwo, Okrucieństwo

BENEDYKT

Tak.

HENRYK

Czy mnie może zbawić?

BENEDYKT

Tak.

²⁷⁸stajanie (także: staja a. staje) — starop. miara odległości licząca ok. 135 m; stajanie było definiowane dość nieprecyzyjnie, jako odległość między dwoma postojami konia podczas podróży, różną więc mogła mieć miarę: np. staja nowopolska liczyła nieco ponad 1 km. [przypis edytorski]

²⁷⁹Gorgona (mit. gr.) — tu: Meduza, której spojrzenie zamieniało w kamień; trzy siostry zwane Gorgonami: Steno, Euriale i Meduzę, przedstawiano jako skrzydlate, groźne postacie, wyposażone w szpony, ostre kły i włosy z jadowitych węży. [przypis edytorski]

²⁸⁰ongi (daw., gw.) — kiedyś, dawniej. [przypis edytorski]

²⁸¹litośny (daw.) — dziś: litościwy. [przypis edytorski]

HENRYK

Czy może

zbawić mnie przez to dziecko? Jednym słowem:
gdzie ona? Powiedz!

BENEDYKT

Kto?... Wszakżeście²⁸², panie,
szlachcic!

HENRYK

A tyś jest łotrem!

BENEDYKT

Macie w myśli
to nieszczęśliwe i biedne stworzenie,
które w ciemnościach szło, szukając drogi
do Pana Boga i zasię zbłądziło
tuż nad krawędzią przepaści?

HENRYK

Zbłądziła
czy nie zbłądziła: ona jest u ciebie!
Posłuchaj mnichu! Popatrz mi, księżuniu
w oczy — tak, popatrz, abyś każde słowo,
nim je wypowiesz, dokładnie rozważył,
a gdybyś nie chciał zrozumieć przestrogi,
którą na twarzy mej krwawymi głoski²⁸³
wryły ciernie płomienne — naonczas²⁸⁴
w klepsydrze twojej piasek już przesypan²⁸⁵ —
na łeb na szyję spadniesz w otchłań zguby.

BENEDYKT

Mnie wasza groźba wcale nie przeraża.
Dziwny jesteście, prawda, i straszliwy
i ten przybytek święty drga od ogni
krwawych błyskawic przepaści, lecz Ojciec
ochroni dzieci swoje...

HENRYK

Nie ochroni!
Nic nie ochroni cię, jeżeli kłamiesz!
Gdzie ona? Powiedz! Jest tutaj!... Dwie noce
jam się zakradał²⁸⁶ pod strzechę dzierżawcy
i nie spotkałem nigdzie mej małżonki,
choć ucho przykładał²⁸⁷ do każdej
marnej szczeliny, chociażem²⁸⁸ się chyłkiem,

²⁸²*wszakżeście* — konstrukcja ze skróconą do samej końcówki formą odmiany czasownika *być* dodaną do zaimka przysłównego *wszak*; znaczenie: *wszak jesteście*. [przypis edytorski]

²⁸³*krwawymi głoski* — (daw.) — dziś popr. forma N. lm rzeczownika: *głoskami*. [przypis edytorski]

²⁸⁴*naonczas* (daw.) — wówczas, wtedy. [przypis edytorski]

²⁸⁵*przesypan* (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

²⁸⁶*jam się zakradał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: *ja się zakradałem*. [przypis edytorski]

²⁸⁷*choć ucho przykładał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: *choć ucho przykładałem*. [przypis edytorski]

²⁸⁸*choć ucho przykładał* (...)*drapał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: *choć ucho drapałem*. [przypis edytorski]

prawdziwy szlachcic, drapał²⁸⁹ poprzez płoty,
aby ją ujrzeć... Ona jest u ciebie...
Zdradził to w stajni jeden z mych parobków,
który, po udziech²⁹⁰ klepiąc klacz, powiedział:
«Bądźże²⁹¹ posłuszną, a nie jak naszego
córka dzierzawcy, bo inaczej pójdziesz
do pustelnika w zaloty»...

BENEDYKT

Nie!... Panie,
powiedzcie raczej, czemu się jak złodziej
zakradaliście popod dom Gotfryda?
Cóżście chcieli²⁹² czynić z Ottegebą?

HENRYK

Co chciałem czynić?... Małpy chciałem chwycić
i potem z nimi pójść na dwór cesarski
i przesachrować je za trzy czerwienice²⁹³.
Tak, mój księżuniu, tegom chciał²⁹⁴... Nic więcej! —

BENEDYKT

Czyście nas sami nie uczyli kiedyś...

HENRYK

Kimże²⁹⁵ ja jestem, bym kogo pouczał?
Ty na podziękę poucz mnie, gdzie ona?...

BENEDYKT

Nie ma jej tutaj!... Nie ma!

HENRYK

Nie? Więc gdzieś jest?

BENEDYKT

U Boga, panie!

HENRYK

Co — gdzie?

BENEDYKT

W bożych rękach.

HENRYK

U Boga, mówisz?... Cóż to? Czy umarła?

BENEDYKT

Nie, kto u Boga, ten żyje.

HENRYK

Umarła?

²⁸⁹ *drapać się* — tu: wdrapywać się; wspinać się. [przypis edytorski]

²⁹⁰ *po udziech* — dziś popr. forma: po udach. [przypis edytorski]

²⁹¹ *bądźże* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

²⁹² *coźście chcieli* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: cóż chcieliście. [przypis edytorski]

²⁹³ *czerwienice* — złote dukaty. [przypis edytorski]

²⁹⁴ *tegom chciał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tego chciałem. [przypis edytorski]

²⁹⁵ *kimże* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Tylko dla świata i jako niebiosów²⁹⁶
oblubienica.

HENRYK

Dobrze, mój księżuniu!
Wiem to, tak, wiedzieć o tym powinienem.
Zaciśnij arkan! Mocno! Dość mam tego!
wyczerpany i złamany
Po raz ostatni, mnichu: dzień dzisiejszy
wzdyć²⁹⁷ mnie pouczył: nikt nie jest tak biednym,
by go biedniejszym nie mógł Bóg uczynić.
Bo jakież rabuś obrabował kogoś,
który nic nie ma?! — Tak, tak, dziecko zmarło,
dziecko nie żyje! Gdy mi Łazarz biały
przyniósł wiadomość, że ona nie żyje,
że serce pękło jej z wielkiego bólu
nad trędowatym panem, z mocą szału
krzyk wyrzuciłem, co mi szarpał wnętrze,
a potem zmilkłem — i nie dałem wiary.
Potem me nogi mknęły jak na skrzydłach.
Dokąd? Jam tego nie wiedział... I potem
mknęły i lasem, górą i doliną,
przez dzikie gąszcza²⁹⁸ i wzdęte potoki,
ażem tu stanął²⁹⁹, na tym ostatecznym
progu... Dlaczego biegł³⁰⁰ tak? Jakaż złota
kazała mknąć mi nagroda — odpowiedz —
niby jakiemu biegunowi? Cóżem
mniemał³⁰¹ tu znaleźć? Żalić³⁰² mnie nie porwał
jakiś wir ognia? Żalić sam nie byłem
żagwią pożarną niby jakiś dziki
jastrząb, lecący z krzykiem i pożogą
wskroś lasów?... Słuchaj, tak mi się zdawało...
Przestwór powietrza brzmiał: «Ona nie zmarła!
Nie! Ona żyje! Twa małżonka mała
żyje! Nie zmarła!»... — A jednak umarła...

SCENA PIĄTA

OTTEGEBE

Zjawia się w drzwiczkach celi i mówi głosem zaledwie dostyśzalnym.
Nie! Ona żyje... żyje...

HENRYK

Nie widząc jej, nie poznając, tak samo:
Któż to mówi?

OTTEGEBE

Ja...

²⁹⁶niebiosów (daw.) — dziś raczej forma: niebios. [przypis edytorski]

²⁹⁷wzdyć właśc. *wzdyć* (daw.) — wszakże, jednakże; konstrukcja złożona ze starop. spójnika *wzdy*, znaczącego tyle co: „zawsze, jednak, przecież”, oraz partykuły wzmacniającej *ci* (skróconej do *-ć*). [przypis edytorski]

²⁹⁸gąszcza — dziś popr. forma lp męska: *gąszcz* a. lm *gąszcze*. [przypis edytorski]

²⁹⁹ażem tu stanął — przykład ruchomej końcówki czasownika; inaczej: aż tu stanąłem. [przypis edytorski]

³⁰⁰dlażegom biegł — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: dlażego biegłem. [przypis edytorski]

³⁰¹cóżem mniemał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: cóż mniemałem (tj. *cóż* sądziłem). [przypis edytorski]

³⁰²żalić (daw., starop.) — konstrukcja złożona z zaimka pytajnego *zali*: czy, czyż oraz partykuły *-ci* (skróconej do *-ć*) w funkcji wzmacniającej. [przypis edytorski]

HENRYK

Kto?

BENEDYKT

Po cichu, gwałtownie.

Idź sobie!... Czego chcesz tu?

HENRYK

Mnichu,
któż tutaj mówił?

BENEDYKT

Nikogom nie słyszał³⁰³.

OTTEGEBBA

Ja!

HENRYK

Ty? Kto? Jeszcze raz! Kto? Kto tu mówił?

OTTEGEBBA

Ja! Ottegeba, twa małżonka mała.

HENRYK

Milczy przez chwilę z niesłychanego osłupienia, potem.

Kto?... Kto?... Nieczysty! Nieczysty! — Pozostań!

Myszę ja wprawdzie, że jesteśli cieniem³⁰⁴,
i wiem ci³⁰⁵ o tym — lecz żaden śmiertelnik

wiedzieć nie może, czy ten jad przepastny,
który mam we krwi, nie kazi i duchów
zmarłych... Nie zbliżaj się do mnie! Nie! Zostań!

Wiem ci ja o tym, żeś nie jest śmiertelna:
lecz dla mnie, dla mnie mogłabyś... ach! Umrzeć!

A ja pożądam, ażebyś ostatnią
żyła iskierką na dnie moich mrących
ócz... Ty nie jesteś Ottegebą! Nigdy!
Czoło twe, prawda, czyste jest i białe,
i tak wyniosłe jak u niej, lecz zasię³⁰⁶
tyś nie jest prochem... Prawda, w głosie twoim
coś mi tak dźwięczy... coś bardziej znanego
niż kołysanki mej umarłej matki.

Jednak dzierżawcy ty nie jesteś dzieckiem,
moją ty małą nie jesteś małżonką,
nie siadywałaś mi u stóp i włosom
ran nie suszyłaś ropiących³⁰⁷: — odpowiedz! —

Gdybyś... nie jesteś nią... lecz gdybyś była:
jakżeż ja wówczas mam pojąć to światło,
co przesywało mury mojej kaźni?...

Wówczas ja ślepcem byłem całe życie
i wzrok zyskałem dopiero w przepaści!

I nie przeklinać musiałbym naonczas,

³⁰³*nikogom nie słyszał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: nikogo nie słyszałem. [przypis edytorski]

³⁰⁴*jesteśli cieniem* — konstrukcja z partykulą -li; znaczenie: czy jesteś; czyż jesteś tylko. [przypis edytorski]

³⁰⁵*wiem ci* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -ci. [przypis edytorski]

³⁰⁶*zasię* (daw.; starop.) — zaś, natomiast; na odwrót, przeciwnie. [przypis edytorski]

³⁰⁷*ropiący* — dziś popr.: ropiejący; tu: forma krótsza przymiotnika użyta w celu utrzymania rytmu jedena-stozgłoskowca. [przypis edytorski]

lecz błogosławić, składać dziękczynienia,
zamiast oskarżać, dziękczynienia temu,
który prowadził me kroki: i z wyżyn
tronu — raz jeszcze gdybym stanął na nim,
musiałbym sobie grzebać paznokciami —
tak, i zębami stopnie do mogiły,
w którą wtrąciła mnie moc niewszechmocna
tą swoją arcymilosierną pięścią? —
To nie ty... *Salve Regina*³⁰⁸!... O Boże,
bądźże miłościw dla mnie!...

Pada, złamany, jego szloch zmienia się w głośne łkanie i dusza jego wyswabza się w łzach.

OTTEGEB A

*Wygłąda w dziwnym oświetleniu kaplicy na zjawisko prawie bezcielesne, otoczone glorią.
Przystępuje do Henryka, opiera się na jednym kolanie, obiema rękami podnosi głowę jego do
góry i całuje go w czoło. On patrzy na nią osłupiały, posłuszny jak dziecko, jakby miał przed
sobą zjawisko niebiańskie, a i ojciec Benedykt ukląkł, oszołomiony.*

Chodź, już późno...

Biedny Henryku? Chodź!...

HENRYK

Salve Regina!

OTTEGEB A

Chodź!

BENEDYKT

Dokąd idziesz?

OTTEGEB A

me narodziny.

Obchodzić niebiańskie

BENEDYKT

Pod nożem lekarza
z Salerny? —

OTTEGEB A

Dzięki, ojcie Benedykcie!
Pamiętaj o mnie!

BENEDYKT

A cóż mam powiedzieć
twemu biednemu ojcu?

OTTEGEB A

Tam! W niebiesiech
mieszka mój ojciec i ja chcę być prędzej
niż ty u ojca...

BENEDYKT

Do Henryka.
Dokąd pójść pragniecie?

HENRYK

Jej się zapytaj! Ja nie wiem.

³⁰⁸*Salve Regina* (łac.) — bądź pozdrowiona Królowo; incipit pieśni ku czci Matki Boskiej. [przypis edytorski]

OTTEGEBÄ

Chodź w drogę,
biedny Henryku! Chodź w drogę, nie zwlekaj!
Chceszli³⁰⁹ mnie, ojczcie, sznurami przywiÄzać
do ziemi³¹⁰? Mamże³¹¹ przez ciebie utracić
tę odrobinę krwi, za którą mogę
kupić niebieskÄ koronę?

Zbawienie, Święty,
Dziewictwo, Ofiara

HENRYK

Dziewico!
Należysz do mnie...

OTTEGEBÄ

Nie! Do Pana Boga!
Biada! Co mówisz? Chodź...

HENRYK

Albowiem tyle
dano mi jeszcze życia, ile twoja
zaczepnąć może święta dłoń!...

OTTEGEBÄ

Jać³¹² tobie
zaczepnę z zdroju zbawienia, lecz nigdy
na waszym świecie... Chodź, chodź! Tak na bożej
uznano Radzie... Muszę! Chcę! Tak, muszę!
I ludzkie słowa nie staną mi w drodze.
Święta Agnieszka³¹³...

BENEDYKT

Jeśli jesteś bożÄ
oblubienicÄ, tak cię, jak tu stoję,
zawiodę w mury klasztorne, w tej chwili.

OTTEGEBÄ

Nie, ojczcie!

HENRYK

Idę za tobÄ, dziewico.
Wiedz mnie do życia... prowadź mnie ku śmierci!
Wiedz mnie do rożna świętego Wawrzyńca³¹⁴,

³⁰⁹chceszli — konstrukcja z partykulÄ wzmocniającÄ -li; znaczenie: czy chcesz. [przypis edytorski]

³¹⁰do ziemi (daw. forma D.) — dziś: do ziemi. [przypis edytorski]

³¹¹mamże — konstrukcja z partykulÄ wzmocniającÄ -że; tu w znaczeniu pytajnym: czy mam. [przypis edytorski]

³¹²jać — konstrukcja z partykulÄ wzmocniającÄ -ci, skróconÄ do -ć i dodanÄ do zaimka osobowego „ja”. [przypis edytorski]

³¹³święta Agnieszka (ok. 291–304 a. 305 r. n.e.) — także: Agnieszka Rzymianka, w tradycji prawosławnej Agnia; dziewica, męczennica i święta kościoła katolickiego oraz prawosławnego, umęczona za panowania cesarza Dioklecjana; legenda głosi, że pochodząca z zamożnej rodziny Agnieszka, twierdząc, że jej serce jest zajęte, odrzucała zaloty wszystkich młodzieńców, w tym oświadczyń syna prefekta Semproniusza, który w akcie zemsty oskarżył ją o bycie chrześcijankÄ (religia ta była w starożytności nielegalna i kojarzona z antypaństwowÄ postawÄ) i skazał na śmierć. Ponieważ prawo zakazywało uśmiercania dziewcząt, Agnieszka zaprowadzona została do domu publicznego; nikt jednak nie śmiał się tam do niej zbliżyć, zaś jedyny mężczyzna, który się na to odważył, został rażony ślepotÄ. Wobec tego postanowiono spalić ją na stosie, lecz drewno nie chciało zająć się ogniem. Ostatecznie została ścięta przez dowódcę oddziału egzekucyjnego. [przypis edytorski]

³¹⁴rożna świętego Wawrzyńca — nawiązanie do rodzaju męczeńskiej śmierci jednego ze świętych kościoła katolickiego, który wg tradycji miał zginąć przy via Tiburtina w Rzymie 10 sierpnia 258 r. spalony na rozżarzonej kratce (ruszcie, ale nie rożnie); Wawrzyniec był diakonem i skarbnikiem wspólnoty chrześcijańskiej; kiedy władze rzymskie zażądały od niego wydania skarbów kościoła, zatroszczył się o potajemne odesłanie części z nich do swej rodzinnej Hiszpanii; wśród cennych przedmiotów uratowanych w ten sposób miał znajdować się m.in.

do płomiennego stosu Polikarpa³¹⁵:
przy tobie śmiać się będę z wszystkich katów
i krwi świadectwo dam twojemu słowu.

Zasłona.

legendarny święty Graal (*Sangreal* z daw. hiszp. *grial*: kubek), czyli kielich, którego Jezus Chrystus miał używać podczas Ostatniej Wieczerzy. [przypis edytorski]

³¹⁵*płomienny stos Polikarpa* — chodzi o rodzaj śmierci męczeńskiej jednego ze świętych kościoła katolickiego i prawosławnego zabitego za rządów cesarza Marka Aureliusza (121–180 n.e.). Polikarp (ok. 69–156 n.e.), biskup Smyrny (podobno wyznaczony do tej funkcji przez Jana Apostoła) i zwierzchnik prowincji kościelnej w całej Azji Mniejszej, przybywszy do Rzymu, aby ustalić z tutejszym biskupem datę świętowania Wielkiejnocy, miał zostać uwięziony i skazany na spalenie na arenie cyrku; jednakże płomienie nie miały się jego ciała, otaczając je niby żaglem, a zjawisku towarzyszyła kadzidlana woń; ostatecznie więc pilnujący egzekucji ściał skazańca mieczem. Polikarp miał zginąć jako blisko stuletni starzec (datowanie jego urodzin oscyluje jednak między 69 a 82 rokiem, zaś śmierci między 156 a 167); uznawany jest za jednego z tych świętych, którzy znali osobiście apostołów i przez to ich nauczanie stanowiło bezpośrednią linię przekazu od założyciela kościoła, Jezusa Chrystusa. [przypis edytorski]

AKT PIĄTY

Sala zamkowa w Aue. Przez boczne drzwi w głębi widać kaplicę z ołtarzem etc. — Wiszą w niej proporce i herbowe znaki panów z Aue, sztandary krzyżowe etc. — Na prawo od kaplicy, w tym samym położeniu loggia rzymska. Po lewej stronie sali bogate krzesło tronowe z stopniami. Nad tronem baldachim. Promienny poranek późną wiosną.

SCENA PIERWSZA

Hartmann von der Aue w bogatych szatach, ojciec Benedykt i Ottaker w rynsztunku z aktów poprzednich.

BENEDYKT

Zajęty rozmową z Hartmannem, podczas której stoi z respektem z dala.

Ponoć w turnieju zginął w Akwizgranie —
jakowyś rycerz ciął go poprzez szyszak.

OTTAKER

Gryzie już trawkę.

HARTMANN

Jeśli jest naprawdę,
jak powiadacie, a i ja te same
dostałem wieści o Konradzie Grave,
wówczas — pokorny sługa rzec to może —
podwójnie dziwne są nam drogi Pańskie.
Albowiem teraz... Wiecie, że z trudnością
mogłem utrzymać dla dawnego pana
ten gród warowny! — A więc teraz wiatry
przywiały ku mnie ten list z jego silnej,
męskiej prawicy...

BENEDYKT

Z Włoch?

OTTAKER

który go przyniósł: jest to pewien węglarz
z doliny Zastel.

O nie, znam człeka,

HARTMANN

I cóż? Czyś go badał?

OTTAKER

A jużci, jużci³¹⁶! Wziąłem go na spytki —
ino³¹⁷ że, wiecie, ten hycel uparty
milczy jak kłoda, z której pali węgiel.

BENEDYKT

A więc sądzicie, że jest już w dolinie
Zastel?

OTTAKER

Powiesić dam się, jeśli kłamię.

HARTMANN

Prawda! Gdzież indziej mógłby on przebywać?
I któż by zresztą pisał list ten — patrzcie!

³¹⁶jużci — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci, podwojoną w skróconej do -ć; znaczenie: pewnie, owszem (por. gw. juści). [przypis edytorski]

³¹⁷ino (gw.) — tylko, jedynie. [przypis edytorski]

Jest w nim niejeden ustęp nieco ciemny,
ale odgadnąć można niemal pewno,
że może dziś już będzie razem z nami.

BENEDYKT

A ten — spojrzycie — list mój, napisany
mową łacińską, pochodzi z Wenecji.

OTTAKER

Na świętą Annę! Mnie coś się wydaje,
że on żadnego nie napisał listu.

HARTMANN

A cóż zawiera?

BENEDYKT

Jasných słów niewiele:
wprawdziem³¹⁸ go kiedyś — powiada — rozgniewał,
lecz po chrześcijańsku chce mi to przebaczyć...

OTTAKER

Dajże nam wszystkim, Boże, odpuszczenie.

BENEDYKT

...ino że mam się okazać posłusznym
i wczesnym rankiem, w dniu świętego Jana,
mam mu zgotować³¹⁹ kaplicę zamkową
w Aue.

HARTMANN

Z pełną przeczucia wesołością.

Jesteście tutaj i możecie
wypełnić jego wolę. Weźcie klucz ten —
zawdzięczam Bogu i mym tysiąc trzystu
dzielnych rycerzom i knechtom³²⁰, żem dotąd
mógł go utrzymać na kółku³²¹ — a zasię³²²
jemu zawdzięczam znowu, żem odzyskał
knechtów... więc bierzcie klucz ten i ze skarbcą —
o, hrabia Konrad miał k'temu³²³ niemałą
chętkę — przyniescie ciężkie, szczerozłote
naczynia mszalne z cesarza Karola
pradawnych czasów.

BENEDYKT

Bierze klucz.

Czynię, jak każecie.

Jak wasza miłość sądzi?... Czy wyzdrowiał?

HARTMANN

Wzruszając ramionami.

Jać tego nie wiem, ojciec Benedykcie.

³¹⁸wprawdziem go (...) rozgniewał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: wprawdzie go rozgniewałem. [przypis edytorski]

³¹⁹zgotować (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

³²⁰knecht (z niem.) — giermek; pomocnik rycerza, pacholek; żołnierz pieszy. [przypis edytorski]

³²¹klucz (...) utrzymać na kółku — tj. zachować dostęp do pomieszczenia (w tym przypadku skarbcą) i możliwość dysponowania jego zawartością. [przypis edytorski]

³²²zasię (daw.; starop.) — zaś, natomiast; na odwrót, przeciwnie. [przypis edytorski]

³²³k'temu (daw.) — ku temu, do tego. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Żali³²⁴ i do was dotarła wiadomość,
iż cudowny lekarz sprawił swoje?

HARTMANN

I to, i inne. Po dwadzieścia razy
mówiono o tym, że umarł w Florencji,
w Padwie, Rawennie, że leży — pochowan³²⁵
w Monte Kasyno i że się utopił,
że został przebit³²⁶ sztyletem, że w gardziel
Etny się rzucił — a potem stokrotnie
chodziły wieści, że go oczyściły
te w Puzzuoli cudowne kąpiele,
że go uzdrowił słynny mistrz w Salernie.

BENEDYKT

Z westchnieniem.

Czemuż tu wierzyć i coby tu czynić?!

HARTMANN

Mysleć, jak myślę ja: dochować wiary.

BENEDYKT

A Ottegeba?

HARTMANN

Ojczyce Benedykcie!

Jeżeli pan nasz wyzdrowiał, naonczas
powiem, że nieba zesłały mu świętą
ową dziewczynę, aby żył, a śmierć jej
niech pozostanie już zrzędzeniem bożym.

BENEDYKT

Owszem. A jednak gorzka³²⁷ to powinność
dziś go przyjmować: bo com ja w tym czasie
widział i przeżył od chwili, gdy dziecko
znikło bez śladu... Myśmy go szukali:
Gotfryd, Brygita i ja — wszędzie, wszędzie
po wsiach i miastach, po wszystkich szpitalach,
w zaułkach nędzy i występku — panie,
to się zapomnąć³²⁸ nie da!... Przy tym, panie,
gdybym ja nie był tu spółnikiem³²⁹ winy!
Lecz w piersi mojej zarył mi się straszny
wyrzut i nie chce umilknąć.

HARTMANN

Znaliście

ową dziewczynę od młodości?

Miłość, Zbawienie, Święty,
Miłość silniejsza niż śmierć

³²⁴żali, właśc. zali (daw., starop.) — czy; czyż. [przypis edytorski]

³²⁵pochowan (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; dziś: pochowany. [przypis edytorski]

³²⁶przebit (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; dziś: przebity. [przypis edytorski]

³²⁷gorzki (daw. forma) — dziś: gorzki. [przypis edytorski]

³²⁸zapomnąć — forma zarchaizowana; dziś popr.: zapomnieć. [przypis edytorski]

³²⁹spólnik — dziś: współnik. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Panie!

Jak swoją córkę, jak swe własne dziecko!
I obym był ją uważał³³⁰ za własną!
Abym był dla niej mógł być³³¹ jako ojciec!
A tak najemcą byłem, nie pasterzem.

HARTMANN

Mamże³³² powiedzieć, co ja o tym myślę?
To Wenus³³³ tak ją ubrała...

BENEDYKT

Tak, prawda!

Ziemska to była miłość... Beznadziejna
była to miłość, która musi wszelką
żyć nadzieję i ból wszelki znosić.
I jam był kiedyś na tej błędnej drodze,
jednak omamion blichtrzem niebiańskości,
i teraz, ślepiec, poznać jej nie mogłem.

HARTMANN

Ja tak nie myślę, ojcze Benedykcie!
Dla mnie to dziecko i dziś jeszcze święte.
To, co się tobie wydało niebiańskim,
zostanie zawsze niebiańskim, a miłość
zawsze jest jedna, ziemską czy niebiańską.

BENEDYKT

Świecka to mądrość! Owszem! Tylko czemu
takem niewiele miał³³⁴ jej w tych okropnych
godzinach próby!

HARTMANN

Szła w śmierć za Henryka.

Czemu? Badałem rzecz tę i powiadam:
W śmierci jej miłość świeciła tryumfy:
On stał się dla niej miłosnym wyznaniem!

BENEDYKT

Gdyby to dziecko zginęło, jak mówisz,
rzecz podziwienia godna, cud miłości!
I ja, zaprawdę, znalazłbym pociechę!
Lecz ja nie wierzę — nie! Ta piękna perła
upadła, panie, i zagasała w błocie!
Boże mój! Przebaczone panu, mnie — przenigdy!

Błoto, Upadek

HARTMANN

Do Ottakera, wyglądającego, jakby chciał uciekać.
Dokąd, Ottaker?

³³⁰był ją uważał — daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: uważał ją wcześniej, uprzednio. [przypis edytorski]

³³¹był dla niej mógł być — daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: mógł (wtedy, wcześniej, uprzednio) dla niej być. [przypis edytorski]

³³²mamże — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że; tu w znaczeniu pytajnym: czy mam. [przypis edytorski]

³³³Wenus (mit. rzym.) — bogini miłości. [przypis edytorski]

³³⁴takem niewiele miał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tak niewiele miałem. [przypis edytorski]

OTTAKER

Czyni ruch przeczący; zostając z niechęcią.

HARTMANN

Cóż się stało? Mówże³³⁵!

do Benedykta

Czy wam jest znany ten pacholek, ojczy?

BENEDYKT

Nie.

HARTMANN

Nie? Po uszy siedzi w krotochwilach,
którymi chępi się nie tylko w stajni
wobec parobków i dziewczek, lecz także
lubi uraczyć nimi małe dzieci.

OTTAKER

Niech mnie pioruny!... Panie, nie wiem wcale,
co chcecie mówić?

HARTMANN

Klnie się, aż się niebo
kurczy, przysięga, aż ropuchy skaczą,
że nigdy biednej córeczce dzierżawcy
o salerneńskim nie mówił lekarzu.

BENEDYKT

Wy to jesteście?

OTTAKER

Co? Jak? Kim ja jestem?
A niech mnie czarci!... Panie! Kłąć się nie chcę —
pozwólcie, panie, odejść mi na szaniec.

Ottaker wychodzi.

SCENA DRUGA

HARTMANN

Tak! On to! On!...

BENEDYKT

Co rzucił pana?

HARTMANN

I głowę dziecka nabił poczwarami.
Ta jego czaszka to gniazdo jaj zmiich³³⁶,
z których co chwila jedno się wylęga
pod niespokojnym żarem jego ciała.
On wam nabożnie będzie znosił kłody
na stos dla żydów i dla trędowatych,
cały wypchany jest amuletami,
wiarę ma w ptactwo trupie i w złodziejskie
palce i nosi zawsze buteleczkę
krwi ludzkiej w sakwie i klnie się na sprawy
dziwne, nieczyste, zgroźne³³⁷, tajemnicze.

³³⁵*mówże* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

³³⁶*zmiich* — dziś popr. forma przymiotnikowa: *zmiijowych*; a. forma D. lp (kogo? czego? czyje?): *zmiil*. [przypis edytorski]

³³⁷*zgroźny* (neol.) — wywołujący zgrozę. [przypis edytorski]

BENEDYKT

Tak, świat się roi od demonów... Zawszeć człowieka hańbi przemieszanie.

HARTMANN

Patrzcie!

Drab ten, co ongi³³⁸ odbiegł swego pana³³⁹, jak tchórz, niedawno rzucił się z tej twierdzy właśnie na wrogów tego pana: straszny dzik rozjuszony, urągłiwy śmierci.

SCENA TRZECIA

OTTAKER

Wpada gwałtownie na scenę.

A niech mnie diabeł rozsadzi, lecz panie, teraz mi dajcie urlop.

HARTMANN

Dokądże to?

OTTAKER

Precz! Tam w dziedzińcu stoi stary człowiek i, Boże przebac, jakieś babsko stare... Do czarta! Lepiej iść między murzyny!

HARTMANN

Z okna patrzy w dziedziniec.

Gotfryd! Brygita! Ojcie! Przez Bóg miły To z Wehrawaldu tych dwoje staruszków.

Ottaker wychodzi.

SCENA CZWARTA

BENEDYKT

Rozumieli³⁴⁰ to wasza miłość, panie?

HARTMANN

Coś niezupełnie. Ale zdaje mi się, że nie oznacza to nic złego... Teraz pomyślcie, ojcie, o waszym ołtarzu! Wszystkie te znaki, a zwłaszcza ostatni, świadczą wam o tym, że pan nasz dawny zaczyna znowu dawnym swym sposobem i według planu dzierżyć ster. Snać³⁴¹ dobry jakowś święty począł dzień dzisiejszy, jemu, po Bogu, myślę się poruczyć.

SCENA PIĄTA

Mnich, lewą ręką przysłaniający sobie twarz kapturem, z laską pielgrzymią w prawej, szybkim krokiem przechodzi przez scenę.

HARTMANN

Przerażony, zatrzymuje mnicha.

³³⁸ongi (daw., gw.) — kiedyś, dawniej. [przypis edytorski]

³³⁹odbiegł swego pana — uciekł od swego pana. [przypis edytorski]

³⁴⁰rozumieli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy rozumie, czyż rozumie. [przypis edytorski]

³⁴¹snać a. snadź (daw., starop.) — może, podobno, przecież, widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

Dokąd podążasz i jakę³⁴² się tutaj
dostał wskroś strażę?
mnich daje znak, że chce z nim pozostać sam na sam
Idźcie! Mnie jedynie,
widać, przynosi wieści.

Benedykt odchodzi.

HARTMANN

Mów!

MNICH

Hartmannie!

HARTMANN

Henryk! O Boże!

HENRYK I HARTMANN

Milcząc rzucają się w objęcia.

HENRYK

Bóg przemówił do mnie:

«Idźże i pokaż się kapłanom!».

HARTMANN

Zdrowy?

A...

HENRYK

Dziecko? Poszlij³⁴³ do lasu i rozkaż
oblubienicy mojej, by ci sama
dała odpowiedź.

HARTMANN

Na żywego Boga!

Więc dziecko żyje?!

HENRYK

Mniemasz, że bym stał tu,
gdyby nie żyła?... Mniemaszli³⁴⁴?

HARTMANN

Stanowczo.

Nie, panie!

HENRYK

Tak samo.

Nie, mój Hartmannie!

ponownie padają sobie w objęcia; uwolniwszy się z objąć

Ale dość na teraz.

Jak się to stało, że zdrowymi stopy
dotykam znowu tych dawnych kamieni
mojego grodu... cicho! O tym wszystkim,
co wiem, com słyszał, przeżył i przecierpiał —
tak, o tym wszystkim cicho! Sposobniejszej

³⁴²*jakeś się dostał* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: jak się dostałeś. [przypis edytorski]

³⁴³*poszlij* (daw.) — dziś popr. forma: poślij. [przypis edytorski]

³⁴⁴*mniemaszli* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy mniemasz. [przypis edytorski]

zostawmy porze te sprawy... Hartmannie,
dobry Hartmannie! Cierpliwości!

HARTMANN

Wiecie,
że w Akwizgranie leży ciężko chory
wasz krewny Konrad? Zmożon³⁴⁵ jest w turnieju.

HENRYK

Wiem, upadł z konia; umarł, wysadzony
z siodła przez własną szkapę! Aniołowie,
tak, aniołowie potrząsają kubkiem
z kośćmi... Lecz o tym cicho, przyjacielu!
Pomówmy teraz o ważniejszych sprawach.
Gdzież dzielny ojciec Benedykt?

HARTMANN

Do skarbcza
poszedł, by przybrać oltarz...

HENRYK

Tak mu powiedz,
aby się spieszył; a w krużganku, drogi,
rozkaz spłodrować wszystkim krzak mirtowy —
wesele sprawiam — dzisiaj — bez wahania,
a niech odźwierny uwije mi wianek
skromny, lecz zasię³⁴⁶ taki, by wystarczył
na skronie młodej dziewczeczki dzierzawcy.

HARTMANN

Co wasza miłość mówi?

HENRYK

Nic innego,
tylko to właśnie, drogi przyjacielu:
i com w swej duszy raz już postanowił,
tego przed ludźmi bronić nie mam w myśli.
Wszystko tak będzie, jako jest. I na tym
koniec.

Z tą chwilą, kiedy pierwszy promień
łaski mnie drasnął, gdy zstąpiła ku mnie
ta owa święta, byłem wraz oczyszczon³⁴⁷:
z mojej zatęchłej, potępionej piersi,
znikło od razu wszystko, co w niej było
niskiego; rozwiął się zabójczy opar
mej zimnej duszy — zmarły w niej nienawiść
i żądza zemsty, złość i chęć szaleńcza,
by się narzucić ludziom, choćby nawet
z pomocą mordu! Alem był³⁴⁸ bezradny!
Oszołomiony czepiłem się ręki
mej zbawicielki i w jej aureole
wciśnięty, szedłem za każdym jej krokiem...

³⁴⁵zmożon (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: zmożony (tj. pokonany). [przypis edytorski]

³⁴⁶zasię (daw.; starop.) — zaś, natomiast; na odwrót, przeciwnie. [przypis edytorski]

³⁴⁷oczyszczon (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: oczyszczony. [przypis edytorski]

³⁴⁸alem był — przykład ruchomej końcówki czasownika; inaczej: ale byłem. [przypis edytorski]

W jej mgławym kole znów mogłem oddychać,
a gdy na skronie kładła mi swą rękę,
tak³⁴⁹ sen, co dotąd unikał mych powiek,
w mym biednym sercu zamknął mi znów przystęp
wrogim demonom...

zjawia się ojciec Benedykt

Ciebie to ja szukam!

Tak, ojcze, ciebie przede wszystkim! Zbliź się!
Pomóż mi, pomóż! Jestem zdrow! Uleczon³⁵⁰!
Jestem u celu, a jednak daleko
od tego celu! Nie mów nic, o, nie mów,
tylko posłuchaj dalej mej spowiedzi...
Wtem spłynął na mnie nowy promień łaski.
Cóż mam powiedzieć? W tym nowym promieniu,
który mi błyszczał spod powieki dziecka — —
żyję! O, nie patrz na mnie, stary człeku,
z taką woskową bladością! — Na nowo
odrodziła się moja miłość w zmarłym,
posępną grozą przepelnionym świecie.
I znowu w fali świetlnego żywiołu
rozplomieniły się wzgórza radością,
morze rozkoszą, a niebiańskie dale
szczęściem — i znowu w mej piersi poczęły
rwać się do życia i wrzeć świeże siły:
zwarły się we mnie znów w przemożną wolę,
ażeby walczyć, niemal dotykalnie,
przeciwko memu władowi³⁵¹... Lecz jeszcze
nie był wyzdrowion³⁵², ale czułem jedno:
że wyzdrowię albo też z nią razem
jednakiej doznam śmierci...

Posłuchajcie!

Wbrew mojej woli, na przekór mym prośbom
wiodła mnie z sobą do Salerny. Chciałem
złamać jej śluby — ale mnie przemogła...
Prawda: Południa raje hamowały
nieraz jej kroki; w kwiecistych smaragdach³⁵³
gór apenińskich stawała zdumiona,
tknięta ich czarem, albo na błękitnych
milkła wybrzeżach, pobladła z boleści
i szczęśliwości... lecz potem... — o, wielką
wydała mi się tą chwilą³⁵⁴, w mych oczach
rosła do jasnych rozmiarów serafa³⁵⁵!
Potem zamknęła się, mówię, dla świata
i, jakby szarpał ją głód śmierci, znowu
z podwójną mocą ciągnęła³⁵⁶ mnie za sobą
hen na Południe...

³⁴⁹*tak* — tu w znaczeniu: więc, zatem, wtedy. [przypis edytorski]

³⁵⁰*uleczon* (daw.) — tu: forma krótsza przymiotnika r.m., z końcówką zerową, użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: uleczoney. [przypis edytorski]

³⁵¹*wład* — dziś popr.: uwiad, wiadnięcie. [przypis edytorski]

³⁵²*jeszcze nie był wyzdrowion* — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: jeszcze nie byłem wyzdrowiony (wyleczony, zdrowy). [przypis edytorski]

³⁵³*smaragd* — forma zarchaizowana; dziś: szmaragd. [przypis edytorski]

³⁵⁴*tą chwilą* — tu w znaczeniu: w tej chwili. [przypis edytorski]

³⁵⁵*seraf* a. *serafin* — tu: anioł; w *Biblii* istota stojąca najwyżej w hierarchii bytów, najbliższa Bogu, w wizji proroka Izajasza serafiny posiadają trzy pary skrzydeł, unoszą się nad tronem Boga i śpiewają hymn ku Jego chwale (Iz 6,1–6). [przypis edytorski]

³⁵⁶*ciągnęła* — dziś popr.: ciągnęła (tu: forma krótsza, daw. i gw. użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca). [przypis edytorski]

Stanęliśmy razem
wobec lekarza: — o tak, mimo wszystko,
jakem powiedział... daleko! W Salernie...
Przemówił do niej... Pytał, czego pragnie. —
Chce umrzeć dla mnie. Dziwił się, odradzał,
nóż pokazywał i tortury — na nic!
Ani na chwilę nie umiały zachwiać
słowa lekarza jej wolą: i wtedy
zamknął się razem w komorze — z nią razem.
Ja zaś... tak, nie wiem, co się działo ze mną.
Straszne słyszałem huki — jakaś światłość
błyskawicowa wdzierala się we mnie,
paląc i krając mi serce! Straciłem
zmysły! I z dźwierzy³⁵⁷ poleciały trzaski,
krew popłynęła z moich pięści obu,
zdawało mi się, że wszedłem przez ścianę!
I oto, mówię, leżała przede mną
naga, jak Ewa, silnie przywiązana
do deski... Patrzcie, mężowie, naonczas³⁵⁸
trzeci mnie dotknął promień świętej łaski.
Cud się wypełnił, byłem uzdrowiony!
Wierzaj, Hartmannie! Jak ciało bez serca,
jak golem³⁵⁹ będziesz, jak twór czarnoksięski,
nie dzieło boże — z gliny lub kamienia,
albo i skruszon będziesz, póki czysty
i nieskrzywiony, nieprzerwany, prosty
strumień boskości nie wyrze sobie
drogi do owej niezgasłych tajemnic
pełnej łupiny, kryjącej przed naszym
okiem prawdziwy cud stworzenia: — wówczas,
wówczas dopiero przeniknie cię życie.
I z piersi twojej rozszerzą się nieba,
wielkie, bezkresne³⁶⁰, przecinając ściany
twego więzienia — i ty razem z światem,
wyzwolon jego zbawiającą mocą,
wraz się rozpłyniesz w przedwiecznym żywiole
miłości...

Sprowadź ją tutaj.

Hartmann odchodzi

Ona jest tutaj! Ale ty — toć mówię —
już jej nie spotkasz takiej, jaką znałeś.
Jeszcze naonczas, kiedym ją odwiązał
od stołu mistrza i uniósł ze sobą
ten dar niebiosów, upadła, złamana.
Naprzód tygodnie długie przeleżała

Tak, ojcze!

³⁵⁷dźwierze (daw.) — drzwi. [przypis edytorski]

³⁵⁸naonczas (daw.) — wówczas, wtedy. [przypis edytorski]

³⁵⁹golem — tu: bezduszne stworzenie, ulepione z gliny na kształt ludzki przez człowieka (w akcie niedo-
skonalego naśladowania aktu stwórczego Boga), lecz pozbawione duszy, zdolności rozumienia, własnej woli
i umiejętności mowy; słowo „golem” występuje w *Biblii* w Psalmie 135 (w. 15–17), lecz ginie w przekładach
(por. „Bożki pogańskie to srebro i złoto,/ dzieło rąk ludzkich./ Mają usta, ale nie mówią, / mają oczy, ale
nie widzą./ Mają uszy, ale nie słyszą;/ i nie ma oddechu w ich ustach”). Golem jako „twór czarnoksięski” to
postać należąca do legend kultury żydowskiej w Europie. Najbardziej znaną jej wersją jest opowieść o rabinie
Maharalu z Pragi, żyjącym w XVI w., odczytany w literaturze mistycznej, który aby ochronić członków swej
gminy wyznaniowej przed prześladowaniami, utworzył glinianego olbrzyma i ożywił go dzięki magicznym for-
mułom. Opowieść ta jest późniejsza wobec akcji utworu, ale mogła być znanym kontekstem dla autora. [przypis
edytorski]

³⁶⁰bezkresny — dziś: bezkresny; niemający kresu. [przypis edytorski]

w ciężkiej gorączce, a potem, powstawszy
z łoża boleści, była przemieniona.
Chociaż ją nogi zaledwie udźwignęły³⁶¹,
nie chciała żadną miarą dosiąść konia,
któregom dla niej najął do podróży.
Przy moim boku, z wielkim biegnąc trudem,
ciężar ołowiu w wątłych mając członkach,
wciąż się zdawała unikać mnie w drodze
i tylko z drzeniem znosić me sąsiedztwo.

BENEDYKT

Gdzie ona, panie? Prowadźcie mnie do niej!
Racz wasza miłość przebaczyć: ocieślał
ten ci mój język w tej chwili wdzięczności.
Idzie! — Zostawcie nas sam na sam, panie!

Henryk wchodzi do kaplicy.

SCENA SIÓDMA

OTTEGEBE

Wchodzi, prowadzona przez Hartmanna. Błada i zmęczona, bosa, w ubraniu pielgrzymim, o kiju.

OTTEGEBE

Gdzie jestem, panie? Powiedz...

HARTMANN

W zamku w Aue.

OTTEGEBE

Gdzie?

HARTMANN

W zamku w Aue.

OTTEGEBE

Gdzie? W jakiej dziedzinie?

HARTMANN

W Szwarzwaldzie, pani, na ojczystej ziemi.

BENEDYKT

Popatrz się na mnie, już mnie nie poznajesz?

OTTEGEBE

W uporczywym zamyśleniu.

Przebac... cokolwiek...

z lekliwą radością, rzucając mu się na piersi

Ojcze Benedykcie!

Nie mów nikomu! Nie mów, kim ja jestem!

Pomóż! Bądź wierny! Dobry! Litościwy

bądź mi, mój ojcze, iżby mnie nie zabił

ten wstyd bezmierny!...

BENEDYKT

Cicho, dziecko, cicho!

Ja cię ukryję, jeżeli gdzie indziej

³⁶¹udźwignęły — dziś popr.: udźwignęły (tu: forma krótsza, gwarowa użyta w celu utrzymania rytmu jedena-stozgłoskowca). [przypis edytorski]

nie masz ukrycia.

OTTEGEBBA

Tak, tutaj przy tobie,
w cichej pustelni...

BENEDYKT

Co?

OTTEGEBBA

Przy tobie, ojcze,
w głębokiej puszczy.

BENEDYKT

Powróćże³⁶² do zmysłów,
ty moje drogą utrudzone dziecko.
Mylisz się: ptactwo śpiewa o tam, w kniejach!
Tu echo tylko odbija się w zamku.
My nie jesteśmy, dziecko, w moim lesie.

OTTEGEBBA

Jać sobie, ojcze, przypomnąć³⁶³ nie mogę³⁶⁴,
gdzie my jesteśmy... Idźmy głębiej w góry!
Słuchaj... Nie! Później... Idźmy! Nie! Nie jeszcze —
kłamalam... Jestem potępiona, ojcze!
Jestem stracona... ojcze...

BENEDYKT

Nie, dziewico!

Czyn twój przeciwko tobie świadczy, rada
oddałaś życie, by okupić dolę
biednego pana Henryka, atoli³⁶⁵
Bóg ci uczynił, jak Izaakowi —
miłośnie przyjął ofiarę z ołtarza.

OTTEGEBBA

Nie! Ja umarłam na ołtarzu! Obcy,
surowy, dziki pochłonął mnie ogień,
który się palił w szpiku moich kości...
Pragnęłam krzyknąć: puśćcie mnie, wy piekła!
Ale ten wyraz milkł na żądnych ustach —
Bij, zanim umrę, bij, ty zły lekarzu —
takem jęczała — daremnie! Truciznę
nieprzyjaciela wessały już w siebie
spragnione członki. I nim aniołowie
poczęli śpiewać «hosanna», ma żądza
zmarła na piersiach szatana.

BENEDYKT

Podpierając ją i prowadząc do ołtarza.

Cóż na to

można powiedzieć? Znasz mnie i wiesz dobrze,
iż na szerokiej ziemi nikt mojemu

³⁶²powróćże — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

³⁶³przypomnąć — forma zarchaizowana; dziś popr.: przypomnieć. [przypis edytorski]

³⁶⁴Jać sobie (...) przypomnąć nie mogę — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ć, skróconą do -ć i dodaną do zaimka osobowego „ja”. [przypis edytorski]

³⁶⁵atoli (starop.) — mianowicie. [przypis edytorski]

tak nie jest bliski sercu, jak ty, dziecię.
Miej na uwadze słowa spowiednika:
Lekarz, być może, jest czarciem, lecz właśnie
pan nasz w ostatniej chwili był powołan,
by cię ratować. I tak to leżałaś
nie na szatańskim łonie, lecz w uścisku
tego człowieka, o którego duszę
takeś walczyła³⁶⁶, jak on w owej chwili
walczył o twoją.

OTTEGEBÄ

W największym wyczerpaniu pada na krzesło.

Kłamałam! Kłamałam!

Nigdy o jego nie walczyła³⁶⁷ duszę
i przeto³⁶⁸ Bóg mnie postawił pod pręgierz.

Zasłania sobie twarz rękami.

HENRYK

Wychodzi po cichu z kaplicy i klęka przed nią.

Spójrz wokół siebie! Nie drżysz! Wszak nie jesteś
gołębiem w klatce — a jam nie jest wężem,
abyś drzeć miała przed moim spojrzeniem.
Ale tyś moją, męża, którym jestem,
który jest twoim... a nie kusicielem,
nie! To mnie kuszą, kuszą tak jak ciebie!
A choć ty jesteś czystsza, choć wolniejsza³⁶⁹
od skaz, to ogień i mnie uszlachetnił,
że, jako pierścion z czystego metalu,
mogę już dzisiaj służyć za oprawę
dla tego wody najczystszej brylantu,
jakim jest dusza twoja.

Przeto³⁷⁰ mała
oblubienico, powiedz mi słóweczko,
ciche słóweczko na ciche pytanie,
a potem możesz wypocząć po strasznych
trudach długiego poranku, co dla nas
skończył się teraz jasnym dniem. Odpowiedz:
żali³⁷¹ nie chciałaś wrócić mi znów życia
i w zamian za nie dać twego? Więc teraz
daj mi twe życie: moim jest i moim
było od wieków! Wierną, na śmierć wierną
byłaś mi dotąd służebnicą: dzisiaj
po raz ostatni niechaj znajdzie posłuch
u ciebie moja modlitwa: bądź moją
panią! Bądź moją żoną! —

OTTEGEBÄ

Rozwarła szeroko oczy, jak w natchnieniu, a potem, jak gdyby oszołomiona wielką światłością, powoli zamknęła je znowu.

³⁶⁶takeś walczyła — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tak walczyłaś. [przypis edytorski]

³⁶⁷nigdy (...) nie walczyła — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: nigdy nie walczyłam. [przypis edytorski]

³⁶⁸przeto (daw.) — przez to, dlatego; z tego powodu, zatem. [przypis edytorski]

³⁶⁹wolniejszaś — przykład konstrukcji z czasownikiem „być” skróconym do końcówki fleksyjnej dodanej do przymiotnika; inaczej: wolniejsza jesteś. [przypis edytorski]

³⁷⁰przeto (daw.) — przez to, dlatego; z tego powodu, zatem. [przypis edytorski]

³⁷¹zali, właśc. zali (daw., starop.) — czy; czyż. [przypis edytorski]

BENEDYKT

W nawałnicy
światła zasnęła, a jednakże jeszcze
widziała glorię.

HENRYK

Zaślubiny ziemskie
lub wiekuista śmierć!

SCENA DZIEWIĄTA

OTTAKER

Zjawił się we drzwiach. Poznaje Henryka, postępuje kilka kroków ku niemu i pada zemdlony.

HENRYK

Wstań, Ottakerze!
Wstańże³⁷², mój wierny przemieszanie! Łaska
i przebaczenie spływa na nas wszystkich.
Walczyłeś! Jam się poznał na twojej walce!
Żyw ten, kto walczy, a na dobrej drodze
ten, który, błędząc, ciągle dąży naprzód.
A teraz na znak, drogi przyjacielu,
że jestem twoim tak, jak byłem ongi,
gdy ja się będę ubierał w purpurę,
ty jak stróż Grala, staniesz mi przy boku.

SCENA DZIESIĄTA

BENEDYKT

Spoczywaj, dziecię, spoczywaj!

OTTAKER

Stojący obok tronu.

A choćby
miała lat tysięcy wypoczywać tutaj,
a ja się ruszył z miejsca — kromia³⁷³ tego,
iżby mnie zmogła śmierć, to, mój księżuniu,
niech mnie w wieczyste strąca potępienie.

SCENA JEDENASTA

BENEDYKT

Udał się do kaplicy; widać go zajętego przy oltarzu. Sala zapelnia się powoli rycerzami zbrojnymi i bez zbroi.

PIERWSZY RYCERZ

Co?

DRUGI RYCERZ

Tam!

PIERWSZY RYCERZ

Rycerzu, gdzie?

DRUGI RYCERZ

O tam, na tronie!

³⁷²wstańże — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

³⁷³kromia a. kromie, krom (daw.) — oprócz; poza. [przypis edytorski]

OTTAKER
Cicho, panowie!

PIERWSZY RYCERZ
Cóż to jest za obraz?

TRZECI RYCERZ
To jest ta sama, panowie... na Boga!
...którą widziałem jeszcze wczoraj z góry,
z okna Pallady, jak z studni, pod murem,
o tam, przy bramie, piła nachylona
wodę rękami! — Mówię wam, rękami...

Rycerz, Pozycja społeczna

PIERWSZY RYCERZ
Czy to jest może pani Awantura?

OTTAKER
Panowie, cicho! Świętym jest sen świętej,
przy tym to nasza pani.

CZWARTY RYCERZ
Co?

Ogólny, serdeczny śmiech rycerzy.

PIĄTY RYCERZ
Ten tuman —
co on powiada? Mary mu się snują —
To jakieś dziewczę wędrowne, nic więcej.

OTTAKER
Niech was pchły zjedzą!... Niech wam bielmem zajdą
te wasze oczy, pano... — — —
Bogu dzięki:
Żyje!

PIERWSZY RYCERZ
Naprawdę! Porusza wargami.

OTTEGEBBA
Nigdy ja dotąd nie słyszała takiej
nawały hymnów...

DRUGI RYCERZ
Śni!

OTTEGEBBA
Czy słyszysz, ojcze?

PIERWSZY RYCERZ
Co ona mówi?

OTTEGEBBA
Matko! Matko! Widzisz?...

PIĄTY RYCERZ
Czego to dziecko chce?

OTTEGEBÄ

Korona spływa —
Niesie ją tyle, tyle rąk!...

TRZECI RYCERZ

Kim jesteś —
powiedz, dziewczyno...

OTTEGEBÄ

Przez sen.
Waszą teraz panią!

PIERWSZY RYCERZ

Kimkolwiek jesteś, moje dziecko drogie,
przed twym urokiem uginam kolana.
Ale nam biedny hrabia z Aue zginął
w dalekim świecie i jest niezonaty.

Thumione i wzrastające poruszenie wśród rycerzy.

BENEDYKT

Wychodzi z kaplicy, tajemniczo.
Cicho, panowie! Spokój! Posłuchajcie:
cud ten przywiodła ku nam taka ręka,
że się jej żadna, żadna ludzka wola
oprzeć nie może; nigdy też baldachim
nie krył kobiety czystszej, szlachetniejszej...
Korzcie się przed nią! Ona jest tu panią,
musi być panią... A on, zaginiony
w dalekim świecie książę, Henryk z Aue,
jest między nami i za chwilę, zdrów już,
stanie się dumnym filarem tej sali.

SCENA DWUNASTA

Rycerze tryumfalnie wnoszą okrzyki, albowiem Henryk, w purpurze i przy mieczu wchodzi na scenę przy boku Hartmanna; przed nim trzej paziowie, z których pierwszy niesie na wezglowiu trzy korony.

HENRYK

Dank³⁷⁴ wam rycerze! Dank wam! Z odmłodzonej
witam was duszy, lecz z dawną miłością!
Pod tą purpurą kryję blizny... Blizny
wzdyc³⁷⁵ kosztowniejsze od purpury! Prawdę
po tysiąckrotniem chwytal³⁷⁶, a com chwycil³⁷⁷,
ranę mi ryło w ciele... Wszystkie strachy,
wszystkiem ja poznał³⁷⁸ leki, wszystkie jadne³⁷⁹,
krwią rozpienione widziałem zapasy.
Sam ci się wilem³⁸⁰ w mękach potępieńców,
aż mnie znalazła miłość, co nas wszystkich

³⁷⁴dank (z niem.) — dzięki; podziękowanie. [przypis edytorski]

³⁷⁵wzdyc właściwie wzdyc (daw.) — wszakże, jednakże; konstrukcja złożona ze starop. spójnika wzdyc, znaczącego tyle co: „zawsze, jednak, przecież”, oraz partykuły wzmacniającej ci (skróconej do -c). [przypis edytorski]

³⁷⁶po tysiąckrotniem chwytal — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: tysiąckrotnie chwytalem (a. po tysiąckroć chwytalem). [przypis edytorski]

³⁷⁷com chwycil — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: co chwycilem. [przypis edytorski]

³⁷⁸wszystkiem ja poznał — przykład ruchomej końcówki fleksyjnej czasownika; inaczej: wszystkie ja poznałem. [przypis edytorski]

³⁷⁹jadny — tu: jadowity, trujący. [przypis edytorski]

³⁸⁰sam ci się wilem — konstrukcja z partykułą wzmacniającą ci. [przypis edytorski]

szuka.

zwrócon do Ottegeby

Gołąbka, nieznająca zółci,

święta Ottegeba... Ustąpcie się od niej!...

Zbudź się, małżonko!

do paziów

Dajcie mi koronę!

bierze koronę i trzyma nad głową Ottegeby

Mą pośredniczką była ta dziewica —

bez pośrednictwa Bóg zbawiać nie może —

to niech wam starczy...

nakłada jej koronę

A teraz się pytam:

Stwórca wybranych swoich koronuje

we śnie — czy chcecie czcić ją jako waszą

panią — goręcej czcić niż mnie — powiedzcie —

pod jej łagodnym berłem żyć czy chcecie?

Czy nam w weselne uderzycie dzwony?

HARTMANN

Panie! Co mówisz! Nie tylko we dzwony,

ale w spiżowe uderzym³⁸¹ puklerze,

a okna tego starego zamczyska

w wielką, jak usta, rozkrzyczą się radość.

Podnoszą tryumfalne okrzyki.

HENRYK

Sposępniał, pospiesznie.

Cicho, bez wrzawy! Bez tej wesołości,

co oszalał, lecz nie budzi — precz z nią,

albowiem ona kazi uroczystość,

przytłacza duszę świętych dni!... Tchórzostwo

śłucha dzikiego głosu trąb wrzaskliwych,

a my nie tchórze; mężami jesteśmy

i wierzącymi w każdy czas. Rzecz wzniosła

rozumieć radość i być panem nad nią.

Przepastną głębię ma pod sobą okręt,

na którym płynięm, a gdy się pogrąży

nurek w tych bezdniach i wróci z nich cały,

wówczas śmiech jego, jeśli się zaśmieje,

wart ci³⁸² jest złota. —

OTTEGEBÄ

Budzi się.

Co się ze mną dzieje?

BENEDYKT

Poddaj się! Ukórz!

HENRYK

Nie! Miast³⁸³ się ukorzyć,
dumnie się podnieś! ...

³⁸¹uderzym (daw.) — tu: forma krótsza użyta w celu utrzymania rytmu jedenastozgłoskowca; forma podst.: uderzymy. [przypis edytorski]

³⁸²ci — tu: w funkcji partykuły wzmacniającej. [przypis edytorski]

³⁸³miast (daw.) — zamiast, w miejsce. [przypis edytorski]

OTTEGEBBA

Prostuje się z drżącą rozkoszą.

Jak mi każesz, panie!

HENRYK

Do Benedykta.

Czyń, co masz czynić...

Ojciec Benedykt zamienia pierścionki. Przy tym słychać przyciszone dzwony.

OTTEGEBBA

Ach! Tyle wycierpiał,

biedny Henryku!

HENRYK

Ty więcej ode mnie!

Lecz o tym cicho, ty moja małżonko —
wszak mówi Koran, że po tym, co ciężkie,
nastąpić musi zawsze to, co lekkie.

OTTEGEBBA

Niechaj się stanie, jak chcesz.

BENEDYKT

Już się stało.

HENRYK

Przytula Ottegebę w długim pocatunku.

OTTEGEBBA

Henryku! Słodką teraz umrę śmiercią.

HENRYK

Drugą koronę wkładając na głowę swoją.

Otom znów panem swojego dziedzictwa.
Śmierć, zmartwychwstanie — oto dwa są dźwięki,
które wybija dzwon wieczności... Wolny
jestem od klątwy... Niech się wzbiją w niebo
te moje orły, te moje sokoły!...

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/hauptmann-biedny-henryk/>

Tekst opracowany na podstawie: Gerhard Hauptmann, Biedny Henryk, tłum. Jan Kasprawicz, Brody = Nakładem i drukiem Feliksa Westa, 1908.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: [Sergey Urzhumskov@Flickr](mailto:Sergey_Urzhumskov@Flickr), CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-5297-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.